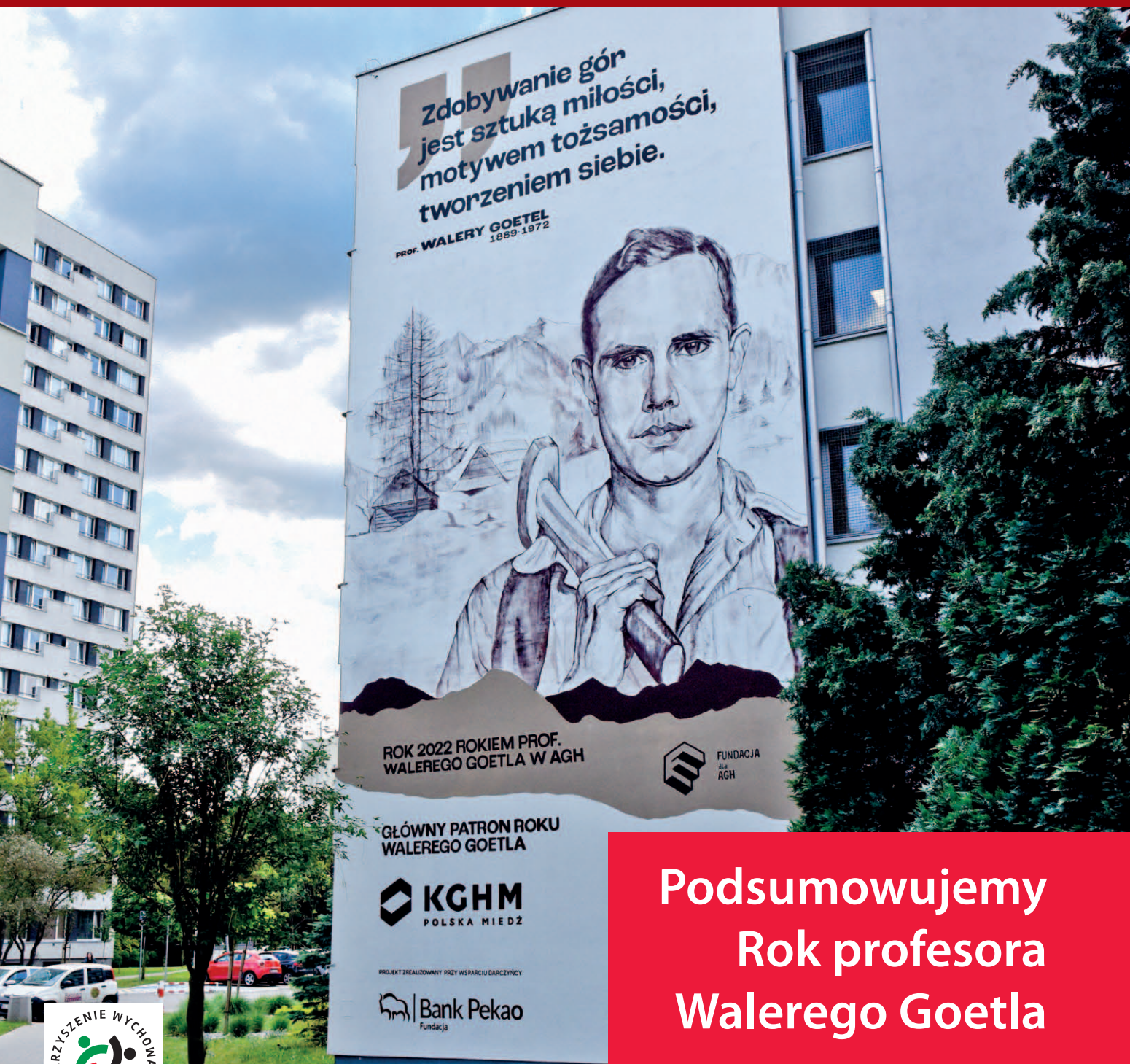


VIVAT AKADEMIA

Periodyk Akademii Górniczo-Hutniczej dla Absolwentów AGH



Podsumowujemy
Rok profesora
Walerego Goetla





W wielu wydarzeniach związanych z „Rokiem profesora Walerego Goetla” uczestniczyło aktywnie Muzeum Miejskie w Suchej Beskidzkiej, którym kieruje Andrzej Peć osoba niezwykle aktywna – animator wielu ciekawych inicjatyw mających na celu promocję rodzinnego miasta oraz wybitnej osobowości jaką był profesor. Zainteresowanie jakie wykazały władze Suchej Beskidzkiej – starosta Józef Bałos i burmistrz Józef Lichosyt, wsparte działaniami Muzeum Miejskiego i Zespołu Szkół im. Walerego Goetla ich dyrektora dr. Sławomira Kudzi, zaowocowały propozycją powstania pomnika profesora na terenie zespołu szkół, którego odsłonięcie nastąpi najprawdopodobniej w listopadzie 2023. Niniejszym prezentujemy projekt tego pomnika, którego autorem jest pan Wiesław Kwak (więcej o tej inicjatywie w tekście Jerzego Kickiego na stronach 11–13).



Słowo redaktora

Przed Czytelnikiem wydanie, które rodziło się w bólach, o których lepiej nie pisać, ale warto numer przeczytać, ponieważ przybliżyliśmy w nim działania Stowarzyszenia Wychowanków AGH i uczelni.

Miniony rok był „Rokiem Profesora Walerego Goetla”, osoby niezwykle twórczej, pełnej różnych inicjatyw, które były wspomniane właśnie z tej okazji (str. 11–13).

Wydarzenia roku profesora Goetla skłoniły prof. Macieja Mazurkiewicza do napisania niezwykle ciekawego eseju zatytułowanego „Subiektywnych słów kilka o tradycji w AGH” (str. 4–10) – tradycji, która odgrywa niezwykle rolę w jej życiu. Autor przypomina słowa niemieckiego fizyka Carla Friedricha von Weizsackera: „Wszelki postęp jest posuwaniem się naprzód na podstawie tradycji, wszelka tradycja to zachowany postęp przyszłości”.

W Stowarzyszeniu Wychowanków i na uczelni wiele działo się o czym informujemy w tekstach prof. Piotra Czai – prezesa SW. W ubiegłym roku odbyła się, po raz pierwszy, uroczystość wręczenia „Złotych Dyplomów” absolwentom AGH, którzy swoje studia ukończyli 50 lat temu (str. 15–17), mamy nadzieję, że ta uroczystość wejdzie na stałe do kalendarz wydarzeń SW.

Ważnym i wruszającym wydarzeniem w życiu stowarzyszenia jest ponowna immatrykulacja po 50 latach, czyli uroczystość wręczenia „Złotych Indeksów”, która jest realizowana od 1972 roku, kiedy to odbyła się ponowna immatrykulacja rocznika 1922, a inicjatorem uroczystości był Ferdynand Szwagrzyk. Do tej nowo rodzącej się tradycji nawiązywała uroczystość „Złoty Jubileusz” – 50 lecie ukończenia studiów na Wydziale Metalurgicznym AGH przez absolwentów rocznika „Metalurgia 72” przedstawiona w pięknym wspomnieniu Jerzego Kajtocha (str. 54–58).

Do wydarzeń w których autorzy wspominają piękne chwile z okresu studiów nawiązują teksty „Jubileusz – wspomnienie pierwszego spotkania wychowawców z wychowankami” – jakie miało miejsce 15 grudnia 1994 roku w Zakładowym Domu Kultury w Katowicach (str. 21–25) i Pierwsza Barbórka w Gazownictwie Sandomierskim w 1986 roku (str. 27–27).

Nie sposób nie odnotować licznych jubileuszy jakie odbyły się w ubiegłym roku w murach AGH: 70-lecie Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki (str. 36–38), 70-lecie Wydziału „Elektrycznego” (str. 39–43) i lecie Wydziału Metali Nieżelaznych (str. 44–47). Jak ktoś powiedział jubileusze wtedy są piękne jeśli niczego nie kończą. Piszący o nich raczej tryskają optymizmem przytaczając najważniejsze fakty z historii wydziałów i przekształceń jakim podlegały w swej historii.

Ciekawie o wydarzeniu jakim była wystawa prof. Zbigniewa Lesia „Piękno rozszerzonego pola percepcyjnego. Synteza świata mikro i makro”, pisze Ewa Elżbieta Nowakowska w relacji z wystawy (str. 28–29), ale także w wywiadzie z małżonką niezjącego profesora – Magdaleną Leś i bratem Profesora Janem Adamem Lesiem (str. 30–35).

Piotr Ubowski opisał niezwykle rajd, który mam nadzieję doczeka się kolejnych edycji (str. 51–53 – na stronach SW już jest zapowiedź kolejnej edycji tego rajdu – przyp. red.).

Warto odnotować powstanie kolejnego obiektu na terenie kampusu uczelni – pięknej hali sportowej (kilka zdjęć na ostatniej stronie niniejszego wydania).

W imieniu redakcji
Jerzy Kicki

Spis treści

Subiektywnych słów kilka o tradycji w AGH	4
Rok 2022 – rokiem profesora Walerego Goetla – wydarzenia, reminiscencje i ... nie tylko	11
Nowa uroczystość jubileuszowa Wychowanków AGH – „Srebrne” i „Złote dyplomy”	14
Wspaniały jubileusz w Stowarzyszeniu Wychowanków AGH	15
Wyjazdowe posiedzenie Rady Stowarzyszenia Wychowanków AGH 13 kwietnia 2023 roku - Wadowice	18
Jubileusz – wspomnienie pierwszego spotkania Wychowawców z wychowankami	21
Pierwsza Barbórka w Gazownictwie Sandomierskim – 1986 rok	26
Rozmyślenia o wystawie Profesora Zbigniewa Lesia „Piękno rozszerzonego pola percepcyjnego. Synteza świata mikro i makro”	28
Spotkanie makro – i mikroświatów- wywiad z panią Magdaleną Leś wdową po Profesorze Zbigniewie Lesiu matematyczką oraz z panem Janem Adamem Lesiem- bratem pana Profesora i artystą fotografikiem, rozmawia Ewa Elżbieta Nowakowska	30
Uroczystości Jubileuszu 70 - lecia WIMiR	36
Vivat „Elektryczny” na 70 – lecie działalności !	39
Jubileusz 60- lecia Wydziału Metali Nieżelaznych (1962) - Tradycja i rozwój	44
Konferencja „Wydział Metali Nieżelaznych – wczoraj, dziś i jutro. . .”	46
Spotkanie Wychowanków Wydziału Górniczego po 60 latach	48
Wiosenny „Rajd 110 - lecia AGH”	50
Mój pierwszy RAZ, czyli . . . lubię chodzić	51
Złoty Jubileusz – 50 – lecie – ukończenia studiów na Wydziale Metalurgicznym AGH w Krakowie przez absolwentów rocznika „Metalurgia 72”	54
Kazimierz Wiśniak teatralny i piwniczny	59
Wywiad z dr. Dariuszem Salą na temat pomocy humanitarnej Ukrainie	61

Periodyk dla Absolwentów Akademii Górniczo-Hutniczej Vivat Akademia, nr 26 – lipiec 2023 r.

Redaguje zespół:

Jerzy Kicki (redaktor naczelny), Zbigniew Sulima (redaktor prowadzący), Bolesław Herudziński, Małgorzata Krokoszyńska, Waclaw Muzykiewicz, Ewa Elżbieta Nowakowska, Teresa Nosal, Ireneusz Suliga, Marek Szczerbiński, Piotr Ubowski, Jerzy Tenerowicz, Jacek Balcewicz, Andrzej Kapłanek
Współpraca: Henryk Pawelczyk, Centrum Komunikacji i Marketingu

Adres redakcji:

AGH, paw. A-0, pok. 16, al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków
tel. (12) 617-34-49, e-mail: vivat@agh.edu.pl

Kolportaż:

SW AGH, Sekretariat Główny AGH i redakcja

Skład i druk:

Zakład Poligraficzny Sindruk, biuro@sindruk.pl

Nakład:

2500 egz. darmowych wydanych w całości nakładem Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

Na okładce: Mural na Miasteczku Studenckim AGH poświęcony prof. Waleremu Goetlowi – fot. Z. Sulima

Subiektywnych słów kilka o tradycji w AGH

Ogłoszony przez Senat AGH „Rok Profesora Walerego Goetla” wprowadza nową formę upamiętniania wybitnych pracowników uczelni. Skłania to do zastanowienia się, czy jest to akt jednorazowy (wynikający z 50. rocznicy śmierci zasłużonego naukowca, rektora, polityka), czy też zapoczątkowuje w AGH nową tradycję. Jeśli w ślad za tą decyzją szłyby kolejne, zasadnym wydaje się pytanie o ogólne zasady, jakie mają być spełnione, by w tej formie, budując ową nową tradycję, upamiętniać kolejnych wielce zasłużonych.

Takie myśli przyszły mi do głowy, kiedy na stronie uczelni przeczytałem o przedmiotowej decyzji Senatu. I niejako automatycznie przypomniałem sobie prace zespołu, jaki w 2008 roku powołał pan Rektor Antoni Tajduś dla przygotowania *Księgi Tradycji Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie*. Przewodził mu pan prorektor Tadeusz Słomka, a członkami byli uważani za szczególnie związanych z historią i tradycją uczelni profesorowie: Artur Bęben, Janusz Łuksza, Stanisław Mitkowski oraz przyszła redaktorka trzytomowej *Historii*

AGH w dokumentach, pani profesor Anna Siwik i moja skromna osoba. Konieczność zajęcia się sposobem obchodzenia uroczystości i świąt wynikała z wagi, jaką władze, ale śmiem twierdzić cała społeczność pracowników, przykładła do tradycji oraz z faktu, że zmiana ustroju w kraju nakazała przywrócić się niektórym sformułowaniom zawartym w *Księdze Tradycji AGH*, opublikowanej piśmem okólnym rektora Jana Janowskiego w 1993 roku.

Uptywający czas, możliwość, najpierw czynnego uczestniczenia w wielu wydarzeniach w mojej uczelni, potem już tylko przyglądania się im z emeryckiej odległości, powodował we mnie (stąd subiektywne) pewne przemyślenia, którymi w „Roku Profesora Walerego Goetla” chcę się podzielić z wychowankami AGH mocno przywiązanymi do tradycji ich uczelni oraz tradycji z nią związanych, jakie kultuwują w swych miejscach pracy.

Zacznę od przypomnienia sformułowań podstawowych. Według *Słownika języka polskiego* tradycja to: „ogół obyczajów, norm, poglądów, zachowań, itp., właściwych ja-

kiejś grupie społecznej, przekazywanych z pokolenia na pokolenie”. Zatem możemy mówić zarówno o tradycjach akademickich, jak i o tradycjach konkretnej uczelni. Źródła tych tradycji są wielorakie.

Organizacja szkolnictwa wyższego wywodzi się od Platona, a jej dzisiejszy kształt sięga tradycji Uniwersytetu Bolońskiego (a więc XII i XIII wieku)¹. Władze uczelni, jej struktura, formy zajęć ze studentami, status pracowników to również efekty wielowiekowych transformacji. Na przykład, historia uroczystego stroju akademickiego (toga, biret), nazywanego w innych krajach „suknią akademicką”, sięga XII–XIII wieku. W tych czasach studenci zwykle nosili ubrania podobne do ubrań księży, gdyż kościół wywierał ogromny wpływ na edukację. Wśród kadry nauczającej byli głównie kapłani, mnisi i klerycy². Pierwsze znane szkoły, które wprowadziły ubiór ceremonialny, to uczelnie w Oxford i Cambridge. Wszyscy podczas ceremonii mieli nosić długie suknie, aby stworzyć jedność. Równie stara jest tradycja czapek studenckich i takich zwyczajów, jak juvenalia czy otrzęsiny.



Drugim źródłem tradycyjnych uroczystości są zwyczaje ukształtowane przez poszczególne zawody (w AGH: górników i hutników). Do najstarszych należą tradycje górnicze, a w szczególności obchody „Dnia Górnika”, czyli „Barbórka”. Poszukując początków ich pochodzenia, należy sięgnąć do „zwyczajów Polaków – słuchaczy akademii górniczych”, jak pisał Stanisław Kossuth, wypracowanych w powstałej w 1878 roku w Akademii Górniczej w Leoben „Czytelnia Polskiej”³. Kiedy odrębnym życiem zaczęły w uczelni żyć wydziały metalurgiczne (przez wiele wieków górnictwo i hutnictwo to jeden zawód), w 1962 roku wprowadzono „Dzień Hutnika”, adaptując zwyczaj „skoku przez skórę”, na „przekuwanie pręta”, a „karczmę piwną” na „karczmę pod kadzią”. Kilka lat temu pojawiło się „Święto Nauk Ścisłych” tworzące własną tradycję.

Trzecim źródłem jest tradycja dotycząca kultury materialnej. To wystrój „wizytówek uczelni” takich jak, aula, hol główny w A-0, tablice pamiątkowe, swoiste pomniki na terenie uczelni, architektura nowo wznoszonych budynków, oznakowanie infrastruktury itp. w kontekście dbania o nią. Jest ona ważna nie tylko dlatego, że „materialnie” trwa, ale również dlatego, że miło jest, wracając po latach do swojej uczelni, rozpoznać znajome kąty.

Wreszcie źródłem tradycji uczelnianych są też z pewnością tak zwane dobre obyczaje. Są one na ogół nieskodyfikowane w dokumentach. Należą do nich: formy organizacyjne wydziałowych inauguracyj roku akademickiego i innych uroczystości jednostek, okolicznościowe bale, spotkania pracowników na przykład z okazji Nowego Roku, pożegnania absolwentów, zjazdy roczników, pożegnania pracowników odchodzących na emeryturę, ostatnie pożegnania (zawiadomienia społeczności o śmierci jej członka), itp.

Jest oczywistym, że tradycje przeobrażają się, dostosowują do zmian społecznych i materialnych, do postępu. Pamiętajmy też o tym, co mówił fizyk niemiecki Carl Friedrich von Weizsäcker: „Wszelki postęp posuwaniem się naprzód na podstawie tradycji, wszelka tradycja to zachowany postęp przeszłości”. Innymi słowy wyraził to Węglaż w Misiu: „Tradycja to dąb, który tysiąc lat rósł w górę. Niech nikt kielka małego z dębem nie przymierza!”. I w tym duchu spróbuję spojrzeć, jak wyglądają tradycje w mojej uczelni, oczywiście subiektywnie, z perspektywy tego, który czynnie spędził w niej ponad pół wieku.

Zacznę od najwyższych rangą. Z tradycji znaków wspólnych, charakterystycznych dla społeczności takich jak uniwersytety, uczelnia prawie od samego początku przyjęła posiadanie godła. Był nim stylizowany orzeł z koroną i tarczą, na której umieszczone są skrzyżowane perlik i żelazko (godło górni-

cze) oraz inicjały AG. Po 1945 roku „zniknęła” korona, przywrócona w 1991 roku. Tym samym godło powróciło do kształtu z 1925 roku, zgodnie z projektem Bogdana Tretera, jednak z istotną zmianą tarczy. W miejsce splecionych liter AG, wprowadzono litery AGH. Rektor prof. Ryszard Tadeusiewicz na przełomie wieków przywrócił jej pierwotny widok. W postaci płaskorzeźb pierwotne godło pojawiło się na ścianach w auli i w gabinecie rektorskim. Zostało jednak ponownie zmienione w czasie opracowywania systemu identyfikacji wizualnej uczelni⁴, kiedy to znowu w tarczy pojawiły się trzy litery.

Ważnym znakiem jest sztandar. Pierwszy⁵ został wręczony rektorowi prof. Kiejstutowi Žemaitisowi 22 maja 1969 roku podczas Jubileuszu 50-lecia uczelni (Stowarzyszenie Wychowanków ma sztandar wręczony 16 listopada 1985 roku podczas jubileuszu 40-lecia swego założenia). Swoje sztandary posiadają jeszcze związki zawodowe. W okresie, kiedy przywracano pierwotną treść tarczy orla (litery AG), rektor R. Tadeusiewicz, po dyskusjach w Senacie, uzyskał zgodę na zmianę sztandaru. Wtedy pojawił się obecny z godłem w kształcie pierwotnym, z dodanym do nazwy uczelni napisem: „Rok założenia 1919” (na jednej stronie płyta) oraz trzema barwami uczelni z herbem Krakowa na drugiej stronie. Został on poświęcony przez Kardynała Franciszka Macharskiego podczas inauguracji roku akademickiego 2000/2001⁶.

Insigniami rektora są łańcuch, berło, barta i pierścień. Łańcuch został ufundowany już w 1926 roku przez Radę Zjazdu Konwencji Węglowej Przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego. Równocześnie ufundowano łańcuchy dla dziekanów Wydziałów Górniczego i Hutniczego, wraz z tworzeniem kolejnych wydziałów i ich dziekani otrzymywali łańcuchy przypisane ich wydziałom. Łańcuchy z 1926 roku, zniszczone podczas okupacji, zostały zrekonstruowane po 1945 roku. Berło jest symbolem akademickim uczelni, nawiązując do jej roli naukowej. Wykonano je z inicjatywy rektora profesora Antoniego Kleczkowskiego w 1982 roku z krajowego srebra, według projektu artysty rzeźbiarza Józefa Sękowskiego. Nawiązuje swym kształtem do tradycyjnych berel uniwersyteckich oraz symboliki górniczej i hutniczej. Głowica upodobniona jest do paradnego czaka górniczego. Wyszczona jest kamieniami, których barwy odpowiadają barwom uczelni. Barta (paradny topór górniczy) jest symbolem związków nauki z praktyką i pracą. Została zaprojektowana i wykonana ze srebra przez artystę plastyka Stanisława Hrynia w 1984 roku, według wzorów z XVIII wieku, pochodzących z Freibergu i Wieliczki. Jej rękojeść jest z drewna czarnego dębu wydobytego z doliny Wisły. Rzadko używany bywa pierścień – symbol wierności ideałom

akademickim i zawodowym. Jest znakiem rozważli i godności, zdobiony skrzyżowanymi insigniami rektorskimi i napisem AGH. Wykonany został ze złota krajowego w 1985 roku przez jubilera Janusza Książka. Jego fundatorem jest przemysł metalurgiczny⁷.

Barwy przynależne zawodom rodziły się wraz z chorągwiami cechowymi już w średniowieczu⁸. Dla górników była to zieleń (symbolizująca powierzchnię) i czerń (symbolizująca podziemia). Dla hutników charakterystyczną jest czerwień – barwa ognia i roztopionego żelaza. Czerń dla obu zawodów symbolizuje ich cechy: rozważność, mądrość i stałość. Przez wiele lat, w zależności od charakteru uroczystości, stosowano barwy zawodów na oddzielnych flagach. Połączenie obu (co pamiętam) nastąpiło w okresie obchodów 50-lecia uczelni. Od tego czasu pojawiły się flagi trójbarwne (zostało to niejako usankcjonowane poprzez umieszczenie trzech kolorów na jednej ze stron płyta sztandaru uczelni z 2000 roku).

Wymienione godło i insignia od dłuższego czasu nie ulegają zmianie. Kiedy jednak marketing zaczął wymuszać nowe środki przekazu i godła zaczęto używać „nie zawsze z należytą mu powagą” (a: „przeznaczone jest wyłącznie do promowania historii oraz dziedzictwa naukowego uczelni i jest zastrzeżone dla dokumentów Rektora”), rektor prof. Antoni Tajduś wraz z Senatem w 2007 roku podjął decyzję o wprowadzeniu znaku graficznego, jako elementu identyfikacji wizualnej uczelni. Twórcą znaku oraz systemu identyfikacji wizualnej była artystka plastyk Beata Wilk. W ramach jej opracowywania pojawiły się powszechnie również znak graficzne wydziałów.

Teraz o tym, co dla mnie i na pewno wielu wychowanków najświętsze – tradycyjnej nazwie uczelni. Historyczną: Akademia Górnicza, Alma Mater uzyskała w okresie podjęcia decyzji o jej powołaniu. Ukształtowały ją zagraniczne wzory uczelni o takim samym przedmiocie kształcenia oraz dziedzictwo Akademii Górniczej założonej przez Stanisława Staszica w Kielcach (1816). W 1919 roku nikt jej nie kwestionował. W takim kształcie dotrwała do 1948 roku, kiedy to na tworzonych wydziałach wyraźnie ukształtowane dwa profile nauczania stanowiły podstawę do zmiany nazwy na obecną. W 50-lecie istnienia uzyskała patrona: Stanisława Staszica. Od początku dyscypliny podstawowe i inne pełniły dla górnictwa i hutnictwa „funkcje służebne”. Z czasem zainteresowanie nimi (i ich rozwój) wzrosło, czego efektem po wojnie były Wydziały Politechniczne oraz uczestniczenie uczelni w organizowaniu politechnik: Krakowskiej i Śląskiej, a także stopniowe poszerzenie oferty kształcenia przez takie wydziały, jak: Mineralny czy Elektromechaniczny i z czasem następne. Spowodowało to, że już w latach 70. akademia zaczęła być po-

strzegana jako uniwersytet techniczny. Kiedy pojawiły się wydziały zajmujące się naukami podstawowymi oraz uprawiające najnowocześniejsze dyscypliny naukowe, nieśmiało zaczęto podnosić adekwatność nazwy do uprawianego zakresu badań i dydaktyki. Coraz częściej zwracano uwagę, że de facto uczelnia jest w zasadzie uniwersytetem technicznym, argumentowano, że dla obcokrajowca nie znającego realiów polskiej nauki, tradycyjna nazwa niewiele mówi. W efekcie licznych dyskusji Statut upoważnił rektora do regulacji zarządzeniem nazwy AGH w językach obcych. I mniej więcej od początku XXI wieku w korespondencji zagranicznej zaczęto używać nazwy: „AGH University of Science and Technology”, w której „AGH” pełni rolę znaku graficznego⁹.

Aktualnie, kiedy w Europie lansowany jest negatywny stosunek do zawodów surowcowych, nazwa powoduje, że uprawiający te kierunki są w wyraźnym „odwrocie”. Problem nazwy z pewnością powróci. Z uczelni (chyba w dużym stopniu) odeszło pokolenie naukowców przywiązane do tradycyjnej nazwy, dla których AGH oznaczało całe ich życie, a młode, w imię postępu, z pewnością będzie chciało dostosować ją do takiej, która w pełni reprezentuje, czym obecnie uczelnia jest i czym oni się zajmują: do nazwy, której nie będą musieli objaśniać swym licznym kolegom z zagranicy. Sprzyja temu zawirowanie organizacyjne, jakie wprowadziła ustawa Gowinowa. Przed szereg, niejako dając sygnał do „unowocześniania” nazw, wyszedł wydział najstarszy – o czym dalej. Spójrzmy jednak na polskie przykłady (o zagranicznych dalej). W Warszawie rozwija się Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW), choć konia z rzędem temu obcokrajowcowi, który z „gospodarstwa wiejskiego” wywieździe faktyczny jej zakres działalności. Podobnie Szkoła Główna Handlowa (SGH), która jest jedną z najlepszych polskich uczelni ekonomicznych (w szerokim tego słowa znaczeniu), wychodząc znacznie poza pojęcie handlu. Więc może jednak ceńmy tradycję! Ale jaką nazwę Senat proponuje Sejmowi? Na ile będzie ona wynikała z tradycji?

Przy okazji omawiania tego, co nazwałem „najświętszym” w tradycji: pisząc w piśmie wychowanków nie sposób nie sformułować smutnej, ogólnej konkluzji. Władze uczelni na naszych zjazdach, spotkaniach z przymysłem – zwłaszcza przy podpisywaniu umów, prześcigają się w deklarowaniu rangi, jaką przywiązują do więzi z wychowankami, a w sprawach istotnych, niestety, nie uznają za stosowne zapytać nas o zdanie, jak to miało miejsce ze zmianą nazwy Wydziału – Matki.

Kolejna sprawa: struktura uczelni. Wydziały są tak stare jak uniwersytety. I w AGH, od początku Jej istnienia pojawił się Wydział Górniczy i zaraz drugi Wydział Hutniczy.

Ustawy dotyczące szkolnictwa wyższego praktycznie od czasów odzyskania przez Polskę niepodległości widziały je jako podstawowe jednostki uczelni akademickich (od 1998 roku wyłom pojawił się tylko w tworzonych Państwowych Szkołach Zawodowych, w których dopuszczono inne jednostki). Dopiero najnowsze regulacje, które umownie nazywam ustawą Gowinową, nie wiadomo dlaczego, rezygnują z obligatoryjności tej tradycyjnej w Polsce nazwy podstawowej jednostki w uczelni wyższej (w imię czego?).

Nasz Statut z 2021 roku, szanując tradycję, pozostawia je, choć widzi i inne jednostki, zapewne słusznie, bo w dobie interdyscyplinarności istnieje potrzeba elastyczności. Ich funkcja i zadania w stosunku do przeszłości stają się jednak bardziej rozmyte. Znacznie wzmocniona została pozycja rektora i kierownika (dziekana?) jednostki. Wynika to również z tego, że zasadnicze znaczenie przywiązano do dyscyplin naukowych (decydują kryteria naukowe nie dydaktyczne), co przy wydziałach wielodyscyplinarnych stwarza ogromne kłopoty. Wydawałoby się, że najprostsze jest stworzenie wydziałów interdyscyplinarnych, ale tu na przeszkodzie stanie... tradycja... (już słyszę: „jedyny taki w Europie – musi zostać”). Wprowadzie ciągle nie znany efektów prac powołanej w uczelni komisji mającej zaproponować rozwiązania w tym zakresie, ale zapewne będziemy tak zmieniać, by nie trzeba było łańcuchów dziekańskich przekazywać do muzeum.

Nazwy wydziałów! Od czasu moich studiów, kiedy część kolegów z Wydziału Górniczego automatycznie znalazła się na utworzonym Wydziale Wiertniczo-Naftowym, byłem świadkiem utworzenia sześciu wydziałów. I mogę z czystym sumieniem wyznać, że tworzono je z autentycznej potrzeby, na bazie solidnej kadry, z zachowaniem tradycji i (może poza jednym wyjątkiem) bezkonfliktowo. Byłem też świadkiem kilku zmian nazw wydziałów, w tym (po raz pierwszy) „Wydziału Matki”¹⁰. Obserwowałem dwie fale zmian wywołanych ukłonem w stronę kandydatów na studia, kierując się względami marketingowymi. Pierwszą, związaną z modą na studiowanie zagadnień środowiskowych, drugą – informatycznych. Przypomnę dowcip z tamtego okresu, związany z konkursem ogłaszanym przez dziekana: „wymyśl przymiotnik do informatyki, który jeszcze nie występuje w nazwie innego wydziału”. Czy zapoczątkowany przez najstarszy wydział drastyczny sposób odejścia od tradycji będzie zaraził? Myślę, że tak, bo czego, jak czego, ale pomysłów (oczywiście zawsze solidnie uzasadnionych!), by burzyć zastane – nie brakuje.

Przez długi czas nie chciałem publicznie zabierać głosu na temat szczególnie bolesny, dla mnie chłopaka z Rzeszowszczyzny¹¹, który o górnictwie i AGH wiedział tyle, co z lekcji

geografii i informatora dla... W okresie podejmowania decyzji, poza pismem wspierającym obronę dla nazwy działania prezesa naszego stowarzyszenia milczałem, w imię zasady – publicznego niekalania gniazda, w którym się wyrosło nawet jeśli pisklęta zachowują się inaczej niż nakazuje przekaz zawarty w genach. I dzisiaj wypowiadam się w ramach tematu „tradycje” powściągliwie, ale nie bez emocji, z pewnością subiektywnie. Decyzja władz wydziału była swoistym policzkiem wymierzonym mnie i przynajmniej części wychowanków. Decyzja uzasadniona z pewnym opóźnieniem (piórem pani redaktor z Biuletynu AGH¹²; pan dziekan zabrał głos publicznie dopiero na Barbórkę) jakimi badaniami fachowców – obcokrajowców (ci w Polsce zawsze są mądrzejsi o nas, znają lepiej realia!) oraz względami „przyciągania” kandydatów!

Pozyskiwanie studentów jest oczywiście dla wydziału niezwykle ważne, ale czemu nikt nie pytał rzeszy tych, którzy przez lata pracowali na rzecz pozycji wydziału, profesorów – górników w wiodących górniczych uczelniach świata, nie pytał wychowanków, w tym zajmujących eksponowane stanowiska w przemyśle (tak się nimi szcycimy). Wielokrotnie dawali wyraz troski o pomyślność swojego wydziału. Z pewnością pojawiłyby się konstruktywne pomysły, bo „koń jaki jest, każdy widzi” i nikt „przy zdrowych zmysłach” nie kwestionuje potrzeby reform. Przeważał partykularny interes części studentów¹³ (i pewnie nie tylko ich! – czy komuś zamarzyło się być wybitnym budowniczym?), którzy na dyplomie chcieli mieć nazwę dobrze widzianą marketingowo¹⁴. Dla mnie jedynym odniesieniem do tradycji w tych działaniach jest osoba profesora Izzydora Stelli-Sawickiego, który będąc wielce zasłużonym dla Wydziału Górniczego, tworzył Wydział Inżynierii Łądowej i Wodnej... ale na powoływanej do życia Politechnice Krakowskiej¹⁵. Klamka zapadła, rektor i senat podjęli decyzję. We Francji nadal istnieje „École des mines de Paris”, od wielu lat nie zajmująca się górnictwem. Również w innych krajach europejskich, w tym w Niemczech – Bergakademii, tradycja utrzymuje górnictwo w nazwach fakultetów (Faculty of Geosciences, Geoengineering and Mining) choć i tam kształcenie górników ma charakter marginalny. Popatrzmy, jak zachowują się polskie wydziały górnicze, które kiedyś tworzyły AGH. Jest takie powiedzenie: „jajo mądrzejsze od kury”. Nie będę kontynuował, liczne argumenty merytoryczne zawarłem we wzmiankowanym piśmie do prezesa, który zainteresowanym może je udostępnić.

Pisząc o nazwach wydziałów, w świetle zniknięcia górnictwa z Wydziału Matki, nie sposób nie zapytać, który z nich ma strzec tradycji zawodu górniczego. Czy ten, który odżegnuje się od niego w nazwie, czy ten,

w którego nazwie zawód nadal istnieje (Geodezja Górnicza)? Czy prezes firmy wydobywczej widząc zaproszenie na uroczystości Barbórkowe od wydziału, w którego nazwie nie wyczuwa powodów ich organizacji, poważnie je potraktuje? Przy tym wszystkim widzę, że wstydzenie się górnictwa nie przeszkadza niektórym w zabieganiu o zasiadanie w ważnych dla niego gremiach, nie tylko krajowych. Być może nie potrafię spojrzeć chłodnym okiem na zachodzące zmiany. Dożyłem czasów, w których, jak się okazuje, „wszystko (jest) na sprzedaż”. Dość, miłcz serce!

W tradycji uczelnianej niezmiernie ważne są święta. Najważniejsze to uroczysta inauguracja roku akademickiego, Dzień Edukacji Narodowej i uroczystości pionów (górniczego, hutniczego, nauk ścisłych). Dwa pierwsze przebiegają niezmiennie według tych samych schematów. Ich głównymi elementami są posiedzenia Senatu z okolicznościami wystąpieniami rektora. Ukształtowane „ogólną tradycją akademicką” wciąż trwają. Gorzej jest z inauguracjami wydziałowymi. Rzuca się w oczy coraz mniejsza ich ranga dla najważniejszych uczestników. Nie jest rzadkością rozchleśtana koszula i niezasznurowane glany przyjmującego od dziekana w todzie i z łańcuchem uścisk dłoni. Ale może to nie sfera tradycji ale, jak pisałem, osobistej kultury, niemniej istotnie związana z tradycją.

Święta pionów – zacznijmy od „Barbórki” (prof. Z. Maciejasz z uporem mówił: „Barbarka”) nazywanej od czasów PRL-u Dniem Górnik. Truizmem jest pisanie, że uczelnia kulturowo ich tradycje od samego początku. Zmieniały się fragmenty tekstów wypowiedzianych w trakcie uroczystości, zmieniał częściowo scenariusz, ale tradycja trwała. Składa się na nią kilka wydarzeń.

Zwykle pierwszą jest „Barbórkowa msza” celebrowana 4 grudnia w akademickim kościele św. Anny, w godzinach wieczornych. Wspomnę, że nawet w „słusznie minionym” systemie, w tym dniu odprawiano msze święte zamawiane „prywatnie” (nie wymieniam zamawiających osób, by kogoś nie pominąć, ale kilku znałem). Od zmian ustrojowych msza weszła w układ oficjalnych uroczystości, ale obecnie, w dobie „świeckiego państwa”, być może do tamtej tradycji trzeba będzie powrócić.

Drugim elementem istniejącym od początku był pochodł lisów, od 1935 roku organizowany od gmachu głównego do Rynku Głównego. Rektor, prorektorzy, senatorowie, dziekani wydziałów pionu górniczego oraz „prominenci” z przemysłu jechali w dorożkach, pracownicy i studenci z pochodniami przechodzili ulicami miasta z orkiestrą górniczą. Oczywiście obowiązywały mundury galowe lub „robocze”, w które do lat 70. zaopatrywani byli studenci – górnicy bezpłat-

nie¹⁶. Pochód prowadził starosta górniczy na koniu. Przez wiele lat był nim najwspanialszy piewca tradycji górniczych „wszech czasów”, prof. Witold Żabicki¹⁷. W Rynku na pochodł oczekiwały władze miejskie, z prezydentem (Przewodniczącym RM) na czele. Następowala wymiana życzeń i toastów, jak przystało na Kraków, wznoszonych miodem pitnym. Pochód zlikwidowali decydenci wystraszeni publicznymi demonstracjami lat siedemdziesiątych. Został przywrócony w 2003 roku decyzją ówczesnego dziekana prof. Jerzego Klicha, przy wybitnym udziale naszego prezesa profesora Piotra Czai, który wtedy terminował jako prodziekan.

Główną częścią uroczystości Barbórkowych jest uroczyste posiedzenie Senatu z przemówieniami rektora i dziekana, organizowane tradycyjnie w pierwszy piątek po 4 grudnia (o którym później), a następnie przepięknie zachwycający gości „skok przez skórę”, prowadzony w niezapomnianej scenerii holu budynku A-0.

Elementem uroczystości był także „Bal Górnik” (od czasu wybudowania budynku A-0 odbywający się w auli i jego salach), zlikwidowany z takich samych powodów jak pochodł lisów w 1976 roku, a przywrócony w KS Bochnia przez ówczesnego dziekana prof. Antoniego Tajdusia w roku milenijnym. Nie wiem, dlaczego ów tradycyjny (od 1919 roku) „Bal Górnik” od 2014 roku zmienił charakter i przekształcił się w „Bal Rektorski”.

Najmniej z tradycji pozostało w spotkaniach, które prof. Witold Żabicki nazywał „Karczmą piwną”. Wychowałem się (pierwsza w moim życiu, w której uczestniczyłem była organizowana z okazji 50-lecia AGH) na spotkaniach wprost przeniesionych z Czytelni Polskich. Niestety, pojawiła się tendencja do tego, by zabawa opierająca się na szermerce słownej i pieśniach przekształciła się w coś, co bardziej przypomina występ kabaretowy, niekoniecznie treścią związany z górnictwem, uczelnią, ich sprawami, co zupełnie zmienia klimat spotkania. Z imprezy uczelnianej stała się spotkaniem z wychowankami, co również ma dobre strony. Często aby zaspokoić „ego” lub zapewnić sobie ich przychylność, coraz częściej do grona „starych strzech” w prezydium zaczęto dopuszczać osoby z klucza politycznego i przyjacielskiego. Rozrasta się do monstrualnych rozmiarów. W czasach prof. W. Żabickiego było to nie do pomyślenia. „Prominenci” byli od tego, by to ich dotknęło ostrze krytyki gwarków, a nie zaszczyty zasiadania. Widać również, że masowość nie przechodzi w jakość. Coraz trudniej zapanować nad tłumem liczącym kilkaset osób, na ogół obdarzonych młodymi gardłami, uciszyć go. Względy komercji w ostatnich latach spowodowały, że spotkanie kompletnie utraciło swój historyczny, elitarny charakter. Ba! Zostało również wyprowadzone z terenu uczel-

ni. Stało się raczej współczesnym, luźnym spotkaniem towarzyskim „różnych stanów”. Wiem, komercja, ale ta nie idzie w parze z tradycją. Trudno, pewno to wymóg czasów, może rodzenie się nowej, „łądowej” tradycji? Ja jednak pamiętając stare, piękne czasy, będąc dziś sam starą strzechą, tęsknię do karczmy piwnej, która prowadzona byłaby przez profesorów: Żabickiego, Maciejasza, Sulimę-Samujłto, z „gościnnymi wstawkami” profesorów Bębna i Wilka (Zbigniewa), a zorganizowana przez perfekcyjnego dr. Zenona Dudę. Również następne pokolenie starych strzech prowadzących karczmę, w osobach doktorów Tacka Szpondera, Józka Zawodnego, Zbyszka Tajchmana i Ryska Morawy, starało się trzymać tradycji. Karczmy związane są z tradycją pojawienia się unikatowego kufła. Ich kolekcjami szczyli się wielu wychowanków.

Nie można nie wspomnieć też o karczmach niegdyś organizowanych przez Wydział Maszyn Górniczych i Hutniczych, obecnie jego następcę, z niezapomnianym prezesem, wieloletnim działaczem stowarzyszenia, profesorem Arturem Bębem. Wniósł on również niemalą częśćkę w propagowanie¹⁸ tradycji górniczych i akademickich.

Co znaczy tradycja wskazuje przeniesienie uroczystości barbórkowych z uczelni do przemysłu. Proces ten rozpoczął profesor Żabicki w latach 60. ubiegłego wieku. Dziś karczmy piwne są stałymi punktami programu w przemysłowych „Barbórkach”. Często z udziałem zaproszonych pracowników AGH, za co chwala wychowankom!

Nie ośmielałem się analizować uroczystości hutniczych, niemniej i o nich słów kilka. Okres powojenny w Polsce zaowocował licznymi świętami poszczególnych zawodów. Oprócz Dnia Górnik pojawił się również Dzień Hutnika, który w przemyśle został wprowadzony w 1956 roku¹⁹. Kim jest św. Barbara dla górników, tym dla hutników (szerzej: ludzi skupionych wokół procesu produkcji stali) jest św. Florian. Tak więc w okolicach 4 maja sytuowane są w uczelni uroczystości hutnicze. Istnieją przesłanki, iż pierwsze spotkania piwne na Wydziale Hutniczym Akademii Górniczej organizowane były w Katedrze Metalografii już z początkiem lat 30. XX wieku, gdy jej kierownikiem był prof. I. Feszczenko-Czopiwski. W dniu imienin św. Floriana, w okresie międzywojennym, urządzano zabawę, tak zwaną „Floriankę”. Impreza ta miała na celu uzyskanie funduszy na pomoc dla uboższych studentów²⁰. Niemniej w pełnym wymiarze, analogicznym jak w Dniu Górnik (uroczyste posiedzenie senatu, ślubowanie hutnicze, „Karczma pod Kadzią”), uznane za pierwsze obchody w uczelni były te, które odbyły się w 1962 roku. Dziś organizatorem jest spadkobierca Wydziału Maszyn Górniczych i Hutniczych – Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Prze-

mysłowej. Ich scenariusz²¹ jest w zasadzie dostosowaną do realiów hutniczych wersją scenariusza górników (wywodzącego się z czasów „Czytelni Polskich”). Sporadycznie również hutnicy mieli swoje bale. Tym, kim dla kultywowania tradycji górniczych był prof. Witold Żabicki, dla tradycji hutniczych byli prof. Waclaw Leskiewicz i prof. Waclaw Różański. Ten drugi, po przejściu na emeryturę swoje przywiązanie do uczelni przeniósł na Stowarzyszenie Wychowanków, w którym między innymi pełnił funkcje wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego.

I górnicy, i hutnicy posiadają swoje mundury, w których występują na uroczystościach. O ile wzory mundurów górniczych (których rodowód jest znany²²) do dziś podlegają regulacjom ustawowym, to mundury hutnicze zostały zaprojektowane przez prof. Waclawa Różańskiego i wykonane po raz pierwszy w 1962 roku²³. Mundury górnicze związane są ze stopniami górniczymi regulowanymi ustawą²⁴. Mundury hutnicze stanowią element ceremonii Dnia Hutnika i nie doczekały się ustawowego upowszechnienia. Studenci występują w mundurach nie tylko w przedmiotowych świętach, ale i pełniąc funkcję asysty rektora czy stanowiąc poczet sztabdarowy.

Najmłodsze Święto Nauk Ścisłych powiązane z osobą prof. Antoniego Hoborskiego. W swych głównych punktach jest zgodne z pozostałymi. Pomysłodawcą i pierwszym animatorem jest prof. Jerzy Stochel. Część artystyczna święta to koncert, w którym występują również pracownicy uczelni.

Czy najmłodszy Wydział Humanistyczny, humaniści w AGH doczekają się swojego święta, czas pokaże?

O tradycyjnych posiedzeniach Senatu organizowanych z okazji omawianych dni, skoku przez skórę i ślubowania hutniczego, można powiedzieć, że (na szczęście) nie pojawiają się modernizatorzy i prowadzone są one zgodnie z literą Księgi Tradycji. Wszystkim towarzyszą sesje naukowe studenckich kół naukowych. Kiedyś regułą były również sesje naukowców. Dziś z różnych powodów bywają redukowane. Posiedzenia Senatu stanowią okazję do wręczania nagród „imienia”, odznaczeń państwowych i resortowych. Dzień Górnika jest również okazją dla wychowanków do organizowania w przemyśle spotkań z pracownikami uczelni.

Na koniec omawiania dni „pionów” uczelni drobna uwaga charakteryzująca „nowe czasy”. Scenariusz owych dni jest opisany na stronach internetowych uczelni. Więc zgodnie z tradycją, skoro znajdujemy w nich sformułowanie: „Czwartego grudnia organizowany jest «Pochód lisów», czyli przemarsz orszaku górniczego ulicami Krakowa. Tego dnia w Kolegiacie św. Anny odbywa się także msza św. Barbórkowa” (zgodnie ze 100-let-

nią tradycją)”, to dlaczego i w imię jakich interesów się tego nie trzymamy. Tym bardziej, że Msza Barbórkowa gromadzi górników wielickich i śródownskiego – emerytów. Jeśli, w imię nowych trendów świeckości tradycji, chce się od niej odejść, zrezygnować z tego oficjalnego „punktu programu” – trzeba to powiedzieć jasno.

I jeszcze jedna niezwykle miła uwaga. Od 1949 roku w uczelni istnieje Zespół Pieśni i Tańca „Krakus” (założony przez ówczesnego studenta, a następnie asystenta i profesora Wydziału Metalurgii – Wiesława Białowąsa), a od 2001 roku Orkiestra Reprezentacyjna AGH (powstała z inicjatywy Łukasza Habery, studenta Wydziału Wiernictwa, Nafty i Gazu). Zespół i Orkiestra wzbogacają program wielu świąt uczelnianych, tworząc własne tradycje. Chwała im za to!

Istotnymi, tradycyjnymi wydarzeniami w uczelni są również uroczyste promocje doktorów i doktorów habilitowanych. Odbywają się podczas uroczystych posiedzeń Senatu. Ich „scenariusze” zawarte są w *Księdze tradycji*. Są bardzo podobne do takich samych uroczystości w innych uczelniach i chyba nie będą podlegać unowocześnieniu. Ponieważ jest to święto promowanych, stąd do udziału w nich zapraszane są też ich rodziny. Bywało – i był to dobry zwyczaj – że po uroczystościach ich uczestnicy zapraszani byli na koncert, w którym prezentowały się zespoły artystyczne działające w murach uczelni.

Pozytywnym precedensem w 2010 roku była uroczystość odnowienia promocji doktorskiej prof. Henryka Filcka. Odbyła się ona to na wniosek ówczesnego rektora i rady wydziału Jubilat, po uzyskaniu przychylności Senatu. Biorąc pod uwagę, że w innych uczelniach takie uroczystości są tradycyjnymi, poddaję pod rozważenie Wysokiemu Senatowi wprowadzenie ich w AGH, na przykład w postaci uroczystego posiedzenia Rady Dyscypliny. Oczywiście należałoby opracować procedurę kwalifikującą oraz scenariusz.

Niezwykle ważną dla wychowanków uroczystością jest tradycja „Złotego Indeksu”. Pomysł uroczystego powtórzenia po 50 latach aktu immatrykulacji przeprowadzonej w Akademii Górniczo-Hutniczej zrodził się w 1969 roku na wniosek F. Szwagrzyka, w Komitecie Organizacyjnym obchodów 50-lecia założenia uczelni. Dla uczczenia jubileuszu i podkreślenia rangi i roli wychowanków uczelni postanowiono wspólnie ze Stowarzyszeniem Wychowanków AGH przeprowadzić w ramach uroczystości jubileuszowych akt powtórzenia immatrykulacji po 50 latach dla rówieśników uczelni, czyli pierwszego rocznika studentów z 1919 roku. W 2017 roku po raz pierwszy wręczono jubilatowi „Złote indeksy” według projektu grafi-

ka Macieja Tomczyka. Tradycja ta cieszy się dużym zainteresowaniem.

Jak każda uczelnia, tak i AGH nadaje honorowe tytuły. Przede wszystkim doktora honoris causa. W Polsce nadawanie tego tytułu sięga swymi początkami drugiego dziesięciolecia XIX wieku. Na jego pojawienie się i regulaminowe utrwalenie wpływały bezpośrednio wzory obce płynące z wszechnic niemieckich i austriackich. Pierwszym, który otrzymał go w uczelni, był prof. Hieronim Kondratowicz (1923). W 2006 roku Senat, wzorem innych uczelni, uznał, że tytułu tego nie będą otrzymywać jej obecni i byli pracownicy. Dla wielce zasłużonych pracowników własnych ustanowił tytuł „Profesora honorowego”. Pierwszym, który go otrzymał w 90-lecie uczelni, był prof. Stanisław Mrowiec.

W 2006 roku dla uhonorowania osób, których działalność przyczyniła się do rozwoju i promocji AGH, Senat ustanowił tytuł „Konsula honorowego”. Pierwszym, który go otrzymał, był Artur Antoni Marszałek (2009). Szczególnie zasłużeni pracownicy AGH po zakończeniu pracy honorowani są tytułem Zasłużonego dla AGH. Liczba żyjących osób uhonorowanych tym tytułem nie może przekraczać 10 osób. Nazwiska osób niezżyjących wpisywane są na tablicy pamiątkowej umieszczonej na czołowej ścianie w holu budynku A-0. Postępowanie o nadanie wymienionych godności prowadzi Senat według szczegółowej procedury zawartej *Księdze tradycji*. Wręczenie wymienionych tytułów odbywa się na posiedzeniach Senatu. Laureat otrzymuje stosowny dyplom i inne atrybuty.

Również przodujący studenci są wyróżniani Odznaką im. Stanisława Staszica. Wyróżnienia na wniosek Rad Dyscyplin nadaje rektor. Wręczone są na posiedzeniach owych rad. Pewno trzeba by napisać i o tradycjach stricte studenckich, jak Juwenalia, otrzęsiny, bale pierwszoroczników i uroczyste rozdanie dyplomów. Wszystkie, oprócz ostatniego, organizowane są przez organizacje studenckie i zmieniają swój charakter, dostosowując go do aktualnych trendów młodzieżowych. Rozdanie dyplomów organizuje wydział i nosi ono charakter uroczystego posiedzenia stosownej rady. To ostatnia okazja zobaczyć swych wychowawców w togach, uściśnąć dłoni dziekanowi, zrobić sobie z nim pamiątkowe zdjęcia.

W 1985 roku rektor prof. Antoni Kleczkowski powołał Konwent Seniorów. Do jego składu zostali wówczas zaproszeni emerytowani profesorowie w liczbie 21 osób. Uchwalono Kartę Konwentu Seniorów AGH, będącą swoistym statutem konwentu, określającym zasady doboru jego członków i jego misję. Ponieważ Ustawa o Szkolnictwie Wyższym z 2005 roku nazwę „konwent” zarezerwowała dla innego ciała, nastąpiła zmiana jego na-

zwy na Radę Seniorów (liczącą do 30 osób). Jak stwierdza jej statut: „Zadaniem Rady jest służyć kierownictwu uczelni swym doświadczeniem, nabytym przez członków rady w czasie swej pracy w uczelni, w sprawach dotyczących organizacji AGH, działalności naukowej i dydaktycznej oraz kontynuowania tradycji uczelnianych”. Zachowywanie tradycji to jedno z zadań rady.

Do smutnej tradycji należy uroczyste posiedzenie Senatu w rocznicę „Sonderaktion Krakau”. Rektor w swym przemówieniu wspomina przebieg akcji, odczytuje listę 22 profesorów i docentów deportowanych do niemieckich obozów koncentracyjnych Sachsenhausen-Oranienburg i Dachau oraz listę ofiar. Na zakończenie składane są kwiaty pod Tablicami Pamiątkowymi umieszczonymi w pawilonie A-0.

Przejdę do tradycji materialnych uczelni jak je nazwałem. Budynki AGH powstawały w pewnej kolejności. Pierwszym był A-0. Powstał w latach 1923–1935 pod kierunkiem Stawomira Odrzywolskiego i Wacława Krzyżanowskiego, (choć Halę Maszyn – obecnie U-2 – oddano do użytku wcześniej, w 1932 roku), poświęcony został przez Biskupa Stanisława Rospada. Budynek główny zaczął „obracać” ważnymi obiektami. Już kilka miesięcy potem odsłonięte zostały przed wejściem do niego pomniki górników i hutników, wykonane z tworzywa ceramicznego przez artystę rzeźbiarza Jana Raszkę. W latach 50. zostały usunięte. Przywrócono je w roku 1979 decyzją rektora prof. Henryka Filcka. Najważniejszą, związaną z budynkiem, jest figura świętej Barbary umieszczona na gmachu A-0. Pierwszą, autorstwa Stefana Zbigniewicza odsłonięto 24 sierpnia 1939 roku. Niestety, dosłownie kilka dni po jej odsłonięciu wybuchła II wojna światowa. Niemcy zniszczyli figurę. Z inicjatywy profesorów Kazimierza Czopka i Antoniego Pasierba, rektor Ryszard Tadeusiewicz podjął decyzję o jej powrocie. Figura autorstwa Jana Sieka według pierwowzoru została poświęcona przez Papieża Jana Pawła II 17 czerwca 1999 roku.

W budynku głównym znajduje się znacznie więcej obiektów historyczno-tradycyjnych. Przede wszystkim aula. Jej pierwotny wystrój (z portretami Józefa Piłsudskiego i Ignacego Mościckiego) został w czasie wojny zniszczony. W swej formie powracał po 1945 roku, oczywiście bez elementów „wrogich” wobec ustroju, z (chyba dwukrotnym) dostosowaniem stali do ilości prorektorów i dziekanów, z zachowaniem ich historycznego kształtu. W niszach pojawiły się posągi Stanisława Staszica i Ignacego Łukasiewicza²⁵. Ten drugi zastąpił Prezydenta Mościckiego. Okresowo (o czym wspominałem) na ścianie pojawiło się pierwotne godło uczelni, a w oknie witraż św. Barbary²⁶. Decyzją rektora prof. A. Tajdusia powrócił również, wzoro-

wany na przedwojennym, portret Marszałka Piłsudskiego autorstwa artysty Pawła Kotowicza. Oczywiście sukcesywnie pojawiają się w niej portrety kolejnych Rektorów²⁷.

Hol budynku A-0 i schody to miejsce, gdzie odbywa się wiele spotkań i uroczystości. W holu też umieszczono wiele tablic upamiętniających ludzi i wydarzenia. Ich liczba uniemożliwia prezentację w ramach tego materiału. Wspomnę tylko o portrecie św. Jana Pawła II – najwybitniejszego doktora honoris causa uczelni. Portret z nieznanymi mi przyczyn zniknął i trudno go zlokalizować. Pozostała tablica z brązu upamiętniająca przyjęcie przez Ojca Świętego tej godności. To jednak co innego niż portret świętego, osobiście wręczony delegacji Senatu i dedykowany uczelni.

Po II wojnie światowej nastąpił intensywny rozwój infrastruktury uczelni. Pojawiały się budynki (oznaczone jako: A, B, C...) wykonywane w tym samym kształcie architektonicznym. Łączono je halami (w których lokowano laboratoria) lub tak zwanymi przewiązkami. Pierwszym, którego bryła odbiegała od poprzednich, był budynek Biblioteki Głównej oddany do użytku w 1966 roku. Tym samym (ale chyba bez żalu) została przerwana pewna tradycja. Późniejsze obiekty odzwierciedlały ówczesne i aktualne trendy i mody architektoniczne. Każdy z nich obrasta własną tradycją. Część oprócz nazwy formalnej uzyskało imię wybitnego naukowca. I tak mamy budynki im. Budryka, Żemajtisa, Engela i inne. W wielu z nich pojawiły się tablice pamiątkowe wybitnych profesorów, często fundowane przez ich wychowanków. Kampus uczelniany, obejmujący również domy studenckie (gdzie podział się akademik przy ul. Kapelanka, z sześciu-osobowymi pokojami w mych studenckich czasach?) zajmuje 40 hektarów. Największy w Polsce. W teren uczelni wpisują się również dzieła artystyczne (rzeźby), drzewa – pomniki, czy elementy maszyn charakterystycznych dla określonych zawodów. Najslynniejszym obiektem tego typu jest parowóz towarowy Ty2-559 serii Ty2 (zwany „zyletą”), umieszczony z inicjatywy studentów jako pomnik-zabytek techniki przed budynkiem Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej 30 maja 2009 roku, w ramach obchodów 90-lecia uczelni.

I wreszcie o tym, co znajduje się na styku tradycji, dobrych obyczajów i zwyczajów. Zaczę od garści wspomnień z czasów studenckich. Studenci siedzą w sali, wchodzi profesor, wstają! Na egzamin (miał obowiązkową część ustną) i na uroczystości uczelniane przychodziło się w stroju odświętnym. Dotyczyło to obu stron katedry. Egzaminy u niektórych profesorów górników zdawało się w mundurze górniczym. W rozmowach na korytarzu nie używano słów powszechnie uważanych za wulgarne. Studenci widząc nadchodzącego pracownika, robili mu

przejście. W barku (pawilonu A-0, przyziemie) było ogólnodostępne piwo. Normalnością były indeksy²⁸. Akademiki były „monopliowe” z godzinami odwiedziny i obowiązkiem pozostawiania na portierni przez osobę odwiedzającą legitymacji (na szczęście były tylko dwie plcie!). W stołówkach studenckich nie mając „błoczka” można się było załapać na „obiad bezmięśny”. Kto z aktualnych studentów jest tego świadom?

Odchodzących na emeryturę pracowników zaszczycają spotkaniem rektor (prorektorzy) z tekstem dziękczynnym i wspólnym wypiciem kawy. I pięknie! Ale kiedy emeryt, zwłaszcza profesor wchodził do katedry, części pracowników przypominał się obowiązek natychmiastowej bytności w laboratorium (znowu będzie nudził). I ta tradycja pozostała. Na zgromadzenia katedry, jak zebrania naukowe czy spotkania okolicznościowe, wychowawca aktualnych pracowników zawsze był zapraszany. Podobnie na uroczystości wydziałowe. Dziś bywa różnie.

Kiedy pracownik umierał, żegnający nekrolog był obowiązkowy. Wychowankowie z jednostki publikowali życiorys profesora w zeszycie naukowym wydziału. Kiedy pojawiły się strony internetowe wydziałów, notki na nich zastąpiły publikacje w zeszycie. Na stronie głównej uczelni umieszczano informację o śmierci emerytowanego profesora. Zawierała odniesienie do życiorysu lokowanego w innym miejscu. Był to z jednej strony hołd uczelni złożony temu, który wiele lat życia Jej poświęcił, a z drugiej prosta informacja przekazana wychowankom. Tradycja ta ważna była również dla rodziny. Ponieważ „strona ta nie jest miejscem ogłoszeń”, przynajmniej znalazła się na niej obecnie przynajmniej jedynie zmarłemu rektorowi. Pozostał czarny sztandar na maszcie A-0 w dniu pogrzebu. Aby dowiedzieć się kogo uczelnia żegna trzeba się sporo naklikać – wiedząc oczywiście gdzie.

Tradycja to również ludzie. Dziękuję panu Hieronimowi Sińskiemu, że podjął się i (co ważniejsze) opracowuje życiorysy profesorów uczelni. Przez lata dobijałem się o to u władz. Stowarzyszenie patronując temu przedsięwzięciu i wydając kolejne *Non omnis moriar*, spełniło jedno z mych marzeń.

Pora kończyć wiedząc o ograniczonych możliwościach druku. A chciałoby się jeszcze wspomnieć o tyłu szczegółach. Po drążyć historię wielu obiektów, przedmiotów związanych z tradycją. Wyjaśnić skąd w przewiązce A-0 – A-1 wzięła się ławeczka z piękną dziewczyną, skąd koło maszyny wyciągowej przed A-1... Wspomnieć ludzi, którzy dla tradycji w AGH zrobili bardzo wiele, poprosić pasjonatów historii i tradycji uczelni o uzupełnienia²⁹, a przede wszystkim wybrać i opisać dość liczne zdjęcia, które ilustrowałyby opisywane wydarzenia z przeszłości. Wydaje się, że temat czeka na solidną mo-

nografię. Podobnie jak zespół pani profesor Anny Siwik zebrał i opublikował dokumenty dotyczące uczelni, tak ktoś (kłaniam się Muzeum AGH) powinien opracować monografię historii tradycji i istotnych obiektów kultury materialnej. Trzeba się śpieszyć, bo wiele informacji znajduje się tylko w głowach osób jeszcze żyjących.

Na koniec trawestując Wańkowicza, subiektywnie odniosę się do współczesności: „Uczelnia jest, studenci są... życia dawnego (po części) nie ma. Musiało odejść. Rozumiem. Ale żal!”

I jeszcze za Asnykiem prośba do obecnych władarzy mojej wspaniałej uczelni:

„Ale nie depreczcie przeszłości ołtarzy, choć macie sami doskonalsze wzniesić.”

Maciej Mazurkiewicz – górnik (50 lat w AGH)

Przypisy:

- 1 Prof. dr hab. Mirosław Krajewski: Tradycje akademickie – ujęcie encyklopedyczne – (https://krajewskimiroslaw.pl/images/materialy/Dydaktyka/9._Tradycje_akademic_kie_PDF.pdf)
- 2 <https://birettoga.pl/ciekawostki/>
- 3 Nawiązywały do obyczajów, jakie kształtowały się już w średniowieczu w gminach górniczych. O tych, mówiąc dzisiejszym językiem: „spotkaniach gwarków”, wspomina Agricola, w swym wydanym około 1533 roku dziele *De re metallica*. Opisuje jak w zagłębiach górniczych co sobota zjeżdżali się „oficjaliści” z kopalń i hut, aby spędzić razem wieczór przy piwie, winie i śpiewie. Inne przekazy sugerują rodowód tych zwyczajów również w okresowych spotkaniach członków gmin górniczych, czyli gwarków, w karczmie (gdzie była to oprócz kościoła największa w gminie izba), na których dokonywano obrachunku, układano plany dalszych działań.
- 4 Informacje zmianach treści tarczy orła na godle uzyskałem od pana rektora profesora Ryszarda Tadeusiewicza, mail w moim archiwum.
- 5 Nie jest to pierwszy szlandar w uczelni, bo już w latach 20. i 30. ubiegłego wieku korporacje studenckie („Gnomia” i „Montana”) posiadały swe sztandary.
- 6 Patrz przypis: 4
- 7 Kajtoch J.: <https://docplayer.pl/10185562-Tradycje-hutnicze-kulturowane-w-agh.html>
- 8 Elżbieta Bimler-Mackiewicz: Dawne i współczesne chorągwie cechowe nośnikami tradycyjnej symboliki rzemieślniczej. Niepodległość i Pamięć 5/1 (10), 135–144
- 9 Taki zabieg z nazwą kilkanaście lat temu wykonał kombinat z Lubina, pozostawiając KGH jako symbol a przyjmując nazwę Polska Miedź.
- 10 Działo się to wtedy, kiedy oprócz górnictwa równorzędną rolę zaczęły na nim odgrywać: budownictwo i inżynieria środowiska. Dziekan prof. Antoni Tajduś rozpoczął publiczną dyskusję obejmującą pracowników własnych, przedstawicieli wydziałów pionu górniczego, szeroko rozumiany przemysł i wychowanków. Uczestniczyłem w rozmowach prowadzonych przez wiele formalnych i nieformalnych gremiów. Uzyskał konsensus na dodanie do górnictwa geoinżynierii, łączącej ze sobą pozostałe dyscypliny nauki i kierunki kształcenia uprawiane na wydziale. Pamiętam posiedzenie Senatu, który po-
- dejmował decyzję. Senatorowie wymagali szczegółowych wyjaśnień. I zmiana nazwy wcale nie przeszła łatwo. Ale przypomnę – bez wartościowania – były to czasy, w których senat składał się z pracowników niezmiernie przywiązanych do wartości tradycyjnych!
- 11 Mazurkiewicz M.: Jak zostałem profesorem, czyli pół wieku w AGH. Kraków 2016.
- 12 Kolczyńska I.: Nowa nazwa najstarszego wydziału naszej uczelni. BIP nr 159/160, czerwiec/lipiec 2021
- 13 Nawiasem mówiąc, zamiast utwierdzać w nich dumę, że studiuja na „takim” wydziale, jego władze uznały, że nazwę wydziału należy dostosować do aktualnego zapotrzebowania studentów. Za kilka lat znowu będzie zmiana, bo marketing wskaże nowe obszary.
- 14 A jak czują się aktualni wychowankowie – górnicy, których na dyplomie pozbawiono nazwy zawodu?
- 15 http://www.wil.pk.edu.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=23:historia-wydzialu&catid=66&lang=pl-pl&Itemid=132
- 16 Były to czasy, w których dla wielu studentów otrzymanie „darmowego” ubioru miało znaczenie społeczne. Jeden z późniejszych wybitnych profesorów opowiadał mi, że dlatego przeniósł się na AGH z fizyki na UJ-ocie.
- 17 Mazurkiewicz M.: Najstarszy zawód świata – szkic dziejów techniki i technologii górniczych. Wyd. AGH, Kraków 2019.
- 18 Bęben A.: Górnica lampka się pali. UWND, AGH, Kraków 2008; Bęben A.: Nie tylko z przymrużeniem oka. Agencja Wydawnicza-Poligraficzna ART-TEKST, Kraków 2010.
- 19 Kajtoch J.: <https://docplayer.pl/111956390-Dzien-hutnika-w-akademii-gorniczohutniczej-w-krakowie.html>
- 20 Kajtoch J.: <https://docplayer.pl/42227149-Galowy-mundur-hutniczy.html>
- 21 Patrz: Księga Tradycji ...
- 22 Patrz przypis 16
- 23 Ich projektant wzorował się na informacjach zaczerpniętych z Pamiętnika Górniczego i Hutnictwa – tom 1, wydanego w Warszawie przez Jerzego B. Puscha i Łukasza F. Reklewskiego w 1830 roku. Zaprojektowany, galowy mundur hutniczy wzorowany był na mundurach Korpusu Górniczego w Królestwie Polskim (1817) i elewów Akademii Górniczej w Kielcach (1816–1827). Stopnie hutnicze zaproponował na podstawie informacji zawartych w Opisanu żelaza fabryk – Józefa Osińskiego z 1782 roku i w Słowniku Górniczym – Hieronima Łabęckiego, wydanym w 1838 roku.
- 24 Namnożyło się w ostatnich latach „generalnych dyrektorów”, choć Ustawa z dnia 14 lutego 2003 roku o stopniach górniczych, honorowych szpadach górniczych i mundurach górniczych jasno precyzuje, jakie stanowisko w szkole wyższej trzeba pełnić, by taki stopień otrzymać. Mundury górnicze dostają również ludzie kompletnie z górnictwem i funkcjami w uczelni górniczej nie związani, jak – nie przymierzając – kiedyś Leonid Breżniew. Gwarkowie szanujemy nasz mundur!
- 25 Kajtoch J.: <https://docplayer.pl/25498288-Wybitni-artysci-malarze-zasluzeni-dla-rozkwitutradycji-w-akademii-gorniczohutniczej.html> <https://docplayer.pl/42042681-Wybitni-artysci-rzeźbiarze-zasluzeni-dla-rozkwitutradycji-w-akademii-gorniczohutniczej.html>
- 26 Zaprojektowany przez artystę Słalony-Dobrzańskiego, wykonany początkowo z kolorowej kalki, stanowił dekorację jednej z pierwszych po wojennych „Barburek”. W 1947 roku Stowarzyszenia Studentów AG zleciło realizację tego witraża w szkłe i umieszczenie we wnęce, na półpiętrze schodów w holu. Z inspiracji PZPR władze uczelni podjęły decyzję o usunięciu witraża. Woźni i laboranci, którym zlecono wymontowanie i wyrzucenie witraża, po kryjomu przekazali witraż o.o. Jezuitom na Małym Rynku (kościół św. Barbary). Z początkiem lat osiemdziesiątych na prośbę rektora prof. A. Kleczkowskiego ojcowie zwrócili depozyt. Witraż został umieszczony w jednym z otworów okiennych auli. Podczas generalnego remontu auli (około 2001 roku) konserwator uznał, że nie harmonizuje z całością. W efekcie umieszczono go w arkadzie na drugim piętrze holu, gdzie dominuje.
- 27 patrz przypis 24
- 28 Profesor Stanisław Korman mówił: „Student składa się z duszy, ciała i indeksu. Jak jednego brak – student nie kompletny”.
- 29 Jednego z nich muszę wymienić, ze specjalnymi podziękowaniami. Pan dr inż. Jerzy Kajtoch, autor kilku świetnych, choć trudno znajdujących w Internecie materiałów. Powołuję się na nie z podziękowaniem.

Rok 2022 – rokiem profesora Walerego Goetla w AGH – wydarzenia i nie tylko *

Senat Akademii Górniczo-Hutniczej – ustanowił 2022 rok rokiem profesora Walerego Goetla – wybitnej osobowości w jej historii, człowieka wielkich zasług w rozwoju nauki, twórcy sozologii i sozotechniki. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu profesora Walerego Goetla w proces odbudowy i rozbudowy uczelni po zniszczeniach wojennych już 16 kwietnia 1945 roku odbyła się inauguracja pierwszego po wojnie roku akademickiego w ówczesnej Akademii Górniczej. Przedstawiony program rozwoju uczelni proponował uczelnię wielowydziałową o możliwie szerokim profilu kształcenia i prowadzonych badań naukowych. Taką uczelnią jest także dzisiaj.

Profesor Zbigniew Wójcik – autor dwóch pasjonujących biografii profesora (*Walery Goetel. Rektor trudnych czasów Akademii Górniczo-Hutniczej*, Wydawnictwa AGH, Kraków – 2009, *Walery Goetel (1189–1972) By w góry było po co chodzić. O turystyce, parkach narodowych i sozologii*, wyd. Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK – Kraków 2019) nazywa profesora „Rektorem trudnych czasów AGH”. Wymagały one ogromnej determinacji i zaangażowania we wspomniany proces odbudowy i rozbudowy uczelni oraz stworzenia strategii jej rozwoju.

Osobowość i wielkie zasługi dla nauki profesora W. Goetla postanowiła przybliżyć szerokiej społeczności przy wsparciu i pomocy Centrum Komunikacji i Marketingu AGH oraz Stowarzyszenia Wychowanków AGH i innych organizacji działających w uczelni, Fundacja dla AGH (która obchodziła w 2022 roku piętnastolecie działania). Patronem głównym Roku Profesora Walerego Goetla był KGHM Polska Miedź SA, partnerami: Bank Pekao SA oraz ZGH Bolesław.

Intencje organizatorów roku obejmowały:

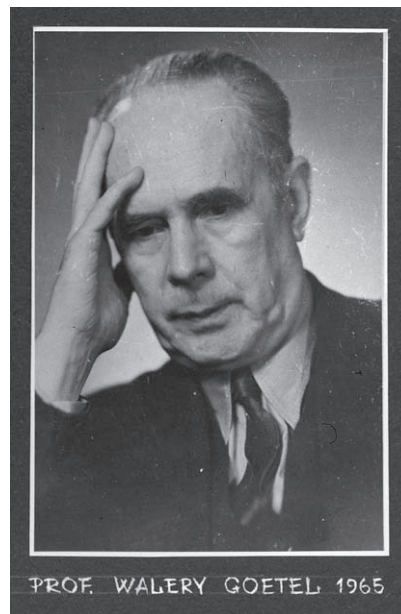
- przedstawienie wielkich zasług na rzecz ochrony przyrody i powstania parków narodowych: Pienińskiego, Tatrzańskie-go i Babiogórskiego,
- upowszechnienia wiedzy o zaangażowaniu i zasługach dla powstania i rozwoju AGH,
- stworzenia nowych dyscyplin nauki sozologii i sozotechniki,

- podjęcie prekursorskich działań na rzecz zrównoważonego rozwoju.

Profesor Walery Goetel – pasjonat gór i ochrony przyrody, twórca parków narodowych

Tak o tej pasji pisał prof. Antoni S. Kleczkowski (rektor AGH w latach 1981–1987) w jednym z numerów czasopisma *Technika Poszukiwań*: „Umitowanie Tatr, będących niejako naturalnym laboratorium naukowym przyrody ożywionej i nieożywionej z jej pięknem i skomplikowanymi problemami wielorakiej natury było fundamentem na którym mógł profesor budować swoje dzieło jakim było stworzenie podwalin do nowoczesnego śmiałego spojrzenia na problem ochrony przyrody”. W okresie międzywojennym podjął starania o utworzenie pogranicznych parków narodowych w Tatrach, Pieninach i na Babiej Górze. Wielką pomocą i wsparciem dla jego działań był profesor Władysław Szafer. Pierwszego czerwca 1932 roku powstał Pieniński Park Narodowy. Był to pierwszy w Europie pograniczny park natury o charakterze międzynarodowym. W tym roku obchodzimy 90-lecie jego powstania. Historię powstania parku w relacjach profesora W. Goetla obrazowała wystawa przygotowana przez Archiwum Nauki PAN i PAU oraz Pieniński Park Narodowy prezentowana jako wystawa outdoorowa na ul. Reymonta w Krakowie. Gościła ona również na terenie Akademii Wychowania Fizycznego. Wystawa ukazała się też w wersji albumowej. Redaktorem Wydawnictwa jest Joanna Laskosz – pracownik Archiwum Nauki PAN i PAU wspaniała znawczyni działań profesora Goetla. Kolejne parki narodowe Tatrzański i Babiogórski powstały w 1954 roku. Pasję i umiłowanie gór znakomicie ilustruje jedno ze słynnych, znanych wśród ludzi gór, powiedzeń: „Zdobywanie gór jest sztuką miłości, motywem tożsamości, tworzeniem siebie”.

Przypomnieniem tej wielkiej pasji był rajd turystyczny pod hasłem Szlakami Profesora Walerego Goetla zorganizowany przez Stowarzyszenie Wychowanków AGH (którego profesorem był założycielem i prezesem przez 19 lat) i Fundacją dla AGH w czerwcu 2022



for: archiwum AGH

roku, z zakończeniem w rejonie schroniska na hali Ornak, którego jest patronem.

Profesor Walery Goetel – twórca sozologii i sozotechniki

Obok potrzeby tworzenia parków narodowych i rezerwatów przyrody profesor W. Goetel dostrzegał celowość podjęcia działań na rzecz ochrony wszystkich zasobów naturalnych i racjonalnego gospodarowania nimi. Pisząc o działaniach profesora na rzecz ochrony środowiska należy przypomnieć jego słowa napisane przed ponad pięćdziesięciu laty: „...liczyć się należy z okolicznością, że zagadnienia ochrony zasobów i zabezpieczenie trwałości ich użytkowania urosną do rozmiarów jednego z naczelných problemów życia człowieka i że rozwinię się osobna gałąź nauki poświęcona tym problemom”.

Profesor Goetel w połowie lat sześćdziesiątych przedstawił ideę nowej interdyscyplinarnej nauki o ochronie przyrody, którą nazwał sozologią (termin sozologia wywodzi się od greckiego słowa *sodzo* – ochraniać, ocalać, ratować, pomagać). Napisał o tym między innymi Leszek Gawor – historyk filozofii, zastępca redaktora Naczelne-



Rajd Tatrzański AGH Szlakiem prof. W. Goetla

fol. Z. Sulima



Mural poświęcony W. Goetlowi na Miasteczku Studenckim AGH

fol. Z. Sulima

go „Problems of Sustainable Development” czasopisma Europejskiej Akademii Nauki i Sztuki z siedzibą w Salzburgu. Pomysł autonomicznej nauki o ochronie środowiska pojawił się po raz pierwszy w artykule „Nowe drogi ochrony przyrody”, który ukazał się na łamach „Wierchów” (Goetel 1949). W szerszym stopniu został on wyłożony w publikacji w 1963 roku „O trwałość użytkowania zasobów przyrody” (Goetel 1963). W pełni przedstawiony w 1966 roku „Sozologia – nauka o ochronie przyrody i jej zasobów”. Zasady i ideę nowej nauki zawierały publikacje z 1971 roku zamieszczone w Ze-

szytach Naukowych AGH (Goetel, 1971). Leszek Gawor w publikacji na łamach (Wschodniego Rocznika Humanistycznego Tom XI, 2015” przedstawia trzy przesłanki, które legły u podstaw koncepcji sozologii:

- pierwsza z nich dotyczyła zbyt wąskich, zdaniem Goetla, ram tradycyjnej, powstałej w drugiej połowie XIX wieku idei ochrony przyrody i trwającej do II wojny światowej polegającej na zasadzie działalności konserwatorskiej,
- drugą przesłanką była konieczność wprowadzenia do problematyki ochrony przyrody czynnika dotychczas nie-

uwzględnianego – zdrowia ludzkiego w dużym stopniu uwarunkowanego przez środowisko naturalne,

- trzecia dotyczyła przekonania ich autora iż nakreślony w dwóch poprzednich założeniach obszar badawczy może być rozwijany tylko zespolonym wysiłkiem przyrodoznawstwa i nauk społecznych oraz techniki (Gawor, 2015).

Leszek Gawor na łamach wspomnianego – Wschodniego Rocznika Humanistycznego – napisał tak: „Profesor Walery Goetel w tekście z 1971 roku «Sozologia – dział nauki treść i zadania» pisze iż sformułowanie zabezpieczenie trwałości użytkowania sił i zasobów uległo pogłębieniu [...] zabezpieczenie trwałości użytkowania sił i zasobów przyrody tak podstawowego dla przyszłości ludzkości”. W ten sposób określony został jeden z celów sozologii, należy zaznaczyć, w pełni przejęty przez koncepcję zrównoważonego rozwoju. Ideę zrównoważonego rozwoju oraz filozofię i praktykę jej stosowania opisuje w sposób obszerny i interesujący A. Pawłowski w publikacji z 2008 roku. Zrównoważony rozwój promuje w sposób zdeterminowany Unia Europejska. W ostatnim okresie opublikowała dyrektywę o sprawozdawczości dotyczącej zrównoważonego rozwoju przedsiębiorstw CSRD (Corporate Sustainable Reporting Directive). Wszystkie duże przedsiębiorstwa będą musiały ujawniać jaki wpływ mają ich działania na ludzi i planetę oraz raportować wszystkie zagrożenia dla zrównoważonego rozwoju. Jej zasady będą obowiązywać w latach 2024–2028. Zrównoważony rozwój został wpisany do art. 5 Konstytucji RP: „Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swego terytorium, zapewnia wolności i prawa człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju”.

Sozologia w różnych powiązaniach z innymi naukami (sozologia terenów górniczych, ekologia i sozologia wód, ekologia, sozologia, ekofilozofia, prawno-międzynarodowe zasady sozologii), a także jako samodzielny przedmiot jest wykładana w kilkudziesięciu szkołach wyższych w Polsce (między innymi w AGH, Uniwersytecie Jagiellońskim, Politechnice Śląskiej, Uniwersytecie Gdańskim, Uniwersytecie Mikołaja Kopernika, Górnośląskiej Wyższej Szkole Handlowej).

Do tych idei nawiązywała konferencja jaka odbyła się w auli AGH, 19 września 2022 roku pod hasłem „Profesor Walery Goetel – prekursor zrównoważonego rozwoju” – z udziałem szerokiego kręgu specjalistów prezentujących rolę profesora jako twórcy sozologii i sozotechniki będących istotny-



mi elementami zrównoważonego rozwoju. W trakcie konferencji, będącej cyklicznym działaniem (13. Konferencja Szkoły Inżynierii i Ochrony Środowiska im. Profesora Walerego Goetla) mającej tym razem charakter niezwykle uroczysty, wygłoszono 7 referatów w sesji plenarnej i ponad 40 w czterech sesjach tematycznych. Konferencja zgromadziła ponad 80 uczestników. Organizatorem jednej z najciekawszych sesji – poświęconej tematyce ochrony przyrody był Polski Klub Ekologiczny. Uzupełnieniem konferencji był konkurs Studenckich kół naukowych pod tym samym hasłem jak powyższa konferencja, którego rozstrzygnięcie miało miejsce w trakcie 63. Studenckiej Sesji Kół Naukowych w grudniu ubiegłego roku.

Ważnym akcentem obchodów roku profesora Walerego Goetla był też wykład inauguracyjny rok akademicki 2022/2023 „Profesor Walery Goetel – prekursor zrównoważonego rozwoju” – przedstawiony przez prof. Tadeusza Słomkę – byłego rektora AGH, do niedawna kierownika Katedry Geologii Ogólnej AGH, której przed laty kierownikiem był prof. Walery Goetel.

W działania związane z rokiem profesora Walerego Goetla włączyło się też Muzeum Miejskie w Suchej Beskidzkiej (animatorem dwóch konferencji w roku 2022 i 2023 był dyrektor Andrzej Peć), gdzie w kwietniu 2023 roku, odbyła się jedna z nich pt. „Góry, podróże, badania, interpretacje. Profesor Walery Goetel – osobowość nauki i Suchej Beskidzkiej” z mocnym akcentem uhonorowania osoby profesora pomnikiem na terenie jednego z najstarszych w powiecie suskim zespołu szkół technicznych. Inicjatywie tej ogromnego wsparcia udzieliły władze Suchej Beskidzkiej ze starostą suskim Józefem

Balosem, burmistrzem miasta Stanisławem Lichosytem oraz Dyrektorem Szkoły dr. Sławomirem Kudzią. Projekt jest realizowany w ramach programu pn „rzeźba w przestrzeni publicznej dla Niepodległej do którego wniosek został złożony przez starostwo suskie i Centrum Rzeźby polskiej w Orońsku. Projekt rzeźby wykonał artysta Wiesław Kwak. przewidywany termin odsłonięcia pomnika – 6 listopada. b.r.

Profesor Walery Goetel – podróżnik

Jedną z największych pasji profesora były podróże i do nich nawiązywała wystawa przygotowana przez Archiwum Nauki PAN i PAU „W poszukiwaniu piękna przyrody. Podróże Walerego Goetla i Piotra Chrząstowskiego”, która była prezentowana w Bibliotece Głównej AGH od 16 marca 2022 roku do końca kwietnia 2023 roku (wystawa wcześniej prezentowana była w Archiwum Nauki PAN-PAU). Profesor poszukując piękna przyrody w trakcie podróży (dwie najciekawsze z nich do Afryki 1929 roku i Azji w 1938 roku stanowiły kluczowy element wystawy) pieczołowicie je dokumentował na fotografiach. Konfrontacja z zainteresowaniami wnuka – Piotra Chrząstowskiego (który dokumentuje przede wszystkim obszary subpolarnie Grenlandię i Antarktydę) była jednym z najciekawszych jej elementów. Wystawa była prezentowana w rodzinnym mieście profesora – w Suchej Beskidzkiej – w pięknych wnętrzach zamku nazywanego „Małym Wawelem”.

Rok 2022 zakończyła wspomniana konferencja studenckich kół naukowych, organizowana po raz sześćdziesiąty trzeci z okazji Barbórki. Wśród dwudziestu sesji,

które odbyły się podczas konferencji, była też ta w trakcie której przedstawiono realizację projektów wpisujących się w idee i działania jakie podejmował profesor W. Goetel jako prekursor zrównoważonego rozwoju i wielki miłośnik przyrody. Ciekawostką był raport z podróży po Islandii członków Koła Naukowego „Geoturystyka” szlakiem wędrowni Profesora Walerego Goetla jaką odbył w towarzystwie brata Ferdynanda w 1927 roku.

Zakończenie

Świadectwem naszej pamięci w uczelni o twórcy sozologii i sozotechniki, niezwykle osobowości jaką był profesor Walery Goetel, jego zasługach dla uczelni i nauki, a przede wszystkim działalności na rzecz ochrony przyrody i roku 2022, kiedy to przypomnieliśmy wieloma działaniami postać profesora jest mural na terenie miasteczka studenckiego Mural został zaprojektowany przez Mateusza Wójtowa i jest portretem Walerego Goetla wykonanym w 1918 roku przez jego żonę – bratanicę Marii Skłodowskiej Curie – Marię Skłodowską. Maria Goetlowa była absolwentką Szkoły Sztuk Pięknych dla Kobiet Marii Niedzielskiej w Krakowie, studiowała malarstwo u Olgi Boznańskiej w Academie de la Grande Chaumiere w Paryżu. Ważnym śladem, który pozostanie pamiątką działań w 2022 roku w Suchej Beskidzkiej będzie wspomniany pomnik profesora w Suchej Beskidzkiej.

Jerzy Kicki

Literatura

1. L. Gawor, Oblicza polskiej sozologii: Walery Goetel i Julian Aleksandrowicz, wschodni Rocznik Humanistyczny, T.IXI, s. 203 – 2012
2. W. Goetel Nowe drogi ochrony przyrody, Wierchy, R.19, 1949, s. 133–172
3. W. Goetel, O trwałość użytkowania zasobów przyrody, Nauka Polska, R.11, nr. 3, 1963, s. 11–50
4. W. Goetel, Sozologia – nauka o ochronie przyrody i jej zasobów, Kosmos R.15, z.5, 1966, s. 473–482
5. W. Goetel, Sozologia działa nauki, jej treść i zadania, Zeszyty Naukowe AGH, nr. spec. 21, 1971 6. A. Pawłowski, Rozwój zrównoważony – idea, filozofia, praktyka, Lublin, 2008, s.19–21.

*W tekście wykorzystano fragmenty publikacji Rok 2022 – rokiem Profesora Walerego Goetla w Akademii Górniczo-Hutniczej która ukazała się w czasopiśmie Prądnik. Prace i materiały Muzeum im. prof. Władysława Szafera nr. 32, 2022 r.

Nowa uroczystość jubileuszowa Wychowanków AGH „Srebrne” i „Złote dyplomy”

3 września 2022 roku w auli AGH odbyła się po raz pierwszy piękna uroczystość wręczenia „Złotych dyplomów” absolwentom AGH, którzy swoje studia ukończyli 50 lat temu. Rozradowana grupa wspaniałych seniorów rekrutowała się spośród absolwentów Wydziału Górniczego z dwóch roczników 1971/1972 i 1972/1973. Ci pierwsi nie organizowali spotkania w zeszłym roku ze względu na pandemię. Opóźniając swój jubileuszowy zjazd – tym sposobem weszli do historycznej grupy, która zainaugurowała tę kolejną cykliczną uroczystość dla wychowanków – upamiętniającą ukończenie studiów i uzyskanie upragnionego dyplomu AGH.

Zorganizowanie takiej uroczystości było odpowiedzią Stowarzyszenia Wychowanków AGH na liczne zapytania i prośby absolwentów o upamiętnienie tego ważnego wydarzenia, podobnie jak upamiętnia się w AGH rozpoczęcie studiów – uroczystością zwaną: „Złote indeksy”.

W pierwszej tego typu oficjalnej uroczystości jubilejczy otrzymali z rąk prorektora „Złoty Dyplom” – dokument potwierdzający fakt uzyskania dyplomu przed 50 laty.

Numer pierwszy „Złotego Dyplomu” otrzymał pan Wojciechowi Babś – Wydział Górniczy rocznik 1971, którego nazwisko otwiera – mamy nadzieje – długą listę wychowanków uhonorowanych tym uroczystym dokumentem.

Żywimy nadzieje, że uroczystość ta wejdzie na stałe do kanonu imprez organizowanych corocznie przez Stowarzyszenie Wychowanków AGH.

Podobną uroczystość zorganizowaliśmy 30 września 2022 roku dla grupy Absolwentów Wydziału Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska z rocznika 1997, którzy świętowali swoje 25 lecie ukończenia studiów.

O wprowadzeniu tych uroczystości do kalendarza imprez cyklicznych Stowarzyszenia Wychowanków AGH dyskutowano już od pewnego czasu. Liczne głosy od absolwentów przekonujące o potrzebie



organizowania takich uroczystości spowodowały, że prace formalne zostały sfinalizowane w roku 2022 roku przy mocnym wsparciu Centrum Komunikacji i Marketingu AGH. Wygląda więc na to, że Stowarzyszenie Wychowanków będzie inspirować i integrować absolwentów AGH do podtrzymywania kontaktów ze swoją uczelnią poprzez udział w tych uroczystych spotkaniach. Harmonogram uroczystych momentów w życiu studenta i wychowanka AGH będzie następujący:

Zapraszamy wszystkich potencjalnych uczestników przyszłorocznych i następnych celebracji czyli wszystkich absolwen-

tów z 1973 roku i późniejszych do zapoznania się z tą uroczystością na stronie internetowej Stowarzyszenia:

swagh.agh.edu.pl

oraz zgłaszania się już do biura stowarzyszenia celem dobrego przygotowania uroczystości. Wstępny plan przewiduje, że w roku 2023 będzie ona miała miejsce w piątek - 8 września 2023 r. Zapisy OnLine są dostępne na stronie Stowarzyszenia.

Serdecznie zapraszamy!

prof. Piotr Czaja
Prezes Stowarzyszenia Wychowanków AGH

Wspaniały jubileusz w Stowarzyszeniu Wychowanków AGH

Złote Dyplomy dla „Elektryków”, „Metalurgów”, „Odlewników” i „Geodetów”

Z inicjatywy prof. Tomasza Szmuca – byłego prorektora AGH, bardzo nietypowo – bo w dzień po centralnych obchodach w AGH górniczego święta „Barbórki” i w środku zimy w dniu 10 grudnia 2022 roku do akademii przybyło 130 dyplomantów z 1972 roku, aby w uroczystej gali odebrać swoje **Złote Dyplomy w 50. rocznicę otrzymania swojego dyplomu magisterskiego**. Święto to jest nowym cyklicznym spotkaniem Wychowanków AGH z władzami swojej uczelni dokładnie 50 lat po odebraniu swojego dyplomu. Święto to kroczy 5 lat, za okrzepłym już w tradycji AGH świętem, zwanym „Złotym indeksem” organizowanym jako ponowna immatrykulacja po 50 latach. Od bieżącego roku będzie to stałe cykliczne święto organizowane przez Stowarzyszenie Wychowanków AGH.

Bohaterami tego jubileuszu byli absolwenci pięciu wydziałów AGH:

- **Wydziału Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej (przed 50 laty: Wydział Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej)** – 51 osób,
- **Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej (przed 50 laty Wydział Metalurgiczny)** – 13 osób,
- **Wydziału Odlewnictwa** (wydział zmienił nazwę dwukrotnie, ale ostatecznie powrócił do tej sprzed 50 lat) – 16 osób,
- **Wydziału Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska (przed 50 laty Wydział Geodezji Górniczej)** – 49 osób,
- **Wydziału Wiertnictwa Nafty i Gazu (przed 50 laty Wydział Wiertniczo-Naftowy)** – 1 osoba.

W uroczystości uczestniczyli także zaproszeni przez uczestników Jubileuszu dziekani świętujących wydziałów:

- prof. Ryszard Sroka – dziekan Wydziału Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej,
- prof. Agnieszka Kopia – dziekan Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej
- prof. Łukasz Ortył – prodziekan Wydziału Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska,
- prof. Jarosław Jakubski – prodziekan Wydziału Odlewnictwa.

Na specjalne życzenie uczestników Jubileuszu z Wydziału Odlewnictwa zaproszenie zostali: **Pani Władysława Kijas (92)** – była



Jubilaci w auli pawilonu A-0

foto: Z. Sulima



Wspólne zdjęcie jubilatów w holu głównym pawilonu A-0

fol. Z. Sulima

dlugoletnia kierowniczka dziekanatu Wydziału Odlewnictwa tu na tym wydziale oraz **prof. Ireneusz Telejko** (prywatnie brat naszego prorektora prof. Tadeusza Telejko), który prowadził zajęcia z jubilatami.

Uroczystość tę poprowadził prezes Stowarzyszenia Wychowanków AGH prof. Piotr Czaja, który powitał, w imieniu rektora, przybyłych jubilatów oraz osoby towarzyszące. Na wstępie nakreślił genezę powstania tego święta. Mimo iż pora spotkania (grudzień, zima) nie była dla seniorów optymalna, to fakt świętowania jubileuszu dzień po centralnych obchodach w AGH święta górniczego Barbórki sprawił, że jubilaci wchodzili na schody pawilonu A-0 po czerwonym dywanie – podobnie jak na gali Oskarowej – rozwijanym w uczelni co najwyżej 4 razy w roku.

W okolicznościowym przemówieniu prezesa – wiekowo bardzo bliskiego jubilatowi – przewijały się wątki osobistych wspomnień nawiązujących do marzeń jakie w latach siedemdziesiątych XX wieku mieli wszyscy młodzi absolwenci wyższych uczelni. Marzenia względem spraw socjalnych jak pomysł na własne mieszkanie, plany rozwoju naukowego i zawodowego, rodzina, dzieci, samochód itp. Prezes wspominał też chwile trudne w polskiej historii jak „stan wojenny” z 1981 roku oraz chwile radosne jak wybór Karola Wojtyły na Papieża w 1978 roku, czy tak zwany „koniec komunizmu w Polsce” ogłoszony w dniu pierwszych wolnych wyborów 4. czerwca 1989 roku.

Było też wiele refleksji dotyczących rozwoju naszej uczelni, wzrostu liczby wydziałów z dziesięciu do szesnastu, nieustannego wzrostu liczby studentów z 6,5 tys. w 1987 roku do 35,5 tys. w 2012 roku, a także o nowych obiektach zdobiących obecnie kampus AGH. Było też wiele o potężnym skoku cywilizacyjnym AGH, odpowiadającym na współczesne potrzeby kraju, których przykładem są technologie IT, czy Inżynieria biomedyczna, a także sukcesy w inwestycjach AKC Cyfronet AGH, który posiada obecnie najpotężniejsze w Polsce Komputery „Prometeusz” i „Athena” zaliczane do czołówki światowej. Była też chwila pamięci dla zmarłych profesorów oraz koleżanek i kolegów z grona jubilatów. Na zakończenie nastrojowa i wzruszająca rymowanka kol. Janusza Bajorskiego z rocznika „Górnicy – 73” nawiązująca do czasu studiów:

(...) „Te chwile młodości, wspaniałych lat.
I cudne przeżycia, co dał nam świat,
Tak kolorowe, takie bajeczne.
Zapisz je w duszy, to będą wieczne.”
I dalej:
„Niech żyje młodość!” – serce wołało.
Mimo, że dekad pięć już nam mija,
Piękne jest to, co w nas pozostało,
Niech więc nam żyje i nie przemija!

W przemówieniu pojawiły się też informacje o Stowarzyszeniu Wychowanków AGH oraz zaproszenie do tej najstarszej w Polsce Organizacji Absolwentkiej.

Po tradycyjnym „Ślubowaniu absolwenta” dziekani poszczególnych wydziałów w towarzystwie Prezesa SW AGH wręczyli swoim Wychowankom „Złote Dyplomy, a na zakończenie sala odśpiewała gromkie „STO LAT”.

Przy okazji tak uroczystej prof. Piotr Czaja – prezes SW, wręczył też legitymację członkowską SW AGH, prof. Jarosławowi Jakubskiemu, który właśnie kilka dni temu wstąpił w szeregi stowarzyszenia. Fakt ten dedykowano wszystkim jako przykład, zachętą i zaproszenie wszystkich pozostałych do pójścia w ślady pana dziekana.

W imieniu jubilatów przemówiło 6 mówców. Zabrał głos, oczywiście prof. Tomasz Szmuc – inicjator tego spotkania, który uzupełnił wystąpienie prezesa oraz promocyjnego filmu o dzisiejszym AGH zaprezentowanego Jubilatowi przed spotkaniem.

Wystąpili także pan Sławomir Kulig w imieniu absolwentów „Elektryków”, dr Wojciech Harabasz – w imieniu absolwentów „Metalurgów”, pani Elżbieta Zabierowska w imieniu absolwentów „Geodetów” i pani Anna Matyjasek-Siewiorek w imieniu absolwentów „Odlewników”. Pani Anna wyznała po 50 latach, że przed jednym z egzaminów złożyła sobie przyrzeczenie, że gdy zda egzamin u znanego i bardzo surowego profesora – wymyje Mu gratis wszystkie okna w jego laboratoriach na Krzemionkach – tam wtedy funkcjonował Wydział Odlewniczy. Przyznała się, że nie zrobiła tego i za to bardzo dzisiaj przepasza, prosząc jednocześnie po 50 latach o wybaczenie. W odczuciu

większości to „studenckie niespełnione przyrzeczenie” już się przedawniło, a w obliczu tak powszechnego wyznania winy zostało całkowicie wybaczone.

Wystąpił jeszcze absolwent Geodezji, pan Włodzimierz Kielabasiński, który przybył w galowym mundurze Generalnego Dyrektora Górniczego pierwszego stopnia, który bardzo ciepło wspominał o zasługach AGH w jego wykształceniu, które zapewniło mu wspaniałą karierę – również akademicką realizowaną w Politechnice Wrocławskiej. Wszyscy mówcy dziękowali władzom uczelni, władzom wydziałów i stowarzyszenia za zorganizowanie tak pięknych i wzruszających uroczystości. Z apelem takim wystąpiła także pani Władysława Kijas – najstarsza w tym dniu na auli, ale najmłodsza duchem i radością życia. Tu prosiło się o odśpiewanie pani Władysławie tradycyjnego „STO LAT”, ale prezes stwierdził, że to mogło być już nietaktem względem tak zacnej Seniorce, chyba że byłoby to „STO LAT + VAT”.

Po odśpiewaniu akademickiej pieśni Gaudeamus Igitur prezes SW AGH zamknął uroczystość zapraszając do pamiątkowych zdjęć na schody „Pod Staszica”.

Wszystkim uczestnikom Jubileuszu serdecznie dziękujemy za przybycie do AGH i tak radosne spędzenie tych kilku chwil w unikatowej i magicznej atmosferze naszej uczelni. Dziękujemy za ciepłe słowa pod adresem stowarzyszenia i naszych miłych pań: mgr Teresy Nosal i mgr Pauliny Lichoń, które tę uroczystość przygotowały w sposób jak zwykle perfekcyjny.

Ponieważ nastąpiła już pora przygotowań przedświątecznych wszystkim Wychowankom AGH składamy najserdeczniejsze życzenia Świąteczno-Noworoczne. Niech te święta upłyną w atmosferze jaką znamy od zawsze, niech będą chwilą powrotów do tych pięknych dziecięcych lat tych szczęśliwych i beztrudnych, niech staną się źródłem radości, pokoju i nadziei, bo ta podpowiada nam, że „najważniejsze są chwile te, których jeszcze nie znamy”. Niech więc nadzieja towarzyszy nam każdego dnia, dodaje nam sił i energii – bo tylko życie z nadzieją ma sens i jest piękne!

**Drodzy Przyjaciele! Wesołych świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku
Wszystkiego najlepszego!**

**Pozdrawiam serdecznie.
Piotr Czaja
Prezes Stowarzyszenia Wychowanków AGH**



Od lewej: P. Czaja, I. Telejko i W. Kijas

fol. Z. Sulima



Przemawia jubilat Wojciech Harabas

fol. Z. Sulima



Na uroczystości do SW wstąpił prof. J. Jakubski

fol. Z. Sulima

Wyjazdowe posiedzenie Rady Stowarzyszenia Wychowanków AGH 13 kwietnia 2023 roku – Wadowice

I. Program

Część I – przejazd i informacje robocze
9:00 Wyjazd z parkingu głównego AGH pod Biblioteką

9:00–10:15 W trakcie przejazdu – bieżące informacje o działalności SW w roku 2022 oraz koncepcja najbliższych działań. Problem gromadzenia środków na rozbudowę tablicy w A-0 „Honorowi Członkowie Stowarzyszenia Wychowanków AGH”.

Część II – Spotkania w Muzeum św. JP II (godz. 10.45 – 12.45)

Wprowadzenie – prezes SW AGH prof. Piotr Czaja

Powitanie Dyrekcji Muzeum. Wystąpienie ks. Dyrektora Łukasza Piórkowskiego oraz dyrektor ds. organizacyjnych pani Katarzyny Coufal- Lenczowskiej.

Prezentacja o Muzeum w wykonaniu pani Anny Czajkowskiej-Salapat

Wystąpienie prof. Ryszarda Tadeusiewicza – byłego Rektora AGH „Jak doszło do nadania Doktoratu Honoris Causa papieżowi Janowi Pawłowi II”

Wręczenie upominku dla Muzeum.

Zwiedzanie Muzeum

Okolo godziny 12:45 – zakończenie wizyty.

12:45 Przejazd autokarem do Firmy Maspex

Część III – Wizyta z Grupie Maspex 13:00 do okolo 15:30

1. Spotkanie z prezesem dr Krzysztofem Pawińskim,

2. Wystąpienie Janusza Magiery – dyrektora Działu Technicznego oraz Rafała Gruszczyki – CFO (oba panowie są absolwentami AGH)

3. Poczestunek w trakcie prezentacji

4. Zwiedzanie zakładu wydziału produkcji draży czekoladowych.

Powrót do Krakowa (przyjazd okolo godziny 17:00)

II. Przebieg posiedzenia Rady

W Posiedzeniu wyjazdowym uczestniczyło 28 osób.



Członków Rady SW powitał ks. Ł. Piórkowski

foto: Z. Sulima

1. W trakcie przejazdu autokarem na trasie Kraków-Wadowice prof. P. Czaja – prezes SW, przedstawił najważniejsze zadania zrealizowane przez stowarzyszenie w 2022 roku oraz zapoznał Członków Rady ze szczegółowym sprawozdaniem finansowym. Pytań do przedstawionego materiału nie zgłoszono.

2. Spotkanie w Muzeum „Dom Rodzinny św. Jana Pawła II”

2.1. Część oficjalna

a) Po uzgodnieniu z Dyrekcją Muzeum spotkanie rozpoczął prof. P. Czaja recytacją fragmentu ostatniego poematu Karola Wojtyły – papieża Jana Pawła II „Tryptyk Rzymski”

„Co mi mówisz górski strumieniu?

w którym miejscu ze mną się spotkasz?
ze mną, który także przemijam —

podobnie jak ty...
Czy podobnie jak ty?

(Pozwól mi się tutaj zatrzymać –
pozwól mi się zatrzymać na progu,
oto jedno z tych najprostszych zdumień.)

Zdumiewając się, wciąż się wylaniał
z tej fali, która go unosiła,

jakby mówiąc wszystkiemu wokół:
«zatrzymaj się! – masz we mnie przystań»

«we mnie jest miejsce spotkania
z Przedwiecznym Słowem» –
«zatrzymaj się, to przemijanie ma sens»
«ma sens... ma sens... ma sens!»

po której przedstawił przybyłych w tym:

Profesora Ryszarda Tadeusiewicza – byłego rektora AGH, prof. Bronisława Barchańskiego – byłego prorektora AGH, prof. Mirosława Karbowniczka – byłego prorektora AGH, sekretarza Rady SW oraz prof. Stanisława Mitkowskiego – byłego prorektora AGH, byłego prezesa SW AGH.

Seniorów – członków rady prof. Józefa Dańko, dyrektorów dr Kazimierza Trzaskę i Henryka Konieczko, najstarszego członka Rady inż. Bronisława Środka oraz Andrzeja Mięę.

b) Profesor P. Czaja przedstawił w skrócie związki św. Jana Pawła II z AGH w tym rolę inżynierów górników Henryka Kułakowskiego i Pawła Wałacha w ocaleniu Karola Wojtyły w 1940 roku przez zatrudnienie go w fabryce Sody „Solvay” i uchronienie przed wywózką do Niemiec. Spotkania Arcybiskupa Karola Wojtyły ze studentami AGH oraz udziału władz AGH w uroczystościach podczas pielgrzymek papieskich do Polski, poświęcenia przez Papieża figury św. Bar-



Wręczenie pamiątek związanych z dhc AGH dla JP II

bary umieszczonej ponownie na budynku pawilonu A-0 w 1999 roku. (komitetem organizacyjnym tego wydarzenia kierował śp. prof. Kazimierz Czopek – aktywny działacz Stowarzyszenia Wychowanków AGH), przyjęcie przez Papieża Jana Pawła II godności Doktora Honoris Causa AGH w roku 2000 i jego uroczyste wręczenie w Watykanie. Regularnie pielgrzymki co 5 lat członków senatu AGH do grobu św. Jana Pawła II po jego śmierci w 2005 roku.

c) Witając przybyłych ks. Łukasz Piórkowski – dyrektor muzeum, przybliżył zebranym istotę i filozofię funkcjonowania muzeum, zwracając uwagę na jego misję w ukazywaniu kolejnym pokoleniom osoby Jana Pawła II jako wzór człowieka szlachetnego, mądrego, otwartego na innych ludzi oraz propagowaniu wielkiego przesłania jakie swoim życiem i działalnością przekazał ludzkości św. Jan Paweł II. Ksiądz dyrektor uznał wizytę Rady Stowarzyszenia Wychowanków za wielki zaszczyt dla muzeum czym sprawił nam równie wielki zaszczyt.

e) Delegacja Rady Stowarzyszenia w składzie: prof. R. Tadeusiewicz, prof. B. Barchański, prof. M. Karbowniczek, prof. S. Mitkowski oraz prezes prof. P. Czaja przekazali Muzeum pamiątkę swej wizyty, którą były dwa obrazy przedstawiające:

- kopię dyplomu doktora honoris causa AGH dla papieża Jana Pawła II,
- fotografię Senatu AGH wraz z Ojcem św. Janem Pawłem II w Sali Konsystorskiej wykonaną podczas uroczystości wręczenia doktoratu Honoris Causa.

f) Profesor R. Tadeusiewicz w piękny i przejmujący sposób przedstawił najważniejsze wątki procesu nadania godności doktoratu honoris causa Papieżowi Polakowi – czwartego w świecie (Jan Paweł II nie przyjmował tego typu godności i wyróżnień, wyjątkiem były cztery uczelnie w tym AGH).

Profesor Tadeusiewicz zaprezentował wiele faktów dokumentujących współpracę Papieża JP II z władzami AGH.

g) W swoim krótkim wystąpieniu pani Katarzyna Coufał- Lenczowska – Dyrektor ds. Organizacyjnych zwróciła uwagę na jej bliskie związki z AGH i jej działalność kulturalną, zwłaszcza organizację z prezesem Wiesławem Nowakiem charytatywnych Koncertów Noworocznych, z których dochód przeznaczano na pomoc dzieciom z Domu Dziecka w Żmijęcej k/Limanowej i Domu Dziecka na ul. Rajskiej w Krakowie. Podczas spotkania po ostatnim takim koncercie w krakowskiej filharmonii powstała idea wizyty Rady Stowarzyszenia w Muzeum w Wadowicach. W tym miejscu dziękujemy pani dyrektor za tę propozycję, zaproszenie nas i niezwykle ciepłe przyjęcie.

h) Po części oficjalnej – w czasie przerwy kawowej – Członkowie Rady SW AGH – mieli możliwość rozmów indywidualnych z uroczymi gospodarzami Muzeum.

2.2. Zwiedzanie Muzeum Dom Rodzinny Jana Pawła II

Naszą grupę po Muzeum poprowadził jeden z najlepszych przewodników pan Artur Oboza.

Ekspozycja zajmująca około 1200 m² i podzielona na 4 podstawowe okresy życia Karola Wojtyły to jest:

- okres dzieciństwa i młodości spędzony w Wadowicach (mieszkanie Wojtyłów),
- okres studiów i kapłaństwa w Krakowie,
- okres pracy jako biskupa – Metropolity Krakowskiego – oraz kardynała w Krakowie,
- okres pełnienia posługi na stolicy Piotrowej w Rzymie jako Papież Jan Paweł II.

Ekspozycja dotycząca papieskiego okresu zawiera między innymi pamiątki z jego pielgrzymek do Ojczyzny i 104 innych podróży papieskich do wszystkich zakątków Ziemi oraz pamiątek z Jego nauczania w tym

wszystkich 9 papieskich encyklik. W ostatniej strefie muzeum znajduje się ekspozycja „To przemijanie ma sens” – związana z odchodem Papieża JP II i testament Jego życia.

Cała ekspozycja wykorzystuje efekty najnowszej techniki multimedialnej, w tym hologramy 3D, projekcje i podświetlenia oraz tablety i całe ściany wizyjne.

Ekspozycja robi ogromne wrażenie i bardzo dobrze się stało, że członkowie Rady Stowarzyszenia Wychowanków AGH mieli okazję ją zwiedzić.

3. Wizyta z grupie Maspex

a) Wprowadzenie

Założona przez dr. Krzysztofa Pawińskiego – absolwenta Wydziału Górniczego AGH, firma Maspex jest największą prywatną firmą w branży spożywczej w Polsce oraz jedną z największych w Europie Środkowo-Wschodniej.

Firma jest zdecydowanym liderem na rynku soków, nektarów i napojów w Polsce, Czechach, na Słowacji, w Rumunii oraz ich czołowym producentem na Węgrzech, w Bułgarii, na Litwie oraz Łotwie. Czołowym graczem na rynku wody w Rumunii. Liderem na rynku makaronów, dżemów, i sosów oraz wiodącym producentem w segmencie keczupów, dań gotowych i przetworów warzywnych w Polsce. Wiodącym producentem produktów instant w Europie Środkowo-Wschodniej. Liderem na rynku wódki



Członkowie Rady SW



Wspólne zdjęcie w Muzeum JPil w Wadowicach

foto. Z. Sulima



Wspólne zdjęcie na wydziale produkcji draży czekoladowych

foto. Z. Sulima

i największym importerem zagranicznych alkoholi w Polsce.

Wizyta Rady Stowarzyszenia Wychowanków AGH miała na celu ukazania jednego z wielkich sukcesów gospodarczych jakie odnoszą absolwenci AGH bez względu na ukończoną w uczelni specjalizację. W tym wypadku specjalista z zakresu wentylacji górniczej (doktorat z wentylacji kopalń) założył firmę handlowo-spożywczą, która szybko rozwija się do obecnych rozmiarów. Firma produkuje w różnych zakładach w Polsce i w Europie około 4000 różnych produktów spożywczych. Firma ciągle się rozwija, inwestuje w nowe linie produkcyjne,

zatrudnia nowych pracowników, wspiera różne programy w tym programy stypendialne dla dzieci pracowników, którzy mogą się kształcić w najlepszych uniwersytetach w świecie. Prezes dr K. Pawiński jest przewodniczącym Rady Uczelni AGH i również tą drogą wskazuje kierunki jej rozwoju. Od 2016 roku dr K. Pawiński jest fundatorem specjalnych stypendiów dla dwóch wyróżniających się doktorantów z AGH. Firma Maspex wspiera rozwój młodzieży, sportu i rekreacji.

b) Przebieg wizyty

W trakcie wizyty prezes Pawiński zaprezentował firmę zwracając uwagę na fakt, że

w dużej mierze zarządzają nią absolwenci AGH. W kole Zakładowym SW AGH w Maspex zrzeszonych jest 70 absolwentów AGH.

W ramach prezentacji firmy pan Janusz Magiera – absolwent Wydziału Górniczego, specjalność eksploatacja podziemna, Dyrektor ds. Technicznych, zaprezentował ich nowatorskie rozwiązanie dotyczące kondycjonowania powietrza w halach produkcyjnych. Są to tak zwane gruntowe wymienniki ciepła (GWC), które pozwalają latem schładzać, a zimą podgrzewać powietrze potrzebne w halach produkcyjnych. Efektem wprowadzonego rozwiązania jest zmniejszenie kosztów wentylacji hal o około 25 proc.

Po wystąpieniu dyrektora Magiera wywiązała się żywa dyskusja, której podsumowaniem może być zdanie: „Wysoka Rado oto są efekty pracy absolwentów AGH, którzy mają wykształcenie «czysto górnicze». Kształcenie w AGH ma być takie, aby nie tylko uczyć, przekazywać wiedzę, ale otwierać umysły na kreatywne działanie.

Ostatnim etapem wizyty w firmie Maspex było zwiedzenie wydziału produkcji draży czekoladowych. Zwiedzający zostali ubrani w sterylne białe chałaty i zielone czepki na włosy. Na wydziale pełna automatyka. Wszystkie maszyny monitorowane przez komputery z nowoczesnym oprogramowaniem. Wizyta zrobiła wrażenie.

Przy pożegnaniu usłyszeliśmy cenną uwagę pana J. Magiera skierowaną do prof. B. Barchańskiego: „Panie profesorze dzięki pana praktyce w Kopalni w Ibbenbüren oraz dzięki programom organizowanym przez Studenckie Koło SITG działające w AGH od 1973 roku – zobaczyłem nowoczesny przemysł i świat zgoła odmienny od tego co widziałem w kraju. Dzięki tym obserwacjom i doświadczeniom praca w tej korporacji jest realizacją mojej pasji i moich marzeń”.

Serdecznie dziękujemy panu Prezesowi Krzysztofowi Pawińskiemu i jego wspaniałym współpracownikom w tym pani Annie Bartoszcze – dyrektorowi Biura Zarządu – za możliwość spotkania w Maspexie oraz perfekcyjne przygotowanie tej wizyty. Dziękujemy też panu J. Magierze, panu R. Gruszczyce za bardzo miłe i owocne spotkanie. Podobnie dziękujemy wszystkim pracownikom, którzy prowadzili nas w zakładzie, ukazując wspaniałe linie produkcyjne – efekt ciężkiej pracy i źródło wielkiego sukcesu firmy.

Relacje przygotował:
Piotr Czaja – Prezes SW AGH

Jubileusz

Wspomnienie pierwszego spotkania Wychowawców z wychowankami...

15 grudnia 1994 roku, o godzinie 16:00, w Zakładowym Domu Kultury przy ulicy Markiefki w Katowicach-Bogucicach, Koło SITG KWK „Katowice”, którego miałem przyjemność być prezesem, zorganizowało z okazji 75-lecia AGH – jako jedyne na Śląsku – spotkanie wychowanków tej uczelni, pracujących na kopalni „Katowice”, ze swoimi wychowawcami... Uroczystość nazwaliśmy „Górnictwem Wczorzym Wspomnień”, a hasłem jubileuszu była refleksja: „Niech żyje nam Górnictwo Stan... mimo przeciwności losu!”

Na spotkanie zaproszono również przedstawicieli: Politechniki Śląskiej, GiG, Akademii Ekonomicznej, UŚ, PAWK, KHW SA, WUG, OUG, Urzędu Miasta, ZG SITG, ZO SITG, „po cywilnemu” z wojska i parafii oraz Kliniki Zdrowia z Ochojca.

Na zaproszeniu napisaliśmy: „...uświetniając swoją osobą nasze spotkanie, liczymy na niezawodne przybycie...”

I przybyli! Razem 132 osoby. A prawie każdy, kto nie mógł być obecny, przeprosił.

Specjalny – wysłany z minibusem mieszczącym fragment orkiestry – autokar kopalni, którego przewodnikiem był kolega Andrzej Muc (absolwent AGH), przywiózł z Krakowa 45 członków kadry wychowawców, a także 8 studentów, wytypowanych przez prof. Kazimierza Czopka – ówczesnego dziekana Wydziału Górniczego. To właśnie Pan Dziekan, na miesiąc przed planowaną imprezą, otrzymał puste (60 sztuk) zaproszenia, z prośbą, by według swojego uznania „zmontował agiehowską” reprezentację.

Kiedy około 15:30, kolega Andrzej poinformował mnie „Centertelem” (kierownictwo kopalni dysponowało już wtedy tymi aparatami), że wiezie pełny autobus gości, a „behapowiec” kolega Ewald Komander (abs. Politechniki Śląskiej) z wielką ulgą donosił ze szpitala, że pracownik PRG, który uległ ciężkiemu wypadkowi przy budowie zbiornika retencyjnego – **żyje**, wtedy mogłem dookończyć „przebiekanie” i udać się do Domu Kultury, by „na wejściu”, jako prezes Koła SITG KWK „Katowice” i naczelny inżynier – wychowanek AGH, witać przybywających gości. Od dyrektora kopalni otrzymałem wiadomość, że jest w drodze. A co by było, gdyby „behapowiec” przestał mi tragiczną informację? Przecież wówczas musiałbym zareagować jak naczelny inżynier? Oczywiście, że gdzieś tam w ukryciu, przysłonięty tylko, ale przygotowany przecież, był plan B. W każdym wariancie, mając pełną świadomość

ryzyka, które na kopalni istnieje zawsze, na górnicze postawiłem szczęście, a jako wieloletni górnik, intuicyjnie czułem, że i dziś, mimo przeszkód, Ono – to Szczęście Górnicze, mnie – inicjatora tego przedsięwzięcia – i moich kolegów „agiehowców” z KWK „Katowice”, nie zawiedzie. Wspomnę jeszcze, o prowadzonej przez kierownika robót naradzie produkcyjnej, w naszym Klubie SITG „Piwniczce”. W przypadku braku frekwencji w Domu Kultury, około 40 osób z „Piwniczki” przeszłoby na „agiehowską” uroczystość. Od Jubileuszu 75-lecia AGH „na Katowicach” nie było odwrotu.

Jakżeśmy się cieszyli, kiedy strojni w galowe mundury, przybyłych „krakusów”, jak przyjaciół najlepszych serdecznie witaliśmy, a oni tym samym spontanicznie odpowiadali. Jeszcze niektórzy poprawiali swe krzesła, a orkiestra kończyła powitalne frazy, gdy pierwszy zespół – ćwiczących tutaj nie tylko górników dzieci – swój zaczął popis; po nim był drugi i trzeci, każdy w innej formule na najwyższe wznosił się loty.

Żegnały ich niewymuszone salwy braw i kosze pełne cukierków czekoladowych, którymi dziękowaliśmy uszczęśliwionej młodzieży. Po ich brawurowych, kipiących fantazją i radością występach, stało się dla mnie pewne, że ten Jubileusz musi się udać! Miny profesorów: Czopka, Roszkowskiego i Barchańskiego uzasadniały moją skrywaną satysfakcję. Byłaby pełna, gdyby nie przedłużająca się absencja dyrektora.

Ale przestoju, nawet najkrótszego, być przecież nie mogło; orkiestra wytłumiła dźwięki, a my sformowaliśmy „reprezentacyjny” szyk.

Szanowni Zebrani – drążącym rozpoczęciem głosem – jeżeli kiedykolwiek w życiu byłem wzruszony, to właśnie w takich chwilach jak ta.

Serdecznie witam wszystkich przybyłych gości w imieniu chwilowo nieobecnego dyrektora jak i swoim własnym, koleżanki i kolegów z naszego Koła SITG, zarówno tych będących, jak i nie będących wychowankami AGH. W szczególności zaś – i niech mi to pozostali wybaczą – witam przedstawicieli kadry profesorskiej jubilatki. Takiego potencjału intelektualnego w jednym miejscu

i czasie, w tym Zakładowym Domu Kultury, jeszcze nie było! Ale i okazja jest wyjątkowa! To 75-lecie sławnej w wielu częściach Świata, Polskiej Uczelni Technicznej – Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie!

Nie byłoby polskich – i nie tylko – nowoczesnych kopalń, hut, elektrowni, nowych technologii czy unikalnych prac badawczych w wielu dziedzinach życia gospodarczego, bez tej skarbnicy wiedzy i kuźni talentów. Nie byłoby fundamentów bezpiecznego funkcjonowania gospodarki państwa, gdyby nie Wasza – Szanowni Profesorzy i Waszych wielu wybitnych poprzedników – praca naukowa, dydaktyczna, wychowawcza czy kulturowa. W dużej części, każdy z nas, jak talizman, nosi Wasze wskazania, starając się stosować i pogłębiać przekazaną wiedzę. Bardzo cenimy sobie Wasze przybycie! Bardzo cenimy sobie także, obecność Waszych i naszych przyjaciół!

Szanowni Zebrani!

Kiedy 75 lat temu, 20 października 1919 roku, Naczelnik Państwa – **Józef Piłsudski, dokonał uroczystego otwarcia Akademii Górniczej** w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, tu, w Bogucicach, w jednej z najstarszych dzielnic przemysłowego regionu, a jednocześnie „matce” jego stolicy – Katowic, górniczy, wtedy prawie już 100-letniej kopalni „Ferdinand”, przechylali w I Powstaniu Śląskim, między 19 a 26 sierpnia, dziejową szalę na polską stronę.

Robili to również w II Powstaniu, w Plebiscycie i w III Powstaniu Śląskim – najkrwawszym. Kiedy po nim, 20 października 1921 roku, decyzją Rady Ambasadorów o podziale Górnego Śląska, 9 stalowni, 22 wielkie piece i 63 kopalnie w tym bogucicki „Ferdinand”, znalazło się na terytorium przyznanym Polsce, na Akademii Górniczej w Krakowie trwał 3 rok akademicki.

Na odzyskanym Śląsku, z nadzieją i optymizmem oczekiwano na pierwszych polskich inżynierów. W 1930 roku, w „Ferdynandzie” uruchomiono pierwszą eksploatację ścianową z zawalem stropu, a dozór kopalni, to w większości już Polacy, wychowankowie AG z Krakowa, AG z Leoben, AG z Petersburga. Wymienię kilku z naszych najwcześniejszych poprzedników: Borecki, Czernski, Doroszewicz, Kozarski, Krotkiewski, Łukasiewicz, Studencki, Rabsztyn, Wasilewski, Zajączkiewicz.

Spotkanie to nazwaliśmy „Górnictwem Wspomnień”, co wcale nie oznacza, że Górnicy nie mogą mieć marzeń! I to wielkich!

Górnicy Stan Niech Żyje Nam – mimo przeciwności losu!

Gdy kończyłem te słowa, orkiestra zaczęła Hymn Górnicy. Po nim wzniosłem toast za pomyślność uczelni w następnych 75 latach, no i by każdy z tutaj obecnych, do-trwał do świętowania Jej 100 lat!

Po opróżnieniu toastowych kufli, minutą ciszy uczciliśmy, tragicznie zmarłego, parę tygodni wcześniej, byłego naczelnego inżyniera KWK „Katowice” (1985–1987), dyrektora KWK „Staszic”, dr. inż. Mirosława Majora (absolwent AGH, 1970).

A po ciszy zdrząły pióropusze czak, a serca uczestników zabily mocniej; u niejednego prąd wzruszenia przekroczył bezpieczną wartość, gdy przestrzeń karnawałowo barwnej sali, wypełnił melodią krakowskiego hejnatu kryształowy dźwięk trąbki, a po nim zagrano Gaudeamus. Trębacz tygodniami swą „solówkę” ówicył, **świadom**, z jakiej okazji, dla kogo i przed kim będzie grał. Zahi-pnotyzował wszystkich, uwalniając z naj-głębszych pokładów pamięci, szczelnie na co dzień przykryte kłopotami życia, ale zawsze żywe, bliskie, zaczarowane jak ten dźwięk, sekretne emocje. Tylko refren z orkiestrą śpiewano, zaś słowa poszczególnych zwrotek, zapewne każdy - jak ja - z tęsknym zawrotem głowy niezrównanej trąbki, „rozklejony”, powtarzał po cichu.

Nikt nie mógł mieć wątpliwości, gdzie wtedy przebywał **Duch Akademii**, czuwając nad poziomem i atmosferą, **jubileuszowego** spotkania wyjazdowego. **Zapewne także, ten Duch** spowodował, że z mojego, sekretnego sejfu „wyszła” fotografia

ze studenckich czasów, **przypominając 50-lecie uczelni, i przyjaciół, z którymi w 1969 roku**, na zajęcia w jej murach, pilnie uczęszczałem.

Gdy stapiaty się z ciszą, studenckiego hymnu dźwięki, perkusista zawiadnął salą, do której powoli, dostojnie, w rytm dudniącego bębna, koledzy wnosili sztandar kopalni.

Aby asystować w ceremoniale wręczenia prof. Henrykowi Filckowi, Honorowej Szpady Górnicy, przyznanej z okazji Jego 45-lecia pracy zawodowej – na wniosek naszego Koła SITG – przez dyrektora KWK „Katowice” dr inż. St. Parysiewicza. Ponieważ dyrektora ciągle na sali nie było poprosiłem, jedynego wtedy z nas „generała”, Rutkiewicza, by wraz z dziekanem prof. Czopkiem, dokonali tego podniosłego aktu. Nagle, tuż przed zaprzestaniem „rządów” perkusisty, wyznaczony „informer” dał mi „cynk”, że na imprezie pojawił się prezes WUG, mgr inż. M. Filipek. Nie mogłem, nie wykorzystać zaistniałej sytuacji, zresztą taka ewentualność była brana pod uwagę.

Wyraźnie wzruszony profesor dziękował z wielką erudycją, a tradycyjne 100 lat zakończyło Jego przemówienie.

Nie zapomnieliśmy o kwiatkach dla profesorskiej reprezentacji, a z jej strony, do wszystkich popłynęły poważne i dowcipne, zawsze pełne treści – nawiązujące do sensu spotkania – ciepłe słowa.

Przed wręczeniem bukietu profesorowi Zygmuntovi Kaweckiemu, zaintonowałem „Jak długo na Wawelu”, a orkiestra już dalej z całą „rozgrzaną” salą, robiła swoje.

Wreszcie przybył dyrektor o czym poinformował mnie kolega H. Olszenka (absolwent AGH). Obok E. Komander (absolwent Po-

litechniki Śląskiej) i w okularach J. Gorszczyński (absolwent Politechniki Śląskiej).

Na umówiony znak, fanfarzyści wypełnili swoją rolę.

Po ogólnym 100 lat, powitałem i jednocześnie podziękowałem dyrektorowi, za akceptację i sfinansowanie przez kopalnię, tego jedynego na Śląsku, pierwszego takiego – w dodatku Jubileuszowego – spotkania, wychowanków z Wychowawcami, którego wspólnym mianownikiem jest AGH. Spotkania, zorganizowanego przez Koło SITG KWK „Katowice” – co mocno podkreśliłem.

Z profesorskiej kadry pierwszy powitał dyrektora prof. Kaweckiego, a prof. Roszkowski, przy akompaniamencie skrzypiec – z wdziękiem niewielu przez naturę danym zaśpiewał: „Góralu czy ci nie żal”.

Z tyłu, by przywitać wiodarza kopalni, ustalili się profesorzy: A. Klich i Hansel, za nimi długa kolejka zachwyconych „krakusów”: A. Tajduś, B. Barchański, K. Czopek, J. Klich i inni.

Z podobnym temperamentem, ale w wyższej tonacji niż prof. Roszkowski, prof. Kaweckiego rozpoczął dawny szlagier: „Hej, hej, hej Sokoly”, zebrani podchwycili wraz z orkiestrą. Za chwilę i ja z Andrzejem napięliśmy struny głosowe.

Nastał pozorny chaos w naszej imprezie; orkiestra miała swoje 15 minut na przeboje.

A po „przebojach” znów fanfarzyści opanowali salę.

Janie to co, ty pierwszy albo ja? Kolega Jan Cisek (absolwent Politechniki Śląskiej) bez wahania odpowiedział pewnie i zdecydowanie. Startuję!

A chodziło o zaprezentowanie fikcyjnego, wierszem pisanego (kwiecień 89) listu, także fikcyjnego przeciw Skarbnika.

Kiedy sobie żyłem, jak wybrałem – w komfortowo urządzonym – pod Alpami kraju

Patrząc poprzez sklepy tylko, w istnym, zawalonym towarami raj! Miałem czas po robocie, na różne, ważne przemyślenia, I szerzej na sprawy, górnictwa naszego spojrzenia!

Radio, telewizja, prasa – rozmowy z tymi, co dopiero zjechali Aby o tym, co na Śląsku szczególnie, jak najwięcej gadali! Dowiadywałem się przeróżnych, najdziwniejszych rzeczy Dominowały te, co twierdziły, że GÓRNIK – Polski już nie wyleczy!?

Że samo górnictwo, jest bardzo ciężko chore... I czas mu samemu, na operacyjnym położyć się stole!

Nie wszystkie sądy bez podstaw – co wiedziałem – były?!

Ale nie można z górnictwa robić mogiły!

Zarobki – te najwyższe – z GRUDNIA podawali!

„Dziury w całym”, aby jątrzyć, jak jamniki szukali! A ile dni przepracowanych, i pyłu w płucach było? Co to w końcu tych, co żyli z krętać, obchodziło?!

Książeczki „G” i „Gewexy” – jak sklepy górnicze nazwano Tylko widziano!

I nie było umiaru w tym najeżdżaniu! Dostrzegano problem nie w pracy, a w zarabianiu?! Rzetelne fakty, dla nich nie istniały!

Niestety, argumenty, kopalnie im także dawały!
Najwięcej zaś zła wyrządzali
Ci, co antygórnictwo w mediach działali!
Mając dostęp szeroki do środków publicznych przekazu,
Podsycali, urabiali – nienawiści dodawali gazu...!

GÓRNICTWO – przez lat wiele

Prymusem było – choć za długo – naszej gospodarki...
Zawsze napięte zadania, na górników brało barki!
I choć inne działy – plany „odpuszczały”
Kopalnie swoje zawsze, choćby „**po trupach**” wykonywały!
A ileż za tym trudu i przekleństw się kryło...?!
Wielu, jak to tłumaczyłem i tak mi nie wierzyło!

Dla nich – obraz górnika: to pióropusz i pierś z orderami
I jak się bawił, a węgiel sam leciał – „guzikami”!
Przedstawiano go – jak rzucał kwiatki na trybunę, jak się uśmiechał
w pochodzie...
Albo, jak jadł *krupnioki*, a tłuszcz mu ściekał (z braku serwetek) po
brodzie!
Można by powiedzieć: zadowolenie, dostatek, prawie Ameryka!
Tylko, że za tym – krył się najdzikszy busz, i ta najczarniejsza Afryka!

Jedną widzą, drugiej – nie chcą oglądać pasożyty strony...
Interesują ich pieniądze – a nie, jak ciężko wydobywać tony!
Tylko korzystać by się chciało, niektórzy próbowali!
Bardzo szybko z tego Eldorado, jak niepyszni spieprzali...!
Bo tutaj, prócz charakteru – odwagi trza do roboty!
I nie żałować myślenia, inwencji, ręk, grzbietu,
Po którym z przekleństwami słone płyną poty!

Prymusów się nie lubi, tak to u nas bywa!
Każdy leń po gwarkach – ile chce – używa!
W oczy wprost nie spojrz – próżność z głowy szumi!
Z boku złością strzela – draństwo ledwie tłumi!

Zebrała się ujadaczy wściekłych chmara...!
I hop z batem na tego, dzięki któremu, w krwiobiegu gospodarki
Jest energodajna para...
Zgnoić, zniszczyć, na kolana rzucić!
Ale, by kompletnie nie padł, sloganami cucić...

I trzymać w ryzach, szponami, twardo!
Do zamułki tych, co głowy podnieśli za hardo!
Nie dać czasu na kulturę, na inne świata widzenie?!
Tylko codzienna mordęga i gniecienie!
Pojeść byle co, pospać, „chlopsko zaspokoić potrzeba”!
I do roboty z *pajdą*, z margaryną chleba...

Górnika – stał się wręcz obiektem, totalnego ośmieszania!
A górnictwo wanną, do której wrzucają brudy, które były i są do
wyprania!
Ujadają głośno, że to najprymitywniejszy zawód na tym świecie,
Więc po co, jakieś tam przywileje – dla robola chciecie!
Mają ryc, nic nie gadać, chwalić władzę, że się umyć czym mają,
I, że z łaski jałmużnę co miesiąc jeszcze dostają!
Chciano ośmieszyć śląskiego górnika,
Głosu pozbawić, jak niewolnika!

I za co? Za to, że przez całe lata...
Trzymał ten kraj! Tworzył! Innym nieróbstwa dziury latał!
Za to, że był dynamiczny, parł ostro do przodu!
Właśnie na wzór – bogatego cholernie Zachodu!
Tylko, że ci inni nie nadążali!
I coraz bardziej swoim bezwładem, go – osłabiali!

Błędem, jak się okazuje było, że dla planu wykonania,
Działano woluntarystycznie, z dużym akcentem władzy schlebiania!
Dryfowano po wzburzonym morzu, wprost na strome skały...
Całe szczęście, że w 89 inne ręce za stery złapały...!
Taka była strategia! Co przemilczała mętów chmara!
Górnictwo musi się zmienić! Ale od górników wara!

Bo tylko ten, kto był i jest dalej w te tryby wciśnięty
Wie – co to praca, odpowiedzialność, dyscyplina
I nieraz w poszumie prysznic westchnie – ależ ja kopnięty?!
„Za jako i czyja – jo tu robia wina!?”
Dzień po dniu zlatywał zawsze czasu mało,
By innej szukać pracy – już go nie starczało!
Zresztą, jak hazard żywioł wciągał...
Kogo raz upatrzył – już nie puścił – choć na co dzień mu urągał!

I za takie postawy! Takie fale niechęci
Niech mądralę, co to rozpętała, z afiszów, i to z hukiem będą zdjęci!

Z każdym rokiem gospodarka więcej paliwa zżerała...!
O nowe dostawy bezczelnie i głośno wołała!
Oszczędne technologie? Ją nie zajmowały?!
Skoro do jej brzucha – decyzje rządu za bezcen węgiel pchały!
Rachunek kosztów? Kto by się tym *przejmował*?!
Ważne, że górnika *fedrował*!

Gdyby tak iść, jako całość, logicznymi – od lepszych się ucząc –
drogami,
Winniśmy się dziś chlubić, światowej klasy autami!

Elektroniki pełno, w pracy, w domu
Rozwinięte rolnictwo, energia – też z atomu
Być wierzycielem, mieć udziały – kroczyć po właściwym, z bogatymi
tropie
A nie największym, jasna cholera – dłużnikiem w tej pięknej być
Europie...!

I nie pomogło, że prócz pożyczek – z górnictwa dolary spływały...
Zabrakło kontroli! Silnej woli! Więc nie tam gdzie trzeba – szybko
przepadały...!
Nie tam gdzie trzeba – szły wielkie dewizy sumy!
A propagandą sycono – o potędze – tłumi!

I nagle przerwał się kredytów strumień dolarowy...
Restrykcje odpowiedzią na bicz rodzimy, wojskowy!
Raz jeszcze się wtedy, jasno okazało,
Gdzie niegospodarności całe zło leżało!

A kiedy ta prawda na wierzch – z opóźnieniem – wyszła,
Kolej na znalezienie „Kozła ofiarnego” przyszła...
Najpierw uderzyć w tego, co jeszcze prężnie stoi,
Roboty się nigdy nie bał, i dalej się nie boi!

Więc na górnika hajda! Na Stan Górniczy cały!
Największe szumowiny sobie używały...
Wszystko wokół drożało, a TONA w miejscu stała
Tak efektywność górnictwa – Polska oglądała!

A z tego – jasno wynikało,
Że i węgiel się dotowało...!

Coś niesamowitego! Skąd ten kraj, tak bardzo zadłużony,
Dopłacać jeszcze musi, do każdej węgla tony...?!
Gdyby realny przelicznik uwzględnić dolarowy,
Inaczej by wyglądał, bilans kosztów – węglowy...

Ale na to potrzeba – rzetelnej statystki,
A nie skrzywione cyfry – podawać dla publiki!
A teraz w tym tygłu, w tym gospodarczym horrorze!
Každy na górnika skacze, kto tylko skakać może...
I nawet ci, co do skakania, nie są tacy skorzy
Też tylko patrzą, w którą się stronę ta „wajcha” gwarkowska przelo-
ży...?!
Jak się ma coś tanio – tego się nie ceni...
I dlatego górnicy – tyle *pyskoczy* na was skoczyło, i leni!
Z dużego kalibru walitem i dalej zresztą walę!
Niech wiedzą, *zech Skarbnik* – stróż podziemi – te paskudne szakale!

Z górnictwem, odważnie *trza* ruszyć w trend rynkowy –
Gdzie i surowiec ma swoją cenę, i wyrób przetworzony, gotowy!
Zaś u nas węgiel, musi kosztować tyle, by oszczędność każdej wy-
dobytej tony,
Przyczyniała się wyraźnie, do wzrostu realnej „mamony”!
Progresywne podatki za wzrost zużycia...
I nagrody, za zmianę myślenia i stylu w tym zakresie bycia!

Nie tak szybko się zamieni sadzę, na radioaktywne odpady, albo – co
innego w kominie...
Nie tak szybko energia, z innych źródeł, na nasz kraj popłynie...!?
Chociaż my – górnicy – musimy namawiać i dążyć do tego...
Bo wielość, możliwość wyboru, konkurencja, to na obfitość – coś
najlepszego!

A w sukurs niech przyjdzie węgiel importowy!
By łatwiej wreszcie policzyć, nasz koszyk potrzeb węglowych!

Bogaci są oszczędnością bogaci!
I nam się też to, będziecie widzieć – oplaci!

W końcu nie można *fedrować*, dla samego *fedrowania*!
I cieszyć się, z coraz większych hałd rozrastania!

Każda robota celowa być musi!
Inaczej, ta bieda co nas dopadła, prędzej czy później, udusi!

Horyzont na górnictwo, winien być szeroki,
A znikną znad Śląska, czarne pyłowe obłoki!
Zaś ci, którym *Gruby*, wnet pozamykają!
Na innych lub gdzie indziej roboty poszukają!

Poza tym, górnictwa restrukturyzowanie –
To wielkie, dziejowe, odważne wyzwanie!
A słowa: GÓRNIK, KOPALNIA –
Brzmieć muszą z szacunkiem, godnością,
I to trzeba osiągnąć –

Rozumną działalnością!

Długo nie milkły brawa a orkiestra Glory,
Glory... zaordynowała.

Wszystko ma swój początek i koniec.

Kiedy kwadrans po 19:00 podszedłem do
prof. Kazimierza Czopka – „szefa” krakow-
skiej drużyny – informując go, że powoli
„wygaszamy” imprezę, zapraszając równo-
cześnie do wspólnych pamiątkowych zdjęć,
wówczas pan Dziekan, poprosił swojego
odpowiednika z Politechniki Śląskiej, prof.
Bernarda Drzęźłę, i mnie, by podejść do
mikrofonów.

Ucichł gwar przyjaznych rozmów, przestała
grać orkiestra.

Profesor Czopek, w krótkim przemówieniu –
dziękując nam agiewcom z kopalni „Ka-
towice” i dyrektorowi – opowiedział czym
dla niego jest to trwające jeszcze spotkanie
i czym pozostanie w pamięci.

W podobnym tonie wypowiedział się prof.
Drzęźła. Obaj podkreślili historyczną zbież-
ność wydarzeń sprzed 75 lat: tych w Krako-
wie i tych na **Górnym** Śląsku, dzięki którym
rodziła się polska niezależność energetycz-
na, oparta na węglu.

W imieniu nas, organizatorów, podziękowa-
łem za tak liczne i wszechstronnie aktywne
uczestnictwo, w tym pierwszym takim, wy-
chowawców z wychowankami AGH - „na
wyjeździe” – spotkaniu.

Pstrykano zdjęcia, żegnano się
powoli, śpiewano kończące uro-
czystość pieśni: „Cyganeria”,
„Banda”, „Stańmy bracia wraz”,
„Jak szybko upływa życie”.

A gdy goście z królewskiego
grodu do autokaru wchodzili,
orkiestra pieśń powstańczą: „Już
zachodzi czerwone słońeczko” –
zagrała.

Nie wiem na sto procent, ale chy-
ba wtedy, w całych Bogucicach, wszystkie
okna pootwierane były...? Ktoś mi szepnął
z tyłu – Krakusy przyjechały i nie chcą od-
jeżdżać...

Na biurko dyrektora Parysiewicza, spływa-
ły podziękowania za zaproszenie na „Gór-
niczy Wieczór Wspomnień” i możliwość
uczestnictwa w tej niezwyklej uroczystości.

Były w podobnej treści jak to – zaadresowa-
ne przez Kolegów z Roku - do mnie, a które
poniżej pozwoliłem sobie z satysfakcją za-
mieścić:

Drugi Kolego Henryku

udział w Górnicych Wieczorze Wspomnień
zorganizowanym przez KWK „Katowice” dla
Pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej
i Wychowanków tej uczelni pracujących



Henryk Pawełczyk

fot. arch. Vivat Akademia

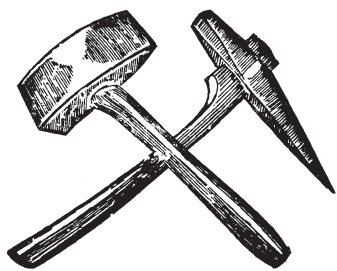
w kopalni z okazji 75-lecia Alma Matris był
dla nas dużą przyjemnością.

Jesteśmy pod wrażeniem wszystkich
elementów tego spotkania, a szczególnie
występów wspaniałych dzieci (gratulacje
dla dzieci i dla Kopalni) oraz akcentów po-
etyckich (gratulacje dla autora).

Gratulujemy Ci również oraz całemu ze-
spółowi wspaniałej organizacji. Nie można
też było nie zauważyć Twojego osobistego
zaangażowania.

Za zaproszenie z serca dziękujemy –
koledzy z roku.

Henryk Pawełczyk



Pod koniec 1982 roku dochodzi do wielkich tragedii górniczych; na kopalni „Dymitrow” od pożaru endogenicznego nastąpił wybuch (29 listopad) metanu i gazów pożarowych, zginęło 18(!) prowadzących akcję ratowników, a na kopalni „Katowice” na skutek tąpnięcia (28 grudnia) życie straciło 5. górników...

Sylwester, a w Bogucicach 4 pogrzeby; jeden odbył się poza Śląskiem, koło Lublina. Ta tragedia przysłoniła jakąś tam radość, związaną z zawieszeniem - od tego właśnie dnia - Stanu Wojennego.

BARBÓRKA 1982



Święta Barbórko, Patronko nasza!
Twój wierny sługa dziś protest zgłasza!
Na wielki majestat z żalem się buntuje,
I druhów co odeszli bez łez oplakuje...

Strojne na cześć Twą stoją ołtarze...
Czy modlitw za mało i holdów masz w darze?!
Takaś zachłanna, bez cienia żenady,
Najlepszych zabierasz z naszej gromady...!
I krwią, jak winem z pokutnej czary,
Częstujesz bezduszną swoje ofiary...



Głośnie urządzasz co roku bale...!
Czy wielbicieli za mało masz stale...?
Niepomna też rodzin, bólu i rozpaczy,
Największych zabierasz moczary, siłaczy!



Nikt nie powrócił z Twojego Świata!
Gdzie beztroska zapewne i zawsze młode lata...?!
I nie słyhać lamentu żon i płaczu stamtąd, dzieci –
Kogo wybierzesz, jak opętany już leci...!



Przestrach dziwny czuję i jakaś przeszywa mnie twoga...
Lecz pójdę ze skargą do samego Boga!
By z bliska zlustrował to Twoje władanie,
I z miejsca zabronił druhów wykradanie...!

Święta Barbórko, Patronko nasza!
Twój wierny sługa dziś protest zgłasza!
Dla Ciebie fajerwerk, dla nas katastrofa!
Czy tak swoje sługi wierne się kocha?!



Niespełna dwa miesiące później, 19.02.1983 roku o godz. 6¹², znów w kopalni „Katowice”, wystąpiło tąpnięcie o energii 2×10^6 J...

W zasięgu skutków, które objęły między innymi przekop główny z trakcją elektryczną na długości około 80 m, nie było ludzi. Zasuwy zamków i wypiętrzenie spągu spowodowały, że prześwit wyrobiska wynosił zaledwie około 0,5 (!) metra, dzięki czemu utrzymany został przepływ powietrza; 22 minuty przed zdarzeniem - o 5⁵⁰ - przejechał przez tę strefę pociąg osobowy z 80. Pracownikami...

„Nie od każdej kuli ginie żołnierz”... na szczęście...

Pierwsza Barbórka w Gazownictwie Sandomierskim – 1986 rok

Wiedzę o „prawdziwych” Barbórkach, a tym samym o tradycjach związanych z tym Świętem wyniosłem z mojej macierzystej uczelni, krakowskiej AGH, gdzie jako działacz studencki, wielokrotnie w nich uczestniczyłem. Co to były za karczmy piwne, a jakie bale... W pawilonie głównym AGH – A-0 oraz pawilonach przyległych – bawiło się kilkaset osób, do tańca przygrywało kilka różnorodnych orkiestr. Karczmy piwne zastrzeżone wyłącznie dla mężczyzn były niesamowitym spektaklem... Szczególna Barbórka odbyła się w roku milenijnym 1966 (byłem wtedy na pierwszym roku studiów Maszyn Górniczo-Hutniczych). 4 grudnia, w Święto Barbary tegoż roku, ulicami Krakowa przemaszerował paradny pochód górników, a na jego czele, na siwym rumaku jechał dostojnie mistrz ceremonii profesor Witold Żabicki. Ten obraz pozostał mi na zawsze przed oczyma...

Historia „klasycznych” Barbórek w Zakładzie Gazowniczym w Sandomierzu datuje się od 1986 roku, a więc od już 37 lat. Dwa lata wcześniej, Zakłady Gazownicze PGNiG w Polsce zostały „przeniesione” z resortu Energetyki do Górnictwa i tym samym staliśmy się „górnikami” z ustawowym Świętem w dniu 4 grudnia oraz z pewnymi przywilejami górniczymi.

W ówczesnym Rejonowym Zakładzie Gazowniczym w Sandomierzu obsługującym dwa byłe województwa (Tarnobrzесьkie, Zamojskie) pracowało zaledwie 219 osób. Miałem zaszczyt kierować (jak się później okazało przez długich 20 lat) Działem Sieci i Instalacji, w którym powstało wiele ciekawych inicjatyw organizacyjnych. Powstał tutaj między innymi pierwszy w zakładzie papier firmowy, co dzisiaj może wydawać się bardzo banalne, ale wtedy takie nie było. Oczywiście „mój” dział podjął się organizacji pierwszej Barbórki. Wczesną jesienią 1986 roku udałem się do kierownika zakładu, nieżyjącego już inż. Dionizego Saltarskiego, któremu przedstawiłem scenariusz imprezy. Szew z wielką uwagą wysłuchał moich pomysłów i ku mojej nie skrywanej radości w pełni je zaakceptował, ale nie należało cieszyć się przed czasem...

Jednym z ważniejszych rekwizytów na Barbórce jest kufel do piwa. Udałem się więc do fabryki porcelany w Ćmielowie, gdzie wspólnie z plastykiem zakładowym dokonaliśmy wyboru modelu kufła, napisów i ornamentyki. Cenę kufła ustaliliśmy na 35 zł. za sztukę. Pamiętam, że po odbiór kufli oddelegowałem kolegę śp. Zbyszka Bidzińskiego, który siłą rzeczy musiał podpisać się pod rachunkiem. Niestety,



fot. A. Dziura

kufle nie wszystkim przypadły do gustu, a i cena niektórym wydawała się wygórowana (były nawet zwroty – kufel zwróciła między innymi Główna Księgowa Pani Krystyna Jędraszek). W związku z zaistniałą sytuacją Dyrektor Saltarski wezwał mnie i Zbyszka do gabinetu oświadczając, że będziemy musieli zapłacić za niesprzedane kufle z własnej kieszeni. Cena kufli (było ich około 60) przekraczała moją miesięczną pensję. Nie muszę mówić, jak wielkiej doznałem ulgi, kiedy po paru godzinach zadzwonił do mnie dyrektor informując, że zmienił zdanie i za pozostałe kufle zapłaci zakład. Niezależnie od wszystkiego była to dobra decyzja dla każdej strony, bowiem kufle doskonale sprawdziły się później jako „gadżety” zakładowe...

Ale wróćmy do samej Barbórki. Scenariusz tej pierwszej był następujący: godzina 11-ta – uroczysta akademie w siedzibie Zakładu Gazowniczego przy ulicy Żeromskiego, (uczestniczyło w niej kilkadziesiąt osób); godzina 14 – Msza Św. W Bazylice

Katedralnej; godzina 15 – początek spotkania towarzyskiego w pobliskiej „Cizemce”, najelegantszym w tym czasie lokalu w Sandomierzu. Szampańska impreza, na której bawiło się niewiele ponad 100 osób, trwała do późnych godzin nocnych. Nie wszyscy wrócili do domu z kuflem... Później Barbórki odbywały się na przemian, bądź to w Cizemce, bądź w kasynie wojskowym, ale zawsze z zachowaniem stałego scenariusza. Pojawiły się też śpiewniki „górnice”, równie ważny rekwizyt barbórkowy. W latach następnych barbórki były świętowane w placówkach terenowych (rozdzielnie gazu), a to głównie z tytułu oddawania do użytku nowych siedzib bądź obiektów gazowniczych.

W tym miejscu należy przypomnieć, że był to okres tuż po stanie wojennym, sklepy świeciły pustkami, a towary pierwszej potrzeby były na kartki. Aby poczęstunek górniczy, tak zwane „strawne”, był godny tego stanu musieliśmy się nieźle nagimnastykować aby zdobyć nieosiągalne wtedy



fot. E. Węgrzyn

Na fotografii Andrzej Dziura



fot. A. Dziura

wiktuwały jak na przykład wędlina, piwo, „woda ognista” i tego podobne. I na to też znalazł się sposób. Udałem się z wizytą do nieżyjącego już zarządcy komisarycznego województwa tarnobrzesckiego, pułkownika Bogusława Jaźwieca, z prośbą o dodatkowy przydział paru kilogramów wędlin, kilku butelek „wody”. Zaprocentowała tu znajomość zawarta wcześniej podczas jednego z uroczystych odbiorów sieci gazowej. No i do Sandomierza wracałem bardzo szczęśliwy z talonami towarowymi na zakup 10 kg szynki konserwowej, 15 kg kielbasy oraz dwóch skrzynek „wody”. Takie to były czasy...

W sumie było bardzo miło, przy całej tamtej biedzie. W zakładzie panowała życzliwa, iście rodzinna, atmosfera nikt nie obawiał się o jutro, zaś słowo „restrukturyzacja” było nam zupełnie nie znane... Jako mocno skonsolidowana rodzina nikt z nas się nie spodziewał że niebawem nastąpi podział gazownictwa na trzy odrębne działy: przesył, dystrybucję, obrót. Podział ten doprowadził do tego, że nie jesteśmy już „rodziną”, ale praktycznie obcymi dla siebie tworam. Zanikły między nami więzi koleżeńskie, towarzyskie; jakież to przykre i zarazem smutne...

Andrzej Dziura – Dyrektor Górniczy I stopnia, absolwent WIMiR

Rozmyślania o wystawie Profesora Zbigniewa Lesia

„Piękno rozszerzonego pola percepcyjnego. Synteza świata mikro i makro”

Już sam tytuł wystawy przyciąga, zachęca, intryguje. Pierwsza jego część przywodzi na myśl najnowsze osiągnięcia techniczne, na przykład Augmented Reality – AR, czyli Rzeczywistość Rozszerzoną, system łączący świat realny z wygenerowanym komputerowo, coraz powszechniej stosowany nie tylko przez uczonych, ale również w muzeach i galeriach sztuki. Wyostrenie naszej percepcji, powiększanie pola widzenia, intensyfikacja odbioru świata... Od razu przypominają mi się słynne słowa osiemnastowiecznego poety, malarza i mistyka Williama Blake'a, zaczerpnięte z jego poematu *The Marriage of Heaven and Hell* („Małżeństwo Nieba i Piekła”): „If the doors of perception were cleansed every thing would appear to man as it is, Infinite” („Gdyby oczyścić drzwi percepcji, każda rzecz jawiłaby się taka, jaka jest: nieskończona”); dla angielskiego wizjonera oznaczało to zapewne duchową ślepotę człowieka, zamkniętego w pieczarze swych zmysłów, który przez wąską szczelinę widzi tylko wycinek rzeczywistości.

Na przestrzeni wieków ludzkości, jeszcze nie znającej przecież wynalazku Augmented Reality, do poszerzenia percepcji mogła wystarczać wyobraźnia, mogło poma-

gać rozmaicie nazywane i interpretowane natchnienie, post i celowe pozbawianie się snu, wspierały je również używki i substancje psychoaktywne, jak zawarta w pejotlu meskalina. Pisał o niej, zainspirowany wersem z Blake'a, Aldous Huxley w znanej książce *The Doors of Perception*, po polsku wydanej jako „Drzwi percepcji”; do dzieła tego nawiązywał Jim Morrison z zespołem The Doors, zarówno w nazwie zespołu, jak i swej filozofii i stylu życia.

W eksponowanych w Klubie Profesora AGH pracach śp. profesora Zbigniewa Lesia na pewno nie o takie rozszerzenie percepcji chodzi: ich twórca, wybitny naukowiec, badacz sztucznej inteligencji i rozumienia maszynowego, zajmujący się także grafiką komputerową, analizą obrazów, kognitywistyką, estetyką i powiązaniem między sztuką i nauką, starał się ukazać jedność świata mikro i makro, łączność między rzeczywistością Wszechświata i ciał niebieskich oraz kosmosem atomów i tkanek. Spotykają się one i przenikają na jednym obrazie, niejako łamiąc zasady perspektywy i skali. Świat w swej misterności i złożoności sam stanowi dzieło sztuki, a czasem znacznie przewyższa to, co człowiek jest w stanie namalować czy wyrzeźbić. Mikrostruktury

komórek i tkanek żywych organizmów, budowa narządów i minerałów nierzadko przypominają artystyczne osiągnięcia malarstwa abstrakcyjnego. W czasach licealnych, kiedy zamierzałam zostać mikrobiologiem, ale chodziłam też na zajęcia z historii sztuki, fascynowała mnie zarówno budowa komórki, jak i awangarda XX wieku. Zastanawiałam się wówczas, gdzie przebiega granica między sztuką a... sztuczką. Niektóre prądy artystyczne sprawiały wrażenie hochsztaflerstwa i wtedy w moim umyśle zwyciężała natura, nie kultura. Napisałam wtedy, jako nastolatka, wiersz, którego fragment zacytuję (całość bowiem, jak większość juveniliów, nie przetrwała próby czasu):

Kiedy powiększę mikroskopem tutaj tkanki,
mogę mieć do czynienia
z Mondrianem, a nawet
Schwitterssem. Cezura trzeszczy w plastrach
bursztynu (...)

Na wyjątkowo bogatych kolorystycznie kolażach cyfrowych Zbigniewa Lesia spotykają się byty widziane pod mikroskopem i obiekty obserwowane przez teleskop, gromadzą się symbole i obiekty z różnych dziedzin: widać instrumenty muzyczne (sam profesor grał na kilku instrumentach i komponował), planety, alfabety i znaki pochodzące z różnych epok i kultur (na przykład hieroglify egipskie, *jin* i *jang*, cyrylica, litery greckie i łacińskie), znaleźć można również cząsteczki chemiczne, struktury heksagonalne, muszle i skamieliny, antyczne wazy czarnofigurowe, elementy ludzkiej anatomii: tkanki i erytrocyty, warstwy skóry, neurony, szkielet i serce; przy uważnym wpatrywaniu się w mrowie szczegółów dostrzegamy nawet muzykanta i krasnala ogrodowego! Lista tych obiektów przypomina olśniewający wiersz Wisławy Szymborskiej *Urodziny*, w którym poetka, żartobliwie i poważnie zarazem, wskazuje na nadmiar rzeczy i zjawisk, coś, co przerasta „zwyčajną” zdolność percepcji:

Tyle naraz świata ze wszystkich stron świata:
moreny, mureny i morza i zorze,
i ogień i ogon i orzeł i orzech –
jak ja to ustawię, gdzie ja to położę?
(...)



Magdalena Leś i Ewa Elżbieta Nowakowska

foto: Z. Sulima

Do dzbanka jakiego ten lopian i lopot
i lubin i popłoch i przepych i kłopot?
Gdzie zabrać kolibra, gdzie ukryć to srebro,
co zrobić na serio z tym zubrem i zebra?
Już taki dwutlenek rzecz ważna i droga,
a tu ośmiornica i jeszcze stonoga!

Autor pokazywanych w AGH kolaży również deliberuje nad nadmiarem i bujnością świata, nie dokonując jednak rozgraniczenia na ważne i nieważne, wzniosłe i przyziemne, przyjmuje taki stan rzeczy za pewnik; wszystko ma swoją wagę i piękno. Podobnie jak wybitna malarka Janina Kraupe, tworzy on własne systemy semiotyczne, prywatne alfabety złożone z planet, tkanek i symboli. Na wernisżu wystawy momentalnie zafascynowała mnie grafika *Landscape with the Known Planet* („Krajobraz ze znaną planetą”) i wielokrotnie do niej powracałam: nie tylko urzekła mnie wizualnie, ale i treściowo, stawiając niezliczone pytania, tworząc zagadki. Czym jest owa „znana planeta”? Ziemią – ale ukazaną w „nieznany” sposób, widzimy bowiem mgławice, planety, fragment koralowca, a może połączone ze sobą synapsy, żywy organizm? Innym, niezbadanym jeszcze zakątkiem Wszechświata, który widzimy jedynie we śnie...? Znakomity pisarz *science fiction* Stanisław Lem napisał w przedmowie do rosyjskiego wydania *Solaris*: „Kosmos nie jest «Ziemią powiększoną do rozmiarów Galaktyki». To nowa jakość”. Jakże trafne wydaje się to spostrzeżenie, jeśli odniesiemy go do twórczości Zbigniewa Lesia. Wydaje się, że profesor celowo pozostawia nas w niepewności i pozwala nam na wielorakie interpretacje, „nową jakość” właśnie.

Nagromadzenie ogromnej ilości obiektów na stosunkowo niewielkiej przestrzeni przywodzi na przykład na myśl kolejny możliwy trop, a mianowicie koncepcję *horror vacui*, czyli lęku przed pustką (po grecku „kenofobia”). *Horror vacui* cechował pewne okresy w sztuce, na przykład antyczne wazy dyplońskie, średniowieczne manuskrypty celtyckie, czy estetykę baroku, warto jednak przypomnieć, że była to również idea filozoficzna i kierunek myślenia w fizyce, zapoczątkowany przez Arystotelesa, który ponoć uważał, że „natura boi się próżni”, a kiedy ta ostatnia się pojawi, natura zaraz dąży do tego, by ją wypełnić. (Nawiasem mówiąc, autorstwo tego stwierdzenia jest niepewne, używali go natomiast powszechnie uczeni trzynastowieczni). Ten arystotelesowski trop wydaje się w odbieraniu dzieł profesora Lesia uzasadniony, ich autor czytał bowiem pisma greckiego filozofa już w szkole.

Zestawienie natłoku przedmiotów i zjawisk z próżnią pojawia się również w końcowej części cytowanego wyżej wiersza Szymbor-



Profesor Piotr Czaja otwiera wernisaż wystawy malarstwa ś.p. prof. Z. Lesia

skiej, nadając utworowi wymiar egzystencjalny, wręcz eschatologiczny:

Na chwilę tu jestem i tylko na chwilę:
co dalsze przeoczę, a resztę pomylę.
Nie zdążę wszystkiego odróżnić od próżni.
Pogubię te bratki w pośpiechu podróży.

Pisarze i artyści, świadomi przelotności naszej wizyty na Ziemi, czynią zatem wszelkie wysiłki, aby mimo - a może także na przekór - ułomności i niepełności naszych procesów poznawczych, oddać w swą twórczość jakąś część przepychu świata.

Na wystawie można podziwiać także grupę kolaży, które poza przedstawieniami ciał niebieskich podążają tropami kultury; wprawne oko odnajdzie tu ikoniczne dla historii sztuki dzieła, jak rzeźby greckie: *Wenus z Milo* czy posąg *Pallas Ateny*, *Madonnę Sykstyńską* Rafaela, albo *Narodziny Wenus* Botticellego, a do tego kanoniczne obrazy polskie: motywy z Jacka Malczewskiego, *Matejki*, *Wyspiańskiego*, ponadto fragmenty dawnej architektury, na przykład sklepienia gotyckiego prezbiterium. Ogromne wrażenie robi kolaż *Polonia*, zestawiający ze sobą przedstawienia Polski z płócien wyżej wspomnianych rodzimych artystów, dryfujące wśród mgławic, planet, cząstek, a także *Grunwald*, w którym święta *Jadwiga* staje naprzeciw planetom, a na niebie unosi się cudowny krzyż z katedry wawelskiej. Na jednych kolażach symbole i znaki statycznie leżą obok drugich, na innych dynamicznie „nacierają” na siebie nawzajem, jak w dziełach z cyklu *Real-World and Imaginary Objects* („Obiekty realne i wyobrażone”), gdzie natłok przedmiotów i elementów wręcz oszalał. Jeden system znaków zostaje umieszczony wewnątrz innego, mamy zatem „metajęzyk” obrazów w obrazach. Rodzi się pytanie, czy *dzieło w dziele* jest realne, czy wyobrażone? Czy wszystko jest tutaj spektaklem widzialności, czy też wy-

obrażeń, semantyczną szkatułką wewnątrz innej szkatułki...?

Wystawa daje również możliwość obejrzenia obrazów olejnych; tylko pozornie wydają się one abstrakcyjne, tak naprawdę nawiązując do świata organicznego; kojarzą mi się one z powojenną tradycją Grupy Krakowskiej i abstrakcją aluzyjną. Na sztalugach eksponowana jest też kopia *Szkoły ateńskiej* Rafaela. Dzieła te świadczą o wszechstronności zmarłego artysty i stanowią świadectwo jego warsztatu, fascynacji i pomysłowości.

„Nie zdawałem sobie sprawy z rozmiarów, jakie osiągnęło w naszych czasach zobojętnienie na niezwykłość”, zauważył cytowany już Stanisław Lem (*Śledztwo*). Dzięki twórczości Zbigniewa Lesia nikt z nas nie pozostanie obojętny na niezwykłość; niewykluczone, że po wyjściu z gościnnych sal Klubu Profesora odkryjemy, że nasza percepcja została poszerzona już na stałe. Ja sama, pisząc ten tekst, nieustannie powiększałam kadry z grafik i obrazów artysty, utrwalone przez mój aparat cyfrowy, chcąc dostrzec wszelkie detale: bez przerwy zgłębiałam zatem świat mikro. Dzięki pracom profesora Lesia doznawałam swoistej „Rzeczywistości Rozszerzonej”, nie musząc jednak wkładać specjalnych półprzezroczystych okularów. Rację miał zatem Stanisław Lem w publikacji *Świat według Lema*, pisząc: „Nie ma wiedzy bez wyobraźni i nie ma wyobraźni bez wiedzy”.

Ewa Elżbieta Nowakowska

Literatura i linki:

Szyborska, W., *Wiersze wybrane*, Kraków 2010
Chrzanowska-Kluczeńska, E., „Pustka w języku – horror vacui?”, „Stylistyka” nr 2006 / 15
Cytaty z utworów Stanisława Lema podają za: <https://roklema.pl/365-cytatow-na-rok-lema/>

Spotkanie makro- i mikroświatów

z panią Magdaleną Leś, Wdową po Profesorze Zbigniewie Lesiu i matematyczką, oraz z panem Janem Adamem Lesiem, bratem pana profesora i artystą fotografikiem, rozmawia Ewa Elżbieta Nowakowska

Ewa Elżbieta Nowakowska: Trzydziestego września 2022 w Klubie Profesora AGH odbył się wernisaż wystawy śp. Pana Profesora Zbigniewa Lesia, zatytułowanej „Piękno rozszerzonego świata percepcyjnego. Synteza świata mikro i makro”. Kiedy zrodził się pomysł na zorganizowanie tej ekspozycji i jak przebiegały jej przygotowania?

Magdalena Leś: Zorganizowanie wystawy nie było nowym pomysłem, dojrzewał on już od jakiegoś czasu u męża. Jednakże w związku z przygotowaniem kolejnych książek naukowych do publikacji zawsze brakowało czasu. Dlatego, po śmierci męża, moją pierwszą myślą było zorganizowanie wystawy, będącej realizacją jego i moich zamiarów i marzeń.

Wspólnie z bratem męża, Janem, rozmawialiśmy o tym podczas jego pobytu w Krakowie w styczniu, gdy przyjechał z Adelajdy aby pożegnać brata. Jan planował swoją kolejną wystawę w Adelajdzie w końcówce roku i zaproponował dołączenie wybranych prac męża do swojej wystawy. Jednakże wystawa Jana została przesunięta na 2023 rok, a ja chciałam, żeby wystawę zrobić jeszcze w tym roku (tj. w 2022 - przyp. red.). Jan zasugerował, żeby wystawę zorganizować na AGH, uczelni, której zarówno mąż jak i brat byli absolwentami, a ja skontaktowałam się z prof. Piotrem Czają, prezesem Stowarzyszenia Wychowanków AGH, który zaproponował wystawę w Klubie Profesora AGH i wszystko potoczyło się błyskawicznie.

Po zatwierdzeniu terminu wystawy uzmysłowiałam sobie, że trzeba przygotować koncepcję wystawy oraz grafiki do druku. Koncepcja wystawy musiała uwzględnić zarówno wielkość przestrzeni wystawowej w klubie jak też dobór prac artystycznych, które nakreśliłyby przesłanie artystyczne Zbigniewa. Wszystko udało się zrealizować na czas, dzięki Janowi, który był współorganizatorem tej wystawy i z którym wspólnie ustalaliśmy wszystkie detale, łącznie z selekcją prac, przygotowaniem ich do druku i opracowaniem notki o mężu, ale również dzięki pomocy prof. Czai i przyjaciół, Małgorzaty Żubińskiej-Scharlibbe i dr Michała Sulkowskiego.

Cieszę się, że przez zorganizowanie wystawy w Klubie Profesora AGH, mąż został doceniony jako wychowanek tej uczelni.

Profesor Zbigniew Leś był człowiekiem renesansu: prowadził badania naukowe, malo-



Magdalena Leś z prof. Beatą Mazepą-Domagalą

for. Z. Sulima

wał, pisał, grał, komponował... Na wernisażu poza obrazami olejnymi i kolażami cyfrowymi profesora mogliśmy także posłuchać muzyki. Na początku wybrzmiała pieśń ku czci świętej Jadwigi Królowej, którą napisał profesor Leś. Jakie znaczenie miała dla państwa postać tej Królowej?

ML: Wszystko zaczęła się od roku 2000, kiedy Uniwersytet Jagielloński świętował 600-lecie swego odnowienia. Wtedy dowiedzieliśmy się o ogromnym wkładzie królowej w odnowienie tej uczelni. Cechą charakterystyczną Zbigniewa była ogromna wnikliwość i gruntowność w zbieraniu informacji na tematy, którymi się interesował. I podczas zgłębiania owej wiedzy przyszło zafascynowanie postacią św. Jadwigi Królowej, jak również Jej dziełami. To właśnie pod wpływem inspiracji tymi dziełami zostały powołane: The Queen Jadwiga Foundation (QJF) oraz St. Queen Jadwiga Research Institute of Understanding (SQJRIU). Jako Patronka założonych przez męża organizacji św. Jadwiga Królowa miała więc ogromne znaczenie, zarówno dla nas osobiście, jak też jako przykład inspirujący do działania. Zafascynowanie postacią św. Jadwigi Królowej wynikało też z tego, że zgodnie z przekazem historycznym, Królowa była uosobieniem cnót takich jak: piękno, dobro, praw-

da, sprawiedliwość, męstwo, (wymieniając kilka podstawowych) a więc cnót/norm, którymi również kierował się Zbigniew.

W tym roku obchodziliśmy 25-tą rocznicę kanonizacji św. Jadwigi Królowej, w dniu 8 czerwca, której Zbigniew niestety nie doczekał, a której oboje bardzo wyczekiwaliśmy. Z inicjatywy Zbigniewa, z okazji tych rocznic (obchodzonych w Melbourne i w Krakowie z Rodziną Szkół im. św. Jadwigi Królowej) został wprowadzony zwyczaj składania darów dla Królowej, od najprostszych, takich od serca, jak czerwona róża złożona przy Jej trumience, na ołtarzu z Czarnym Krucyfiksem w Katedrze Wawelskiej, po dedykowanie pieśni czy książki naukowej. Tak na przykład powstała „Pieśń o św. Jadwidze Królowej” (która stała się nieformalnym hymnem QJF). W tym roku niech tym darem dla Królowej będzie ta wystawa, która przypadła właśnie w miesiącu obchodzenia rocznicy koronacji Jadwigi (16 października).

Fundacja (QJF) współpracowała z Rodziną Szkół im. św. Jadwigi Królowej organizujących konkursy „perelki św. Jadwigi Królowej”, które symbolicznie przyznawane były najlepszym uczniom realizującym pewne atrybuty św. Jadwigi Królowej. Rzeczywiste perelki były przekazywane do katedry wa-

welskiej w celu wykonania repliki Racjonatu, który został wykonany przez św. Jadwigę Królową i podarowany biskupom krakowskim w XIV wieku.

Pragnę wspomnieć również o kolekcji minerałów, którą mąż gromadził od wielu lat, z myślą o ufundowaniu ołtarza z minerałów dla św. Jadwigi Królowej w Katedrze Wawelskiej. Być może nie wszyscy wiedzą, że ołtarz z Czarnym Krucyfikssem, gdzie obecnie znajduje się trumienka z prochami Królowej, jest tylko „zaadoptowanym” ołtarzem (nie jest dedykowanym ołtarzem dla Królowej).

Pani Mąż był absolwentem AGH i Uniwersytetu Melbourne, ale również pogłębiał swoją wiedzę uczęszczając na wybrane przedmioty na polonistycę UJ, stąd zapewne Jego zamiłowanie do tworzenia fraszek i pieśni. Jaki wpływ miała filologia na Jego postrzeganie rzeczywistości?

ML: Sądzę, że w przypadku Zbigniewa było to swego rodzaju postrzeganie świata z większą wnikliwością, wrażliwością, dostrzeganie piękna, dobra, prawdy w otaczającej nas rzeczywistości. A wszystko-przetransformowane/przefiltrowane przez własne doświadczenia, własną osobowość. Jak sam podkreślał, tak naprawdę zaznajamiał się z wieloma dziedzinami sam. Miał wielki dar wyselekcjonowania tego co istotne, na przykład wartościowych pozycji literackich, których studiowaniu, gdy go zainteresowały, oddawał się bez reszty. Tak przyswojone treści na zawsze pozostawały w Jego pamięci.

Parafrazując Platona powiem, że to miłość jest siłą napędową do działania, poznawania, a u Zbigniewa było to umiłowanie piękna, dobra, prawdy, które odkrywał poprzez sztukę, malarstwo, rzeźbę, poezję, literaturę, muzykę.

Obserwacja, w połączeniu z głęboką wiedzą, przekładała się często na pieśni, wiersze, fraszki. Zbigniew był bardzo wrażliwy na piękno języka polskiego. Napisał kilka pieśni, między innymi Pieśń o św. Jadwidze Królowej, która była zaprezentowana na wernisażu. Doktor Agnieszka Kodzis-Sofińska z Uniwersytetu Wrocławskiego, opracowała naukowo tę pieśń podkreślając piękno języka między innymi poprzez zastosowanie partykuły „li”.

Zbigniew jest też autorem kilkunastu niewierszowanych fraszek, które odkryłam w folderze zatytułowanym „fraszki”, które pragnęłabym w przyszłości opublikować. Wiele wierszy, które pisał w chwilach natchnienia na luźnych kartkach, nie zachowało się niestety do dzisiaj.

A jacy byli ulubieni pisarze i poeci Męża? Czy dzielili Państwo jakieś zainteresowania w zakresie literatury?

ML: Raczej różniliśmy się. Ja lubiłam książki historyczne (starożytny Egipt, Grecja,

Rzym). Mąż wprowadził mnie w świat literatury i sztuki. Proponował cenne dzieła z literatury, poezji i malarstwa. Zainteresowałam się i przeczytałam wiele książek Dostojewskiego, zaczęłam czytać wiersze Słowackiego i Norwida, zaczęłam rozumieć ich głębię, ponadczasowość i pokochałam ich polskość.

Mój mąż i ja, jako umysły ściśle czytaliśmy dużo książek fachowych: matematycznych, statystycznych czy psychometrycznych. Oczywiście mąż czytał mnóstwo książek dotyczących informatyki, sztucznej inteligencji, grafiki komputerowej i, ujmując krótko, dziedzin, jakie obejmuje szeroko pojęta kognitywistyka (językoznawstwa, filozofii, logiki, psychologii, antropologii, a nawet medycyny. Znajdował również czas na czytanie Biblii (która leżała na jego biurku) i książek religijnych (na przykład Benedykta XVI).

Jeśli chodzi o sztukę, z olbrzymiego księgozbioru albumów i książek z teorii sztuki pragnę wymienić kilka tytułów: „O sztuce” Ernsta Hansa Gombricha, dzieło zbiorowe „The Artful Eye” pod redakcją Richarda Gregory’ego, „Historia Koloru” M. Rzepińskiej, czy „Myślenie wzrokowe” Rudolfa Arnheima, a także „Poszukiwania i Eksperymenty” Ł. Żadowej. Przeglądał, śmiało mogę powiedzieć, prawie codziennie, albumy o sztuce (serie „W kręgu sztuki”, „Geniusze Sztuki” czy „Arcydzieła Malarstwa”). To właśnie z albumów wybierał arcydzieła mistrzów, których kopie później malował – wszystkie były obrazami olejnymi. Mogę podać kilka przykładów najszlachetniejszych artystów malarzy, których olejne kopie obrazów namalował. Byli to między innymi Rafael, Tycjan, Rembrandt, Rubens, El Greco, S. Botticelli, J. Pontormo, G. Bellini, Pieter Bruegel starszy, Bosch, I. Ajwazowski, P. Cezanne czy G. Braque. Bardzo dużą rolę w życiu męża odgrywała filozofia. Bardzo wcześnie zaczął czytać książki filozoficzne. Mamy ogromny księgozbiór, w tym kilkakset książek z filozofii.

Wiedza filozoficzna męża była imponująca, co jest jednoznaczne – przecież filozofia to „umilowanie mądrości”. Mogę tu wymienić książki takich filozofów jak Platon, Arystoteles, Święty Augustyn, Hegel, Kant, Kierkegaard, Marcel, Jaspers czy Teilhard de Chardin.

Pragnę zaznaczyć, że mądrość męża polegała między innymi na tym, że potrafił wybierać cenne książki, i to z różnych dziedzin. Trzeba „dużo czytać” ale nie na zasadzie „czytaj wszystko, co wpadnie ci w ręce”. Uważam, że należy bardzo rozważnie wybierać lektury do czytania, aby mogły przyczynić się do naszego rozwoju intelektualnego i duchowego.

Pan profesor grał na takich instrumentach, jak gitara czy fortepian oraz pięknie śpiewał. Kto był jego ulubionym kompozytorem i jakie gatunki muzyczne preferował?

ML: Muzyka i śpiew towarzyszyły mężowi od zawsze. Jego rodzajem motta było „gdzie słyszysz śpiew tam wchodzi, tam ludzie dobre serca mają, źli ludzie, wierzaj mi, ci nigdy nie śpiewają”. Dom rozbrzmiewał muzyką i śpiewem Zbigniewa, a teraz zalega martwa cisza.

W miarę upływu lat Zbigniew preferował głównie muzykę klasyczną, ale lubił także jazz. To bardzo trudne zadanie wymienić jednego ulubionego kompozytora Zbigniewa. Sądzę, że jeśli chodzi o muzykę klasyczną będzie to Ludwig van Beethoven i jego 9 symfonii (pod dyr. H. von Karajana), które Zbigniew rozpoznawał bezbłędnie; a jeśli chodzi o operę, będzie to Verdi i opery takie jak *Aida* czy *La Traviata*; lubił A. Dvořaka a z polskich twórców opery Moniuszkę i *Straszny dwór* (mąż śpiewał często arię Zbigniewa z tej opery; znał wiele arii także z innych oper). Jeśli chodzi o kompozytorów, których utwory Zbigniew grał to jest przede wszystkim F. Chopin i wybrane mazurki, walce i nokturny.



Uczestnicy wernisażu

foto. Z. Sulima



Doktor Michał Sulkowski zapowiada program artystyczny

Nie mogę nie wspomnieć o J.S. Bachu, Szubercie, F. Liszcie, Vivaldim, Scarlattim czy Paganinim. Preferował też rosyjskich kompozytorów z tak zwanej Wielkiej Piątki, m.in. Musorskiego, Rimskiego-Korsakowa i Borodina.

Jego marzeniem było napisanie opery „Królowa Jadwiga” (pracował nad librettem – pierwsze pomysły do aktu I i II). Co prawda jest opera K. Kurpińskiego „Królowa Jadwiga”, ale jest bardzo rzadko wystawiana.

W czasach studenckich, Zbigniew lubił jazz. W wieku dojrzałym nadal słuchał takich wykonawców jak Louis Armstrong czy Duke Ellington.

Wystawa pokazuje przenikanie się świata rzeczywistego i wyobrażonego, związku między rzeczami widzianymi w mikroskali i w makroskali. Niezwykle są już same tytuły obrazów, na przykład „Tiling of Infinity”, „Scientific Landscape Micro-Macro”, „Space – Different Categories of Real-World and Imaginary Objects”, „Landscape with the Known Planet”, „Dream of the canyon”, „Reaching the Heaven”, „Entrance to Heaven”. W jaki sposób pan profesor łączył te dwie domeny, co one dla Niego oznaczały?

ML: Jest to pytanie bardzo trudne, gdyż tylko Zbigniew mógłby nam dać autorytatywną odpowiedź i wyjaśnić co dla niego oznaczały te dwie domeny. Wiem, że mąż opierał się na Platonie, który wyróżnił rzeczywistość idealną (świat idei), tę, którą widzimy „oczy ma duszy”, i rzeczywistość realną, tę dostrzegalną nieuzbrojonym okiem. W swojej twórczości, ale także w życiu, mąż dążył do osiągnięcia ideału „ideału piękna”, „ideału mądrości”, „ideału dobra” czy „ideału prawdy”. Dążył do zdobycia wiedzy, w przeci-

wieństwie do opinii, gdyż jak mówił Platon „opinia służy do manipulacji”, tylko wiedza prowadzi do mądrości, do prawdy.

Myszę, że Zbigniew miał ten dar wnikania w różne dziedziny nauki/życia, dar „widzenia okiem duszy” tego, co idealne i pokazania piękna rezultatów Jego naukowych dociekań jako obiektów, na płaszczyźnie obrazu, wychodząc poza jego dwu-wymiarowość.

Jego zestawienia są bardzo oryginalne, osobiste, będące prawdopodobnie wynikiem jego odczuć, może doświadczeń zmysłowych i pozazmysłowych. Myszę, że Zbigniew żył w pewnym sensie w tych dwóch rzeczywistościach. Jako artysta, poeta, był dużo bardziej wrażliwy na otaczającą nas rzeczywistość, i potrafił dostrzegać to co idealne i nie-idealne. Pragnę dodać, że twórczość męża zawsze była głęboko zakorzeniona w wartościach chrześcijańskich. Dlatego też można dostrzec w Jego pracach obiekty religijne symbolizujące dobro (krzyż, postaci świętych), oraz obiekty symbolizujące zło (na przykład wąż, smok) oraz takie, które mogą być wykorzystane zarówno dla dobrych jak i niszczyielskich celów (na przykład atom, wiązka laserowa).

Oprócz profesjonalnych dziedzin (informatyka, kognitywistyka, AI, grafika komputerowa, logika, matematyka) czy filozofii, szczególnie interesowały go semiotyka i antropologia. A wszystko to, uważam, „spinane” było badaniami nad rozumieniem (prowadzonymi w SQJRIU), szeroko pojętą teorią rozumienia, którą Zbigniew uważał za bardzo istotną. Uważam, że w odniesieniu do sztuki męża sprawdza się maksyma „widzisz co wiesz”; sądzę, że możemy wyróżnić taki pierwszy, „powierzchnowy” odbiór jego dzieł, oraz głębszy, relacyjny, w którym pomaga znajo-

mość nie tylko semiotyki.

Fascynacja Profesora światem mikro i makro rozpoczęła się już w Jego młodości, na studiach, kiedy razem z panem stworzył grupę artystyczną Micro-Macro i kiedy opracowali Panowie wspólny manifest artystyczny. Co stanowiło inspirację do powołania takiej grupy i jakie były jej postulaty?

Jan Leś: Czasy studenckie to czasy intensywnych poszukiwań twórczych, szukania nowych środków wyrazu artystycznego i praca nad nowymi koncepcjami. Wspólnie z bratem spędziliśmy wiele czasu w galeriach, muzeach krakowskich, teatrach, śledząc nowe nurty w sztuce i czytając wiele opracowań poświęconych sztuce. Wieczorami dyskutowaliśmy o tym co jest dla nas ważne w sztuce i o tym co chcielibyśmy, aby nasze prace przekazywały. To były takie rozmowy „aż do świtu”. W przeciwieństwie do licznych „izmów”, które zapanowały w sztuce współczesnej koncentrujących się na jednym wybranym aspekcie, jednej perspektywie widzenia/obrazowania, my chcieliśmy obrazowania całościowego, syntetycznego, łączącego elementy świata nauki i sztuki, obrazowania poszerzającego pole interpretacyjne. Takiego, które łączy elementy tego co widzimy okiem nieuzbrojonym i tego co możemy zobaczyć tylko za pomocą zdobyczy nauki i techniki. Jednocześnie skupialiśmy się również na formie, elementach które ją tworzą, ich wzajemnymi relacjami i znaczeniami, które one generują. Warstwa znaczeniowa obrazu była bardzo ważna, gdyż to ona jest przekaznikiem wartości.

Grupa micro-macro wyrosła z tych poszukiwań jako propozycja innego spojrzenia na obraz. Mówiąc obraz, mówię tutaj zarówno o obrazie malarskim jak też obrazie-syntezie fotograficznej. W tamtym okresie Zbigniew, tworzył prace micro-macro w technice malarskiej. Ja zaś łączyłem elementy światów micro-macro tworząc syntezy-kolaże fotograficzne wykorzystujące zdjęcia mikroskopowe, teleskopowe, rentgenowskie, itp., udostępnione mi w instytutach AGH, UJ i Akademii Rolniczej. Cyfrowe kolaże Zbigniewa prezentowane na wystawie w Klubie Profesora AGH, pochodzą z późniejszego okresu i są kontynuacją tej wczesnej jego twórczości. Zbigniew dodał do nich jeszcze elementy symboliczne, elementy świata sztuki (na przykład fragmenty obrazów) poszerzając jeszcze mocniej pole interpretacyjne tych prac.

Czym według Państwa jest „piękno rozszerzonego pola percepcyjnego”?

ML: Używając słów samego Zbigniewa: „piękno rozszerzonego pola percepcyjnego” to „piękno naukowych wizualnych rezultatów (obiektów) tego rozszerzonego pola percepcyjnego”, to, według mnie, umiejętność

dostrzegania tego piękna w wymiarze mikro- i w wymiarze makro-; dostrzeganie piękna nie tylko obiektów, ale relacji między nimi, jak mówił Platon, patrzeć „oczymą duszy”.

W odbiorze piękna może pewną rolę odgrywać wiedza, na zasadzie „wieszysz co wiesz” ale wiedza bez kontemplacji jest tylko zbiorem faktów, które mogą uwznioślić tylko wtedy, gdy poddane są kontemplacji.

Natomiast odwołując się do nauki, rozszerzone pole percepcyjne to pole widziane/percepcyjne przy użyciu zdobyczy techniki, takich jak mikroskop, który pozwala na zobaczenie mikroelementów, których nie widzimy nieuzbrojonym okiem (struktury minerałów, bakterie, wirusy) czy teleskop, przy pomocy którego możemy zobaczyć (w pewnym przybliżeniu) gigantyczne obiekty takie jak planety czy gwiazdy.

Patrząc na kolaże Zbigniewa, po pierwszym powierzchniowym etapie „oglądania”, konieczne jest przejście na ten wyższy etap, konieczna jest kontemplacja aby dostrzec i zachwycić się emanującym z nich pięknem.

JL: Dodając do tego co powiedziała Magda, poszerzone pole percepcyjne ma swoje części składowe zarówno w odbiorcy jak i w samym obrazie, w tym co twórcą w nim zapisał. To co widzi odbiorca, jest uwarunkowane jego wrażliwością, wiedzą i zdolnościami poznawczymi, itp. Ujmując to bardziej syntetycznie to „to co wiemy”, kształtuje „to co widzimy”. Dlatego uwrażliwienie i wyedukowanie odbiorcy, zaakcentowanie znaczenia kontekstu, wiedzy historycznej, naukowej i ich wzajemnych zależności jest „poszerzeniem pola percepcyjnego”.

Obraz natomiast, który jest syntezą mikro-macro, zawiera wiele warstw, elementów będących odbiciem rzeczywistości micro, tej normalnej i tej w skali macro. Jednocześnie zawiera on, tak jak w cyfrowych kolażach Zbigniewa, elementy takie jak symbole matematyczne, fraktale, fragmenty obrazów mistrzów, elementy wyobraźni, itp. To wszystko rozszerza pole interpretacyjne odbiorcy, poszerzając jednocześnie „pole widzenia”...

Czy po państwa wyjeździe do Australii dzieła plastyczne Męża zmieniły się w jakiś znaczący sposób? Jak Australia wpłynęła na sztukę i badania profesora?

ML: Byliśmy zauroczeni naturalnym pięknem Australii, unikalnością jej flory i fauny, a przede wszystkim bezkresnymi, wprost iluzorycznymi przestrzeniami, szumem oceanów i gwiazdzistym niebem. Wszystko to nasuwało ontologiczno-aksjologiczne pytania, kierujące myśli w stronę Stwórcy.

Ten zachwyt nad przestrzenią, olbrzymie niezaludnione obszary w Australii, Krzyż Południa czy Droga Mleczna widoczne tylko z półkuli południowej, głęboka kontemplacja piękna tych zjawisk, nie pozostały bez

wplywu na rozwój artystyczny męża.

Jeśli chodzi o badania, to sądzę, że było to podjęcie, a potem rozszerzenie badań nad szeroko pojętym **rozumieniem** przewodnych w SQJRILU, nie tylko w kontekście estetyki, ale także robotyki (budowa myśląco-rozumiejącej maszyny/roboty), założenie nowego czasopisma naukowego (na razie w ramach instytutu) „**International Journal of Understanding**” i stawianie epistemologicznych pytań o granice i możliwości ludzkiego poznania.

Jeśli chodzi o sztukę to, była to z jednej strony kontynuacja i dalsze tworzenie dzieł (obrazy olejne), które wyrastały jeszcze z manifestu sztuki wydanego w latach 80-tych ubiegłego wieku. Z drugiej strony, był to okres powstawania pierwszych grafik i cyfrowych kolaży, których prawdziwy rozkwit nastąpił po roku 2000.

Na pewno z jeszcze większą wyrazistością, nasiliły się tu pytania ontologiczne, jednoznacznie kierujące myśli do Stwórcy, wystraszające zmysły na rozpoznanie symboliki dobra i zła. Tą bogatą symboliką mąż posługiwał się w swych cyfrowych kolażach. Myślę, że te przestrzenie australijskie, to spoglądanie we wszechświat, poszerzyły i ugruntowały twórczość makro, nie rezygnując ze świata mikro, jako dwóch przeciwstawnych biegunów.

Proszę nam opowiedzieć o Art&Science Gallery, założonej przez Profesora galerii sztuki.

ML: QJF Art&Science Gallery to wielkie i umiłowane dzieło męża. Oryginalność galerii przejawia się w tym, że powstała z połączenia nauki i sztuki.

Zacytuję tutaj słowa Zbigniewa – oto Jego opis galerii:

QJF Art&Science Gallery odwołuje się do tradycji, gdzie sztuka wizualna i naukowe poszukiwania były ściśle związane. Powstała jako rezultat badań nad zastosowaniem podejścia z badań nad rozumieniem obrazów do opracowania estetycznej oceny obrazów. Te badania są prowadzone w ramach St. Queen Jdwiga Research Institute of Understanding i w ramach artystyczno-naukowych poszukiwań wizualnych penetracji mikro-makro świata.

Celem QJF Art & Science Gallery jest promowanie dzieł, inspiracja których jest zakorzeniona w chrześcijańskich wartościach. Galeria funkcjonuje w oparciu o artystyczny program składający się z trzech bloków tematycznych:

1. Arcydziała jako wizualne metafory

Artystyczna interpretacja najlepszych artystycznych osiągnięć umieszczona jest w kontekście znaków naszego ziemskiego bytowania. Zbigniew wyróżnił tutaj dwa cykle: „Sacrum” i „Profanum” oraz dzieła „Inne”.

2. Dzieła sztuki jako wynik systematycznych formalnych poszukiwań

Dzieła tworzone w procesie formalnych poszukiwań zastanych wzorów jak również możliwych kombinacji wizualnych cech obrazowych. Zbigniew wyróżnił dwa etapy badań formalnych: „Formal 1” and „Formal 2”.

3. Piękno naukowych wizualnych rezultatów naszego rozszerzonego pola percepcyjnego

Źródłem estetycznych inspiracji może być nie tylko świat wymiaru naszej codziennej egzystencji, ale również, z powodu poszerzenia skali naszej percepcji, mikro-makro świat. Zbigniew wyróżnił kolejne okresy rozwoju twórczości, od „Micro-Macro 0”, do „Micro-Macro 3”, na które zasadniczy wpływ miały także badania nad rozumieniem.

Pragnieniem męża było, aby galeria zarabiała na utrzymanie fundacji QJF.

Profesor Zbigniew Leś tworzył kolaże cyfrowe, malował abstrakcyjne obrazy olejne, ale również kopiował obrazy słynnych dawnych mistrzów. Na wystawie w AGH widzimy na przykład kopię „Szkoły Ateńskiej” Rafaela. Kogo z twórców sztuki podziwiał Profesor najbardziej?

ML: Nie przypominam sobie, aby mąż szczególnie wyróżnił jednego twórcę. Na pewno preferował „starych mistrzów”. Myślę, że do twórców, których najbardziej podziwiał będą należeli ci mistrzowie, których kopie obrazów Zbigniew namalował, a są to między innymi Rafael, Tycjan, Rembrandt, Rubens, Botticelli, El Greco, Bosch, Cezanne, Konczałowski, Ajwazowski. Sądzę, że obraz „Szkoła Ateńska” Rafaela był szczególnie bliski Zbigniewowi, z powodu jego fascynacji filozofią, a Platon był jednym z jego ulubionych filozofów.

Ze wspomnień Zbigniewa wiem, że pierwszym artystą malarzem, którego naśladował i od którego uczył się warsztatu malarskiego (uczył się najwięcej), był Jan Matejko. Inni polscy artyści, którymi mąż szczególnie się interesował to Malczewski i Wyspiański; mogą to potwierdzić cyfrowe kolaże, w które zostały po wirtuozowski wkomponowane pewne symboliczne „fragmenty” z twórczości tych artystów.

W nawiązaniu do muzyki, jest moim marzeniem, aby dobry kompozytor napisał utwór muzyczny do obrazów i kolaży męża. Tutaj na myśl przychodzi mi taka scena, sprzed wielu lat, z galerii wiedeńskiej: „młody człowiek zatrzymuje się na kilka sekund przed kolejnymi obrazami, i przed każdym „dyryguje przez kilka chwil”. Czyż to nie piękne, że obraz może być inspiracją do skomponowania utworu muzycznego?

Mąż zawsze pragnął zobaczyć oryginalne obrazy wielkich mistrzów, w galeriach.



Aleksandra Kurek wykonuje walc As-dur op. 69 nr 1 Fryderyka Chopina

Twierdził, że reprodukcje w albumach bardzo często zniekształcają dzieło, jeśli chodzi o kolory. Teraz to rozumiem. Nawet mamy przykład kilku albumów tego samego obrazu i w każdym jest inna kolorystyka. Z tego względu specjalnie pojechalśmy do Paryża, Wiednia, Drezna, Rzymu, Londynu czy Madrytu, gdzie mąż chciał zobaczyć dzieła wybitnych mistrzów w oryginale.

Po zafascynowaniu, w pewnym okresie, francuskimi impresjonistami (Cezanne, Renoir, Monet, Degas), kubistami (Picasso) czy takim kierunkiem jak konstruktywizm (Kandinsky) mąż stwierdził, że jednak „stara, tradycyjna szkoła” jest najlepszym nośnikiem niezniszczalnych tradycji i niekończącą się inspiracją dla ich następców. Twierdził, że współcześni artyści – często, z powodu braku konceptu starają się „szokować” i sięgają np. do pornografii.

JL: Dodając do tego co powiedziała Magda, we wczesnym okresie twórczości brat fascynował się malarstwem historycznym i Matejko był jednym z jego pierwszych mistrzów. Później starzy mistrzowie zaczęli dominować, z których wyjątkowo cenili Rembrandta.

Profesor był twórcą nowej dziedziny „Machine Understanding”. Czy mogliby Państwo nam ją przybliżyć?

ML: Dziedzina „Machine Understanding” jest na tyle złożona, że próba jej zwięzłego opisu w kilku zdaniach, mogłaby zakończyć się trywializacją jej sedna, natomiast dłuższy opis przekroczyłby limit tego wywiadu. Zdaję sobie sprawę, że tylko Zbigniew, jako twórca tej dziedziny, byłby w stanie najzwyczajniej a jednocześnie najbardziej zrozumiale opisać/oddać jej istotę. Aby nie zniekształcić istoty (zasad/założeń) tej koncepcji, pozwolę sobie zachęcić do zapoznania

się z opublikowanymi przez Springer Nature czterema naszymi książkami naukowymi na ten temat. Szczególnie polecam dwie ostatnie pozycje (z roku 2015 i 2020):

- Z. Les and M. Les (2020) *Machine Understanding. Machine Perception and Machine Perception MU*
- Z. Les and M. Les (2015) *Shape Understanding System. Machine Understanding and Human Understanding*
- Z. Les and M. Les (2013) *Shape Understanding System – Knowledge Implementation and Learning.*
- Z. Les and M. Les (2008) *Shape Understanding System. The First Steps toward the Visual Thinking Machine.*

W wielkim skrócie, chodzi o opracowanie myśląco-rozumiejącej maszyny/roboty, a zaproponowane nowatorskie rozwiązania były w zaawansowanym stadium badań.

Przy okazji zauważę, że wybitne osiągnięcia naukowe męża zostały już zauważone przez komisję egzaminacyjną AGH Jego pracy doktorskiej. Mąż był członkiem wielu międzynarodowych profesjonalnych organizacji (IEEE, ACS, NYAS); kilkakrotnie listowany w „Who is Who”.

JL: Sztuczna inteligencja i rozumowanie komputerowe to rozległe dziedziny, których wyjaśnienie to raczej temat na odrębną rozmowę...

Jaką sferę działalności pana profesora cenią Państwo najbardziej i dlaczego?

ML: Niewątpliwie jest to sfera naukowa i osiągnięcia męża jako wybitnego informatyka, wysokiej klasy specjalisty z zakresu grafiki komputerowej, sztucznej inteligencji i kognitywistyki, twórcy nowej dziedziny „machine understanding” będącej wynikiem badań naukowych nad szeroko po-

jętym rozumieniem (wieloma aspektami rozumienia), połączonych z badaniami nad myśląco-rozumiejącą maszyną/robotem, oraz opublikowanie wyników badań w 4 książkach naukowych wydanych przez Springer Nature. Mąż planował napisać artykuł naukowy do periodyku „Nature” wydawanego przez Springer, a jest to pierwszy etap do wylaniania przyszłych kandydatów do nagrody Nobla.

Wielką umiejętnością męża było łączenie badań naukowych ze sztuką. Wykorzystanie wyników i metod badań naukowych do badań w dziedzinie estetyki ukazuje nieprzeciętny talent i nowatorstwo męża. Jako pierwszy w świecie użył sieci neuronowych do estetycznej oceny obrazu. Jeden z profesorów Melbourne University nazwał męża „great scholar” po zapoznaniu się z tymi badaniami. Ostatnio mąż pracował także nad poszerzeniem i uaktualnieniem książki „Aesthetic Evaluation Based on Image Understanding Approach”, która w małym nakładzie została wydana przez QJF Press. Pragnęłabym bardzo, aby ten artykuł przyczynił się do dalszego rozpropagowania dorobku naukowego męża.

A czy mają Państwo swój ulubiony obraz lub kolaż?

ML: Z obrazów zaprezentowanych na wystawie, jest to obraz olejny („Untitled” z serii Formal 1, z bloku tematycznego „Dzieła sztuki jako wynik systematycznych formalnych poszukiwań”) z przenikającymi się delikatnymi kształtami, w pewnym sensie kłębiącymi się. Emanuje z nich harmonia, piękne ciepłe barwy, śmiałe zestawienia kolorystyczne. Można odczuć tajemniczość głębi, i nagle to niespodziewane, zaskakujące, jakby nie pasujące do całości kompozycji „oko”, skryte, niejako zagłębione pośród przenikających się kształtów. Odwołując się do Platona, jest to jakby „oko naszego intelektu”, a odwołując się do symboliki chrześcijańskiej, można rozpoznać w nim symbol Stwórcy.

Jeśli chodzi o kolaże, pragnę wyróżnić dwa z nich. Pierwszy to „Principles of philosophy” ukazujący zwiewność, nieuchwytność myśli dążącej do platońskiego świata ideału. Drugi to „Music from the Sun” – który w estetykę wizualną wkomponowuje nieuchwytnie tchnienie muzyki, obraz jest jakby rozedrgany, faluje wraz z muzyką, wydobywającą się z postaci „prześlicznej wiolonczelistki” (odwołując się do słynnej niegdyś piosenki Skaldów). Przenosi mnie również w czasie, przypominając piękne koncerty w filharmonii w Melbourne.

W domu mamy piękny obraz olejny przedstawiający św. Jadwigę Królową, który nie mógł być zaprezentowany na tej wystawie ze względu na wielkość. Jednakże postać św. Jadwigi Królowej z tego obrazu jest

wkomponowana w dwa kolaże cyfrowe prezentowane na tej wystawie.

JL: Mój ulubiony obraz to ten, który jeszcze nie powstał, bo on pozostawia największe pole wyobraźni. Niestety ten obraz już powstanie...

Wiele osób, w tym ja, nie miało zaszczytu poznać pana profesora osobiście. Czy mogliby państwo zatem opowiedzieć nam o Jego pasjach, o tym, jakim był Człowiekiem, jakie były Jego pasje w wolnym czasie?

ML: Zbigniew to człowiek pełen fantazji, wigoru, humoru, ciepła, optymizmu, inicjatywy, inspirujący innych, stawiający sobie trudne, często wydawałoby się nieosiągalne cele, które konsekwentnie i z uporem realizował i osiągał, dzięki cechom takim jak mądrość i męstwo. Dążył do pracy nad treściami skomplikowanymi, wymagającymi intelektualnego wysiłku, odrzucającej półświecie na „łatwiznę” (jego zasadą było „czyż warto jest robić rzeczy łatwe”). Często podkreślał znaczenie bojaźni Bożej, która wyznaczała ramy Jego działalności.

Mogę podsumować, że mój mąż to człowiek wielu talentów, człowiek renesansu: naukowiec, artysta malarz, poeta oraz muzyk grający na gitarze, fortepianie i pięknie śpiewający. Dom rozbrzmiewał jego śpiewem, muzyką. Lubił, od czasu do czasu, oglądać i „studiować” zgromadzoną kolekcję minerałów. Sądzę, że czerpał z nich piękno.

O pasjach Zbigniewa zostało już bardzo dużo powiedziane. Na pierwszym miejscu stała szeroko pojęta sztuka, a przede wszystkim malarstwo, któremu poświęcał każdą wolną chwilę; albo sam tworzył, albo oglądał albumy z malarstwem, z których wybierał następne dzieła inspirujące jego dalsze artystyczne poczynania. Czytanie, to druga wielka pasja, na którą zawsze znajdował czas. Czytał bardzo szybko i bardzo dużo. Jego zainteresowania obejmowały różnorodne dziedziny. Pomijając książki profesjonalne, były to pozycje od filozofii, sztuki, mineralogii po... medycynę. Pragnę dodać, że wolny czas to przede wszystkim wolny czas w niedzielę i święta („pamiętaj abyś dzień święty święcił”).

Patrząc na księgozbiór, który posiadamy, zastanawiam się często jak było to możliwe, że mąż te wszystkie książki był w stanie przeczytać, lub dokładnie przejrzeć. Chocę przez to powiedzieć, że nasze książki to nie ozdoba pokoju, ale narzędzie pracy i ta właśnie wielka pasja. Zbigniew posiadał rzadką umiejętność szybkiego odróżniania treści istotnych od treści mniej ważnych.

Po powrocie do Polski, preferowaliśmy długie spacerowanie. To była następna pasja wypełniająca, do rzadkości należące, wolne chwile i dodająca sił do dalszego umysłowego wysiłku. Na szczęście Kraków posiada wie-



Julia Siewniak wykonuje „Pieśń o św. Jadwidze Królowej” (autorstwa prof. Z. Lesia)

for. Z. Sulima

le pięknych miejsc sprzyjających odpoczynkowi, wyciszeniu się i nabraniu sił.

Lubiliśmy też spędzać wolny, niedzielny czas w urokliwych miejscowościach w pobliżu Krakowa jak Ojców czy Pieskowa Skala. Do „żelaznego” programu należały wycieczki do Puszczy Niepołomickiej z jej pięknie odrestaurowanym zamkiem, w którym regularnie zwiedzaliśmy prezentowane tam wystawy lub chodziliśmy na długie relaksujące spacerowanie utartymi szlakami po puszczy. Wizyty te często kończyliśmy obiadokolacją w restauracji zamkowej.

Oboje kochamy góry, dlatego często jeździliśmy też do Zakopanego.

Kiedy pogoda nie dopisywała odwiedzaliśmy liczne galerie krakowskie; najczęściej była to galeria w Sukiennicach i Muzeum Narodowe oraz Zamek Wawelski. Sporadycznie odwiedzaliśmy galerie sztuki współczesnej, do której mąż podchodził raczej krytycznie.

Jeśli chodzi o sport, to w Australii często graliśmy w tenisa ziemnego, a w Polsce przez pewien okres czasu uprawialiśmy jeździectwo.

Na wystawie można zobaczyć dwa przejmujące białe-czarne pożegnania z Bratem autorstwa pana Jana Lesia. Czy mógłby pan powiedzieć coś więcej o tych fotograficznych pracach, o wyborze ich techniki i treści?

JL: Te fotografie to odzwierciedlenie mojego stanu emocjonalnego, tego co czułem w chwili gdy je tworzyłem. Chociaż to chyba Bóg je malował, tak jak większość moich prac, ja te obrazy jedynie rejestrowałem. Obie fotografie wykonałem o świcie, w pierwszym dniu mojego pobytu w Krakowie po przylocie aby pożegnać brata, przechadzając się bulwarami wiślanymi.

Wstające, poranne słońce malowało pełne

bólu wzory na zmrożonej folii rozciągniętej nad kabiną małego stateczku rzeczno-przycumowanego do nadbrzeża. Ta folia pokryta mroźnym malowidłem rozdzielała dwa światy. Po jednej byłem ja, po drugiej mój brat. I to niesamowite światło rozrywające od wewnątrz... tłumiony krzyk.

Druga fotografia to mroźne wzory malowane na deskach kabiny. Zimne, zmarznięte kryształki, fraktalowej formy. Piękno i ból...

Zrezygnowałem z koloru, gdyż fotografie czarno białe redukują niepotrzebny „hałas kolorów” i lepiej eksponują zawarte w pracach emocje.

Prace te były pokazane na wystawie Związku Artystów w Południowej Australii w Adelaide, w sierpniu tego roku.

Czy pani mężowi podobałby się wybór prezentowanych dzieł?

ML: Mąż był bardzo wymagający, zarówno od siebie jak i od innych. Był indywidualistą, zawsze miał swoje bardzo oryginalne podejście do wielu spraw; własne poglądy. Sądzę, że Jego koncepcja wystawy byłaby inna, w sensie zestawionych prac, chociaż starałam się dobrać prace w sposób podobny do tego jak były zaaranżowane w domu, który stał się nieoficjalną galerią Jego dzieł. Przestrzeń wystawowa była zbyt mała, aby pokazać/zaprezentować więcej prac, ale sądzą, że te które zostały zaprezentowane przybliżyły w pewnym stopniu twórczość męża, i byłby z tej wystawy zadowolony, aczkolwiek prawdopodobnie miałby swoje uwagi dotyczące zarówno aranżacji jak i zestawienia obrazów.

Bardzo dziękuję za rozmowę!

ML: Dziękuję pani!

JL: Ja również serdecznie dziękuję.

Uroczystości Jubileuszu 70-lecia WIMiR

Rok 2022 obfituje w uroczystości jubileuszowe związane z powstaniem wydziałów i innych jednostek Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie. Swoje stulecie świętuje Wydział Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej i Biblioteka Główna AGH. Jubileusze obchodzą także WEAlIB, WIEiT, czy WGGiŚ. Nie inaczej jest w przypadku Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki, który celebruje swoje 70-lecie. W 1952 roku nastąpił podział utworzonego w 1946 roku Wydziału Elektromechanicznego na dwa odrębne wydziały: Elektryfikacji oraz Mechanizacji Górnictwa i Hutnictwa. Niedługo po utworzeniu jednostka otrzymuje budynek B-2, który do teraz jest jej główną siedzibą.

W 1957 roku następuje zmiana nazwy na Wydział Maszyn Górniczych i Hutniczych i ta nazwa utrzymuje się do 1992 roku. W tym czasie jednostka mocno się rozrasta, rośnie liczba studentów, pracowników, powstają nowe katedry, instytuty i zakłady. Wydział staje się czołową w kraju instytucją badawczą w zakresie mechaniki i maszynoznawstwa. Staraniem wybitnych osobowości wydziału powstają budynki D-1 – „Wibroakustyka” i D-4 – „Drzymatówka”. W 1992 roku władze wydziału, reagując na zmieniającą się rzeczywistość gospodarczą, dokonują reorganizacji. Instytuty zostają zamienione na katedry i zakłady, a nazwa jednostki ulega kolejnej zmianie na Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki. Zwarzywszy zatem na fakt, że idea utworzenia Wydziału Mechanicznego w Akademii Górniczej została pierwszy raz wyartykułowana na piśmie przez profesora Jana Krauzego w 1922 roku Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki obchodzi w 2022 roku aż trzy jubileusze: 100-lecie inicjatywy utworzenia wydziału, 70-lecie powstania i 30-lecie funkcjonowania obecnej nazwy.

Świetność wydziału kreowały przez wiele lat setki naukowców i pracowników, ale jej architektami byli dziekani kolejnych kadencji: prof. Kazimierz Szawłowski, prof. Waław Lesiecki, prof. Stanisław Markowski, prof. Jan Aniola, prof. Mieczysław Damasiewicz, prof. Eugeniusz Podoba, prof. Adam Siemieniec, prof. Zygmunt Drzymala, prof. Józef Giergiel, prof. Artur Bęben, prof. Andrzej Skorupa, prof. Janusz Kowal, prof. Wojciech Batko, prof. Włodzimierz Kowalski i prof. Antoni Kalukiewicz.



Obrazy 41. Konferencji Dziekanów Wydziałów Mechanicznych PUT



Uroczyste Kolegium Wydziałowe w auli AGH

Główne obchody jubileuszu wydziału odbyły się 26 i 27 maja 2022 roku. Rozpoczęły się obradami 41. Konferencji Dziekanów Wydziałów Mechanicznych Polskich Uczelni Technicznych, w których wzięło udział kilkudziesięciu dziekanów i prodziekanów z zaprzyjaźnionych jednostek akademickich. Konferencję zaszczycił swą obecnością prof. Jerzy Lis – Rektor AGH, który dokonał jej otwarcia. W ramach obrad przyjęto w poczet członków kolegium Wydział Inżynierii Produkcji i Energetyki z Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, a swoje referaty wygłosili: prof. Andrzej Jajszczyk – wiceprzewodniczący European Research Council, na temat aplikowania o granty ERC, prof. Janusz Kowal – przewodniczący Zespołu II Nauk Inżynierjno-Technicznych Rady Doskonałości

Naukowej, na temat bieżącej działalności RDN oraz prof. Andrzej Puchalski – prezes zarządu Polskiego Towarzystwa Diagnostyki Technicznej, na temat działalności PTDT. Ciekawy referat dotyczący wstępnych wyników ewaluacji jednostek naukowych 2022 zaprezentowali: profesorowie Tomasz Kubiak i Jerzy Małachowski – przewodniczący i wiceprzewodniczący KDWMPUT. Obrady pierwszego dnia zakończyły prezentacje dorobku katedr WIMiR. Głos zabierali kolejno: prof. Krzysztof Kotwica z Katedry Inżynierii Maszyn i Transportu, prof. Ryszard Machnik z Katedry Systemów Wytwarzania, prof. Marian Banaś z Katedry Systemów Energetycznych i Urządzeń Ochrony Środowiska, prof. Jarosław Konieczny z Katedry Automatyzacji Procesów, prof. Tadeusz Wszółek z Katedry Mechaniki i Wibroakusty-

ki, prof. Andrzej Klepka z Katedry Robotyki i Mechatroniki oraz prof. Marcin Kot z Katedry Projektowania i Eksploatacji Maszyn. Lejtmotywnym wszystkich prezentacji była próba udowodnienia, która katedra jest najstarsza. Rekordzista doszedł się korzeni swej jednostki w 1913 roku!

Równolegle w salach wydziału rozpozczęła się konferencja Badania Naukowe na Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Robotyki, gdzie zaprezentowano kilkanaście prac o wysokim poziomie naukowym.

Kolejnego dnia w piątek 27 maja o godzinie 9:00 została odprawiona Msza Święta w Kolegiacie Akademickiej Św. Anny w intencji dziękczynno-błagalnej za dalszą pomyślność WIMiR. Liturgię sprawował ksiądz profesor Sebastian Jan Piskorski. Na Mszy obecny był między innymi prof. Marek Gorgoń – prorektor ds. nauki.

Następnie o godzinie 11:00 w auli AGH odbyło się posiedzenie Uroczystego Kolegium Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki. Gośćmi wydarzenia byli prof. Jerzy Lis – Rektor AGH, wraz z prorektorami: prof. M. Gorgoniem, prof. Wojciechem Łuźnym, prof. Tadeuszem Telejką oraz prof. Rafałem Wiśniowskim. Obecni byli także prorektorzy i dziekani WIMiR poprzednich kadencji: prof. Józef Giergiel, Janusz Kowal, Wojciech Batko i Andrzej Tytko. Nie zabrakło także dziekanów i prodziekanów wydziałów mechanicznych polskich uczelni technicznych z przewodniczącym dziekanem Tomaszem Kubiakiem i jego zastępcą dziekanem Jerzym Małachowskim oraz dziekanów i prodziekanów wydziałów AGH. Prowadzący posiedzenie dziekan Krzysztof Mendrok powitał gości i krótko scharakteryzował wydział słowami:

„Witam dostojnych gości oraz pracowników, studentów i absolwentów wydziału. To Wy stanowicie o świetności naszego szacownego jubilata, a ma się on całkiem dobrze. Jest jednym z największych wydziałów mechanicznych w Polsce i największym wydziałem AGH. Naukowo wciąż jeszcze mamy kategorię A+, choć to zapewne się zmieni. Tłumaczę to sobie używając żeglarskich analogii: czym większa jednostka, tym ma większą bezwładność i wolniej wykonuje zwrot, ale potem płynie pewnie i stabilnie. Nasze kierunki studiów są akredytowane z certyfikatami doskonałości, a Mechatronic Engineering był pierwszym w Polsce, który posiadał akredytację ABET. Kierunki te wciąż zajmują czołowe lokaty w rankingu Perspektyw i są chętnie wybierane przez kandydatów na studia. Siła wydziału to ludzie, którzy go tworzą, wspaniała kadra oraz wyjątkowi studenci, których kreatywność i pasja mają swoje odzwierciedlenie w sukcesach kół naukowych, których na wydziale jest ponad 20. Wydział wciąż się rozwija, inwestujemy



foto: K. Sadowy - KSAF AGH

Prodziekani WIMiR na uroczystym Kolegium Wydziałowym

w aparaturę naukową, doposażamy sale i laboratoria dydaktyczne, a dzięki łaskawości pana rektora powstaje dla nas nowy budynek. Mimo trudnych czasów w jakich przyszło nam działać, z optymizmem patrzą w przyszłość, wiedząc jaką kadrami dysponuje wydział i jacy kandydaci się do nas rekrutują.”

Następnie głos zabrał prof. Jerzy Lis – Rektor AGH, który nie szczędził wydziałowi i jego pracownikom ciepłych słów. O historii wydziału interesująco i zwięźle opowiedział prof. Edward Michłowicz.

Kolejnym miłym punktem uroczystości było wręczenie upominków byłym dziekanom WIMiR. Swoje podobizny wyryte w mosiądzu odebrali: profesor Józef Giergiel, prof. Janusz Kowal (dwaj najdłużej urzędujący dziekani) oraz profesor Wojciech Batko. Na uroczystości nie mogli być obecni, ale przekazali swoje pozdrowienia profesorowie Andrzej Skorupa oraz Antoni Kalukiewicz.

W następnych punktach posiedzenia wręczono odznaki Zasłużony dla WIMiR, dyplomy dla autorów najlepszych prac dyplomowych wyróżnionych w konkursie

wydziałowym oraz dyplomy zdobyte przez studentów, członków kół naukowych w 59. Hutniczej Konferencji Studenckich Kół Naukowych.

Po wręczeniu odznaczeń i dyplomów przyszedł czas na listy gratulacyjne. Dziekan odebrał w imieniu społeczności wydziału mnóstwo adresów, prezentów i dyplomów okolicznościowych. Ich mnogość była potwierdzeniem sympatii i poważania jakim cieszy się WIMiR w kraju i w AGH.

Uroczystość zakończyła pamiątkowa fotografia wykonana na schodach budynku A-0.

Do późnych godzin popołudniowych trwały obrady konferencji: Badania Naukowe na Wydziale Inżynierii Mechanicznej i Robotyki, goście mogli też zapoznać się z laboratoriami wydziału. Zwiedzano eksperymentalną kopalnię pod budynkiem B-2, komory bezchłowe, czy laboratorium przemysłu 4.0. Zarówno sesje konferencji jak i wycieczki po pomieszczeniach wydziału były okazją do wymiany doświadczeń naukowych i dydaktycznych, miłych rozmów i wspomnień.

Ostatnim akcentem Jubileuszu była uroczysta kolacja, która została zorganizowana



foto: K. Sadowy - KSAF AGH

Dziekani WIMiR odbiera gratulacje od przyjaciół wydziału

w klubie „Stara Zajezdnia”. Wzniesiono toast za pomyślność Jubilata i odśpiewano „Sto lat”. Profesor Krzysztof Mendrok – dziekan WIMiR wygłosił referat, w którym udowodnił, że inżynieria mechaniczna jest królową nauk

inżynierskich. Uczestnicy kolacji mogli też skosztować tortu specjalnie udekorowanego na tę okoliczność. Dyskusje w miłej atmosferze trwały jeszcze długo, aż Jubileusz 70-lecia Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robo-

tyki dobiegł końca. Kolejny, okrągłe 75-lecie już niedługo!

dr hab. inż. Krzysztof Mendrok, prof. AGH
Dziekan Wydziału Inżynierii Mechanicznej i Robotyki



Władze WIMiR wraz z JM Rektorem AGH prof. Jerzym Lisem



Spółeczność WIMiR i goście Jubileuszu po uroczystym Kolegium Wydziałowym

Vivat „Elektryczny” – na 70-lecie działalności!

Wprowadzenie

Vivat! – to okrzyk wznoszony na cześć czegoś albo na cześć czegoś – tak brzmi definicja słowa „vivat”. Tytuł periodyku, który Państwo trzymacie w dłoni odnosi się do czci, którą darzymy całą Akademię Górniczo-Hutniczą i dla nas, jej absolwentów, oznacza po prostu podziw i szacunek dla naszej Alma Mater i jej dokonań.

Jednakże w ostatniej dekadzie czerwca 2022 roku, ten radosny okrzyk można było usłyszeć w okolicy pawilonu B-1 (a także C-2 / C-3), a więc w miejscach, w których mieści się Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej. Wydział – potocznie nazywany „Elektrycznym” obchodził bowiem w tych dniach swoje 70. urodziny. Osobom postronnym, nie mającym związków z „Elektrycznym” może nasunąć się pytanie: czy ten radosny okrzyk miał swoje uzasadnienie?

Na tak postawione pytanie spróbujemy odpowiedzieć niniejszym tekstem. Wydział funkcjonuje już 70 lat, dlatego też z całą odpowiedzialnością – biorąc pod uwagę chociażby okres funkcjonowania – możemy powiedzieć: Vivat „Elektryczny”. Ale jest przecież jeszcze wiele ważnych pozytywnych cech wydziału (o których piszemy w dalszej części tekstu). Do wzniesienia tego okrzyku zachęcamy także ogromną rzeszę absolwentów, których wypromował wydział, pracowników jak również aktualnie studiujących. W opinii autorów, osiągnięcia wydziału są naprawdę znaczące i bez wątplenia zasługują na słowo: Vivat!

Jednym z aspektów oceny pozycji wydziału jest jego historia. O historii wydziału „Elektrycznego” pisaliśmy wielokrotnie, na przykład: „Zeszyty Naukowe Wydziału Elektrotechniki i Automatyki Politechniki Gdańskiej”, „Śląskie wiadomości elektryczne”, „Biuletyn AGH nr 173/174”, „Przegląd Elektrotechniczny nr 11, 2022”. Zatem w tym tekście, w jego kolejnym akapicie, przypomnimy tylko krótko „kroki milowe” w okresie siedemdziesięciolecia istnienia.

Do obchodów jubileuszu przygotowaliśmy się starannie: został powołany komitet organizacyjny, wybito także medal, który otrzymali wszyscy uczestnicy uroczystości. Decyzją dziekana została zorganizowana konferencja naukowa, zaplanowano



Pawilon B1 w dniach jubileuszu

for. A. Cieśla



Przemawia podczas otwarcia Konferencji prof. Jan T. Duda - Przewodniczący Sejmiku Wojewódzkiego, a równocześnie absolwent Wydziału

for. M. Szmirgiel

uroczyste posiedzenie Kolegium Wydziału w formule otwartej i wiele innych ciekawych wydarzeń. Nad całością obchodów jubileuszowych czuwał ich inicjator: prof. Ryszard Sroka – dziekan wydziału.

„Dzień wczorajszy” wydziału w pigułce

„Nauki elektryczne” były obecne w akademii od początku Jej istnienia: w 1920 roku na Wydziale Górniczym profesor Jan Studniarski utworzył Katedrę Elektrotechniki. Funkcję kierownika katedry pełnił praktycz-

nie do końca swojego życia (zmarł w styczniu 1946 roku). Należy wspomnieć o tym, że prof. Studniarski był także – w latach 1922–1924 – rektorem uczelni.

W 1946 roku powstał Wydział Elektromechaniczny. W 1952 roku Wydział Elektromechaniczny przekształcił się w dwa wydziały: Wydział Elektryfikacji Górnictwa i Hutnictwa oraz Wydział Mechanizacji Górnictwa i Hutnictwa (obecnie: Wydział Inżynierii Mechanicznej i Robotyki).

W pierwszym okresie istnienia, w skład Wydziału „Elektrycznego” wchodziły mię-



Uczestników Kolegium Wydziału (formuła „otwarta”) wita Projektor AGH M. Gorgon



Czynni zawodowo pracownicy, Wydziału odznaczeni statuetkami „Smoki Wydziału”



Odnaczeni za długoletnią pracę pracownicy Wydziału

dzy innymi Katedra Matematyki oraz Katedra Fizyki. Dawalo to dobry fundament do budowy przyszłego środowiska naukowego wydziału. Od nas – studiujących w tamtym okresie – wymagano naprawdę dużo wie-

dzy z nauk podstawowych, ale w kolejnych latach studiów procentowało to znakomicie. Profesor Ryszard Tadeusiewicz (rektor uczelni w latach 1998–2005), tak wspomina studia na wydziale, którego jest absol-

wentem: „Określenie «jestem absolwentem Wydziału Elektrycznego AGH» stanowi powod do uzasadnionej dumy. Przekonanie to opieram na kilku faktach. Po pierwsze studia na «Elektrycznym» nigdy nie były łatwe (co wszakże nie oznacza, że były one nieprzyjemne!). Nasi nauczyciele wkładali naprawdę dużo trudu w to, by nam «podnieść poprzeczkę» – tak wysoko, jak się tylko dało. W czasach studenckich postrzegaliśmy to często jako szykany czy czasem wręcz niezastudzoną krzywdę [...], nie mogąc zrozumieć, dlaczego – na przykład – stawiają nam bardzo mierne stopnie za taki poziom wiedzy matematycznej, który gdzie indziej uczynił by z nas «gwiazdę pierwszej wielkości» [...] To wybitnie surowe traktowanie jest do dzisiaj «znakiem firmowym» Wydziału Elektrycznego i stanowi element bardzo cennej (docenia się to jednak dopiero po latach!) twardej szkoły życia, uczącej nas zarówno solidnego stosunku do zdobywanej wiedzy, jak również kształtującej nasze charaktery [...]». Niech ilustracją i uzupełnieniem tych kilku przytoczonych zdań prof. R. Tadeusiewicza będzie anegdotyczna opowieść z zakresu teorii maszyn elektrycznych: nowe – i na ówczesne czasy prekursorskie – podejście do teorii w „ujęciu macierzowym” stworzył w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku prof. Arkadiusz Puchała. Były to tak zwane przez brat studencką wydziału „puchalionki”. Jedno z przykładowych pytań egzaminacyjnych z Teorii Maszyn Elektrycznych brzmiało: „co trzeba zrobić, żeby zmienić kierunek obrotów silnika?”. Odpowiedź była banalnie prosta: „należy odwrócić macierz”. Wówczas profesor pisał konkretną macierz i dawał polecenie: „proszę tę macierz odwrócić”. I wtedy „banalność” odpowiedzi przyskała niczym bańka mydlana, a w indeksie pojawiała się stosowna ocena. Być może któryś z Czytelników „Vivat...” – zwłaszcza z Wydziału „Elektrycznego” – doświadczył opisanej sytuacji. No cóż: matematyka, matematyka... królowa nauk! Niektórzy z nas – bez kontaktu z prof. Puchalą – przeszli „suchą stopą” przez „puchalionki”, natknęli się jednak na inne przeszkody w biegu po dyplom. Podobnych anegdot można snuć bez liku. Nie bez kozery przywołałmy zatem powyżej słowa prof. R. Tadeusiewicza.

Słowo „elektryczny” napisaliśmy w cudzysłowie, to nazwa powszechnie używana, popularna zarówno wśród absolwentów, pracowników jak i studentów aktualnie studiujących na wydziale. Nazwa wydziału na przestrzeni lat jego istnienia zmieniała się. Odzwierciedlała kierunki badawcze i kierunki studiów, które aktualnie wydział realizował. I tak: w 1957 roku wydział przyjął nową nazwę: Wydział Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej, w 1975 roku nazwę: Wydział Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki, po

to, aby w 1998 roku rozszerzyć ją o kolejny rzeczownik: Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki. W 2012 roku z tego wydziału wyodrębniły się dwa wydziały: Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej (EAIIB) oraz Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji (IEiT). Aktualna, wieloczonowa nazwa: Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej jest odbiciem szerokiego, choć i tak niepełnego, spektrum aktywności badawczej i dydaktycznej.

Opisany proces rozwoju wraz z ważnymi datami z historii wydziału syntetycznie obrazuje poniższe zestawienie (autorzy nazywają to zestawienie „kamieniami milowymi”):

1919	Akademia Górnicza (od 1949: Akademia Górniczo-Hutnicza)
1920	Katedra Elektrotechniki na Wydziale Górniczym (jedynym wówczas wydziale uczelni), którą kieruje prof. Jan Studniarski
1946	Powstaje Wydział Elektromechaniczny
1952	Powstaje Wydział Elektryfikacji Górnictwa i Hutnictwa
1957	Wydział zmienia nazwę: Wydział Elektrotechniki Górniczej i Hutniczej
1975	Wydział zmienia nazwę: Wydział Elektrotechniki, Automatyki i Elektroniki
1998	Wydział zmienia nazwę: Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Elektroniki
2012	Powstają dwa wydziały: 1. Wydział Elektrotechniki, Automatyki, Informatyki i Inżynierii Biomedycznej 2. Wydział Informatyki, Elektroniki i Telekomunikacji

Nie byłoby osiągnięć w okresie minionych 70 lat istnienia wydziału, gdyby nie wybitne postaci, które go tworzyły. To właśnie te Osoby mozolnym trudem budowały potęgę nauk elektrycznych na uczelni, w kraju i poza jego granicami. Ich sylwetki prezentowane są w wydziałowym, cyklicznym wydawnictwie zatytułowanym *Twarze Wydziału*.

Dzień dzisiejszy wydziału

„Wydział Elektryczny” wypracował sobie niekwestionowaną pozycję nie tylko jednego z największych (w sensie kadrowym), ale także jednego z najlepszych wydziałów w kraju i zajmuje wysokie pozycje w wielu prestiżowych rankingach. Znamiennym wy-

róznikiem Wydziału EAIIB jest interdyscyplinarność. Jest ona źródłem pozycji wydziału w obszarze: dydaktyki, badań naukowych, współpracy z przemysłem i realizacji projektów naukowo-badawczych.

Priorytety Wydziału „Elektrycznego” to:

Dydaktyka – atrakcyjność kierunków kształcenia i szerokie możliwości zatrudnienia naszych absolwentów,

Nauka – uprawianie kierunków badawczych, które są wiodącymi we współczesnym świecie i znajdują się w obszarze zainteresowania czołowych podmiotów gospodarczych.

Pierwszy z wymienionych aspektów działalności wydziału – **dydaktyka** – znajduje silne potwierdzenie w badaniach ankietowych Centrum Karier AGH, które wskazują, że ponad 95 proc. absolwentów wydziału znajduje pracę do 3 miesięcy po ukończeniu studiów, a wielu z nich dużo wcześniej. Nasi absolwenci są rozpoznawalni przez duże firmy i korporacje, jak i przez mniejszych pracodawców.

Rodzi się pytanie: co jest przyczyną – swego rodzaju „magnesem” – który dzisiaj młodzież przyciąga na wydział? Można ich wymienić kilka: dobra kadra, dobrze wyposażone laboratoria i pracownie. Nie bez znaczenia jest także fakt, że jednym z istotnych czynników, które gwarantują wysoką



Pamiętkowe zdjęcie uczestników posiedzenia Kolegium Wydziału

fol. M. Szmiigel



Sesja Naukowa Konferencji „Wydział Elektryczny AGH – Wczoraj, Dziś i Jutro”

jakość kształcenia i użyteczność wiedzy zdobytej w uczelni (w szczególności na wydziale) jest budowanie i umacnianie więzi pomiędzy nauką a przemysłem. Znakomita większość kadry dydaktycznej wydziału to specjaliści wysokiej klasy, którzy dzielą się swoim doświadczeniem i osiągnięciami ze studentami w procesie dydaktycznym. Część nauczycieli akademickich wydziału ma za sobą doświadczenie pracy w przemyśle. Zapraszamy ponadto na wykłady dla naszych studentów specjalistów z różnych branż i firm. Można zatem stwierdzić, że studenci i doktoranci wydziału doświadczają przenikania teorii i praktyki podczas

studiów. Jest to jeden z najważniejszych aspektów w kształceniu inżynierów na wydziale. Realizujemy w ten sposób wprost myśl, którą sformułował patron Uczelni Stanisław Staszic: „Nauki i umiejętności dopiero stają się użytecznymi, gdy są w praktyce do publicznego użytku zastosowane” (myśl wryta na postumencie pomnika patrona w holu A-0).

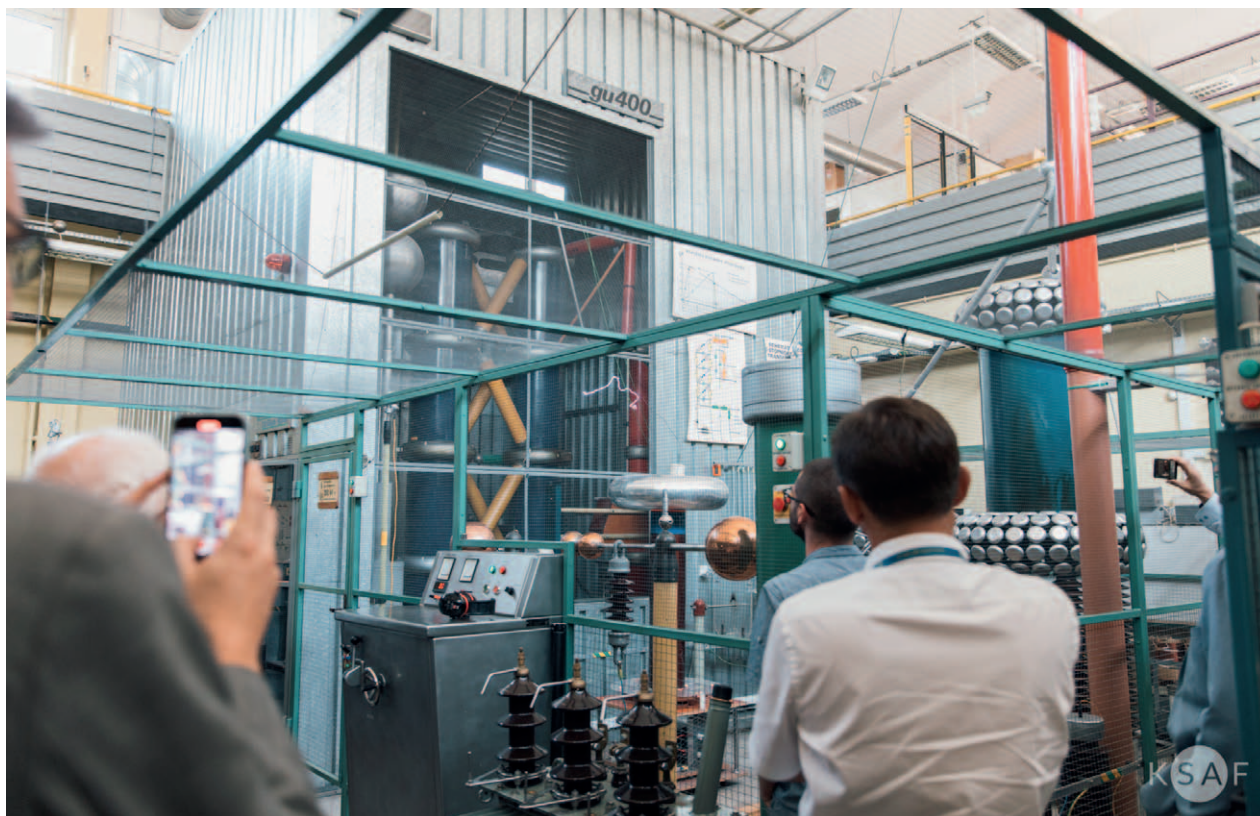
Jako jednostka realizująca kształcenie, wydział prowadzi aktualnie 6 kierunków studiów: elektrotechnika, automatyka i robotyka, informatyka i systemy inteligentne, inżynieria biomedyczna, mikroelektronika w technice i medycynie i computer scien-

ce (w języku angielskim), a we współpracy z Wydziałem Odlewnictwa uruchomiliśmy nowy kierunek: technologie przemysłu 4.0. Kierunki prowadzone na wydziale posiadają pozytywną akredytację instytucjonalną Polskiej Komisji Akredytacyjnej, a także akredytacje programowe kierunków elektrotechnika oraz automatyka i robotyka. Oba kierunki zostały przez PKA wyróżnione. W 2022 roku wydział uzyskał europejską akredytację KAUT dla wszystkich kierunków, które mogły być poddane takiej akredytacji.

Działalność naukowa, którą prowadzi wydział, jest niezwykle różnorodna, ale także intensywna i koncentruje się w sześciu katedrach tworzących obecnie wydział: Katedrze Automatyki i Robotyki, Katedrze Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej, Katedrze Elektrotechniki i Elektroenergetyki, Katedrze Energoelektroniki i Automatyki Systemów Przetwarzania Energii, Katedrze Informatyki Stosowanej, Katedrze Metrologii i Elektroniki.

Pierwszy dzień jubileuszu (czwartek 23 czerwca od godziny 14:00)

W tym dniu zorganizowano konferencję naukową „Wydział Elektryczny AGH – Wczoraj, Dziś i Jutro” – prezentującą osiągnięcia wydziału. Do udziału w niej zaproszeni zostali wszyscy pracownicy wydziału, wygłaszając w sumie 32 referaty, w których zaprezentowali swoje naukowe dokonania i osiągnięcia.



Zwiedzanie Laboratorium TWN „grający transformator Tesli”



Sesja Naukowa Konferencji „Wydział Elektryczny AGH –Wczoraj, Dziś i Jutro” kolejna sesja

foto: M. Szmitgel

Prezentowane podczas konferencji prace zostały opublikowane w monografii Akademii Górniczo-Hutniczej: *Nauka – Technika – Technologia*. Materiały konferencyjne dostępne są także w wersji elektronicznej: (www.wydawnictwo.agh.edu.pl/produkt/1152-nauka-technika-technologie-tom-4).

Drugi dzień Jubileuszu – piątek 24 czerwca

Drugi dzień jubileuszu rozpoczął się mszą świętą w Kolegiacie Akademickiej św. Anny. Liturgię sprawował ksiądz prof. T. Pańcuś.

O godzinie 11:00 w auli uczelni odbyło się najważniejsze wydarzenie jubileuszu: posiedzenie Kolegium Wydziału w formule otwartej z udziałem władz uczelni, którą reprezentowali prorektorzy: prof. Marek Gorgoń i prof. Wojciech Łużny.

Podczas uroczystości pan Ryszard Pałac – Wicewojewoda Województwa Małopolskiego wręczył, przyznane przez Andrzeja Dudę – Prezydenta RP, odznaczenia państwowe grupie pracowników wydziału (złote, srebrne i brązowe medale za długoletnią służbę).

Kolejnym ważnym wydarzeniem związanym z jubileuszem było spotkanie na wydziale, podczas którego dziekan zaprezentował gościom wydział, jego osiągnięcia na przestrzeni lat, a zwłaszcza Jego aktualną kondycję.

Wieczorem 24 czerwca – na zakończenie obchodów jubileuszu, w Klubie „Studio”, społeczność wydziału i zaproszeni goście, w swobodnej atmosferze obejrzeli występ Piotra Bałtroczyka i wysłuchali koncertu



Zabawa „wieczorową porą” -P. Bałtroczyk zabawia zgromadzonych w Klubie Studio

foto: M. Szmitgel

naszej AGH-owskiej Orkiestry Reprezentacyjnej. Całości dopełniła biesiada „Pod Wysokim Napięciem”, którą profesjonalnie prowadzili panowie Jacek Szopa i Piotr Małkowski przy akompaniamencie zespołu Krakus Band AGH.

Kilka zdań podsumowania

W opinii autorów tekstu, jubileusz wydziału wypadł okazale. Wydział zaprezentował swój potencjał, który powinien procentować w przyszłości. Wszak znaczny procent pracowników wydziału to ludzie młodzi. To oni będą pisać dalszą historię wydziału i z pewnością będzie to historia

ciekawa, barwna i dająca ogromną satysfakcję tym, którzy będą ją tworzyć. Dlatego możemy patrzeć z optymizmem w przyszłość wydziału.

My – autorzy tego tekstu – jesteśmy w pełni przekonani, że okrzyk: „Vivat Elektryczny” jest na wskroś uzasadniony.

Bądźmy zatem dumni z „Elektrycznego”!

dr hab. inż. Ryszard Sroka, prof. AGH

dr hab. inż. Antoni Cieśla, prof. AGH

dr inż. Mikołaj Skowron

dr inż. Waław Gawędzki

Wydział Elektrotechniki, Automatyki Informatyki i Inżynierii Biomedycznej AGH

Jubileusz 60-lecia Wydziału Metali Nieżelaznych (1962) Tradycja i Rozwój

Metale nieżelazne to wszystkie metale, z wyjątkiem żelaza oraz stopy metali, w których żelazo nie stanowi głównego pierwiastka, a udział czystego żelaza (Fe) nie przekracza 50%. Przykłady obejmują złoto, srebro, miedź, aluminium, cynk, brąz, mosiądz. Ze względu na często uderzający kolor określa się je również, jako metale kolorowe.

Motto

„...Lecz ten uczony, który przez zastosowanie swoich nauk i umiejętności [pomaga] do wzrostu krajowych dostatków, do rozwijania narodowego przemysłu, ten będzie obywatelem użytecznym...”

Z mowy Stanisława Staszica przy otwarciu Szkoły Przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego 4 stycznia 1826 roku w Warszawie

Historia/genеза wydziału

24 września 1962 roku zarządzeniem Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego Henryka Golańskiego (Nr DT-I/3-AGH/1/62) w sprawie zmian organizacyjnych w Akademii Górniczo-Hutniczej został powołany na AGH z mocą od 1 października Wydział Metali Nieżelaznych – dziesiąty z kolei wydział naszej Alma Mater.

W skład wydziału – zgodnie z zarządzeniem – wchodziły następujące katedry:

1. Katedra Teorii Procesów Metalurgicznych
2. Katedra Chemii Fizycznej Metalurgii Metali Nieżelaznych
3. Katedra Metaloznawstwa Metali Nieżelaznych
4. Katedra Chemii Metali i Rud
5. Katedra Metalurgii Metali Nieżelaznych
6. Katedra Przeróbki Plastycznej Metali Nieżelaznych
7. Katedra Pieców i Urządzeń Metalurgicznych Metali Nieżelaznych

Trzy z nich to jest Katedra Chemii Fizycznej Metalurgii Metali Nieżelaznych, Katedra Chemii Metali i Rud oraz Katedra Metalurgii Metali Nieżelaznych zostały przeniesione decyzją ministra z Wydziału Metalurgicznego. W zarządzeniu w paragrafie 3, znajdujemy następujące słowa: „zobowiązuje się Rektora do uregulowania



Profesor R. Kowalik - Prodziekan ds. Nauki otwiera jubileuszową konferencję

spraw zakładów i przesłania do zatwierdzenia wykazu zakładów do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego do dnia 30 października 1962 roku”.

Tak więc, powołanie wydziału było decyzją polityczną polskiego rządu i odbyło się na podstawie Uchwały Rady Ministrów nr 9/62 z dnia 11 stycznia 1962 roku w sprawie zagospodarowania Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego i zabezpieczenia realizacji inwestycji w tym okręgu w latach 1961–1965. Uchwała została podpisana przez ówczesnego Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza.

Powołanie wydziału miało zapewnić cyt. „...dopływ do przemysłu miedziowego należycie przygotowanych specjalistów, zwłaszcza w zakresie metalurgii miedzi i metali towarzyszących oraz stanowić ośrodek zajmujący się zagadnieniami naukowymi i technicznymi związanymi z problemami miedzi”. Warto w tym miejscu odwołać się do myśli patrona naszej uczelni ojca polskiej geologii, księdza Stanisława Staszica, który marzył, aby w Polskich szkołach kształcić polskich inżynierów w celu efektywnego zagospodarowania polskich surowców mineralnych. Te my-



fort. M. Gądek

Good Mood Music z Krakowa umiła czas uczestnikom konferencji

śli zapisane zostały w dziele Staszica pt. „O Ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin polskich”.

Na utworzenie i organizację nowo powołanych katedr rząd przydzielił 24 mln. zł., co stanowiło 2 proc. całego budżetu budowy Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego (obejmującego kopalnie Lubin, Polkowice I, Polkowice II, rozbudowę zakładu hutniczego w Legnicy wraz z kompletną infrastrukturą utworzenia tego okręgu). Budżet ten wynosił 1 230 mln zł.

60 lat istnienia wydziału można podzielić na dwa duże okresy: pierwsze 30 lat od chwili powstania do 1991 roku, czyli do końca starego systemu politycznego i gospodarczego i drugie 30 lat po transformacji ustrojowej. Okres pierwszy był czasem bardzo intensywnej budowy naukowego zaplecza wydziału, okresem tworzenia programów kształcenia i współpracy z polskim przemysłem metali nieżelaznych. To był czas budowy nowych i rozbudowy już istniejących zakładów przemysłowych w Polsce (między innymi KGHM: Głogów I, Głogów II, Huta Miedzi Cedynia, nowe wydziały w ZML Kęty, Zakład Przetwórstwa Miedzi w Walcowni Metali Dziedzice, HMN Szopienice). Wówczas na wydziale pracowała elitarna grupa pracowników, w tym ponad 20 profesorów, wielu z nich to ojcowie założyciele wydziału; byli to wybitni specjaliści od metalurgii, energetyki, metaloznawstwa, struktury i przeróbki plastycznej metali nieżelaznych. Wielu z nich było uznanymi ekspertami przy ONZ. Wydział stanowił światową potęgę w tych właśnie obszarach nauki i technologii metali nieżelaznych.

Mroczny czas stanu wojennego, bankructwo systemu gospodarczego, tera-



fort. M. Gądek

Zyczenia dla wydziału od dyrekcji IMN i SITMN: dr inż. B. Juszczak, prof. Z. Śmieszek

nia szokowa, jako główny element planu Balcerowicza i patologicznie prowadzona prywatyzacja polskiej gospodarki – to lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia, lata zastoju i stagnacji nie tylko w gospodarce, ale także w nauce i kształceniu i dopiero okres po wejściu Polski do UE stworzył mocne podstawy dla rozwoju sektora polskiej gospodarki i powrotu współpracy z przemysłem. Dzisiaj można śmiało powiedzieć, że Polska przekształciła się z prostego konsumenta technologii importowanych w kreatora najnowszych rozwiązań technologicznych w szeroko rozumianej inżynierii metali nieżelaznych przy współpracy z AGH i jedynym w Polsce Wydziałem Metali Nieżelaznych, który został powołany do życia dla naukowej i dydaktycznej obsługi całej polskiej, a dzi-

siaj również w znacznym stopniu światowej gospodarki wykorzystującej metale nieżelazne. AGH to wielka i fantastycznie skonstruowana uczelnia, jedyna w swoim rodzaju, to twór oryginalnie zaprojektowanych wydziałów o nigdzie nie spotykanej architekturze dyscyplin naukowych, w których przeplatają się badania i dydaktyka. To tutaj na AGH buduje się, dzięki największej w Polsce inżynierii materiałowej, potęgę naszej gospodarki oraz kształci się kadra dla potrzeb nowoczesnej obsługi przemysłu w zakresie informatyki, automatyki i robotyki. I na tym właśnie polega fenomen naszej uczelni.

prof. Tadeusz Knych – Dziekan
Wydziału Metali Nieżelaznych

Konferencja „Wydział Metali Nieżelaznych – wczoraj, dziś i jutro...”

(aula pawilonu A-0, 7 października 2022 roku)

Wczoraj

Wystąpienie jubileuszowe „Wydział Metali Nieżelaznych – wczoraj, dziś i jutro...” poświęcono najważniejszym wydarzeniom i osobowościom w historii WMN, współczesnym wyzwaniom naukowym i dydaktycznym oraz perspektywom branży metali nieżelaznych na przyszłość. Początek wystąpienia poświęcono krótkiemu przypomnieniu genezy powstania AGH, w tym sławnego zdania Naczelnika Państwa Marszałka Józefa Piłsudskiego z 20 października 1919 roku „Ogłaszam Akademię Górniczą w Krakowie za otwartą”. Już trzy lata później utworzono na Akademii Wydział Hutniczy, który od samego początku prowadził badania naukowe w obszarze metali nieżelaznych. Następnie zaprezentowano kontekst powstania Wydziału Metali Nieżelaznych oraz przypomniano „Ojców Założycieli Wydziału”, a szczególnie profesora Aleksandra Krupkowskiego – twórcy wydziału. Profesor Krupkowski studiował w Petersburgu, Lejdzie i w Warszawie. Pracował jako nauczyciel chemii w gimnazjum i w szkole włókienniczej, a potem jako nauczyciel akademicki na Politechnice Warszawskiej, na AGH oraz jako naukowiec w Polskiej Akademii Nauk. Do dzisiaj osiągnięcia naukowe profesora Krupkowskiego są podstawą kształcenia Studentów na WMN w zakresie termodynamiki, metalurgii, przeróbki plastycznej, obróbki cieplnej czy metaloznawstwa metali nieżelaznych. W momencie utworzenia w 1962 roku, struktura Wydziału Metali Nieżelaznych AGH obejmowała siedem katedr. W 1969 roku wraz z reformą instytucjonalną AGH w miejsce katedr ukonstytuowano dwa instytuty: Instytut Metalurgii Metali Nieżelaznych i Instytut Przeróbki Plastycznej i Metaloznawstwa. W 1991 roku na powrót na wydziale formują się katedry, których struktura ewoluowała aż do obecnego stanu.



Konferansjerzy konferencji - prof. Anna Kula i prof. Andrzej Mamala

foto. M. Gądek



Życzenia dla Wydziału od KGHM Polska Miedź SA

foto. M. Gądek



foto: M. Gałędek

Życzenia dla Wydziału od KGHM Polska Miedź SA

Dziś

Wystąpienie jubileuszowe poświęcono w znacznym stopniu aktualnej sytuacji Wydziału Metali Nieżelaznych obejmującej stan osobowo-formalny, działalność naukowo-badawczą oraz dydaktyczną. W tym aspekcie przedstawiono strukturę organizacyjną wydziału uwzględniając podział na Katedrę Fizykochemii i Metalurgii Metali Nieżelaznych, Katedrę Nauki o Materiałach i Inżynierii Metali Nieżelaznych oraz Pracownię Struktury i Mechaniki Ciała Stałego i Katedrę Przeróbki Plastycznej i Metaloznawstwa Metali Nieżelaznych.

W przypadku każdej z jednostek organizacyjnych wydziału zaprezentowano ich główny profil działalności naukowo-badawczej ze szczególnym uwzględnieniem priorytetowych obszarów badawczych z zakresu badań podstawowych i/lub stosowanych. W kontekście badań stosowanych w szczególności podkreślono bogatą współpracę wydziału z wieloma jednostkami przemysłowymi reprezentującymi branżę metali nieżelaznych w Polsce. Odnosząc się do kształcenia i działalności dydaktycznej wydziału przedstawiono statystyki rekrutacji studentów na studia I, II oraz III stopnia jak również zaprezentowano aktualną ofertę edukacyjną uwzględniając proces dydaktyczny na różnych poziomach kształcenia.

Jutro

Produkcja i przetwórstwo metali nieżelaznych stanowi ważny filar polskiej i europejskiej gospodarki. Dominująca część zidentyfikowanych przez Komisję Europejską surowców krytycznych to właśnie metale nieżelazne lub ich związki. Daje to znakomite podstawy dla przyszłego rozwoju badań i nowoczesnego kształcenia na wydziale z uwzględnieniem aktualnych trendów zrównoważonego rozwoju i zautomatyzowanego przemysłu. Wydział dynamicznie rozwija się, poszerzając bazę nowoczesnej aparatury (mikroskop elektronowy, drukarka 3D, stanowisko do iskrowego spiekania plazmowego)

dokonując przełomowych odkryć nowych materiałów oraz realizując nowatorskie przedsięwzięcia na potrzeby krajowego i europejskiego przemysłu. W zakresie dydaktyki wydział proponuje nowoczesne kształcenie dopasowane do najbardziej współczesnych potrzeb gospodarki i oczekiwań młodzieży w obszarze Eko-projektowania i cyfryzacji technologii materiałowych.

Wszystkim Absolwentom Wydziału Metali Nieżelaznych oraz całej społeczności akademickiej życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności życia dziekan i Kolegium Wydziałowe.

**prof. Tadeusz Knych – Dziekan
Wydziału Metali Nieżelaznych**



foto: M. Gałędek

Życzenia składa prof. Joanna Wojewoda-Budka – dyrektor IMIM PAN

Spotkanie Wychowanków Wydziału Górniczego po 60 latach

„Złote indeksy”, czy ostatnio także „Złote dyplomy” upamiętniające pięćdziesiątą rocznicę rozpoczęcia i zakończenia studiów w AGH, to nic w porównaniu z jubileuszem jaki świętowali 11 maja 2023 roku „Górnicy”, którzy rozpoczęli swe studia 65 lat temu czyli w 1958 roku.

Mając już w życiorysie zaliczonych ponad 83 lata – różnie, bo niektórzy na studia przyszli po 4 letnim liceum – są młodsi, ale są tacy, którzy przyszli po 5 letnim technikum i ich wiek ociera się już o liczbę 85. To prawda, że z każdym rokiem maleją ich szeregi, ale Ci którzy przybyli do AGH na ten jubileusz absolutnie nie zdradzają swym wyglądem tak zacnego wieku. Pannie uśmiechnięte i bardzo żywotne, panowie zadziorni i skorzy do młodzieńczych żartów.

Główny organizator dr inż. Tadeusz Dudzic – wieloletni działacz Zarządu Głównego i Honorowy Członek Stowarzyszenia Wychowanków, zgromadził 23 uczestników rocznika, który kończył studia w 1963 roku. Wszystkim uczestnikom gratulujemy i życzymy dalszej aktywności.

Uczestnicy jubileuszu 60-lecia ukończenia studiów na Wydziale Górniczym AGH – rocznik 1963:

Zofia Blaschke, Tadeusz Dudzic, Adam Fajfer, Krzysztof Gajoch, Mirosław Hrehorowicz, Janina Kaszycka, Andrzej Kapłanek, Ewa Konarska, Józef Kowalski, Gerard Makosz, Waldemar Mandecki, Aureliusz Miklaszewski, Tadeusz Mikoś, Piotr Parada, Bogusława Salustowicz-Halota, Aleksander Sowa, Mieczysław Stefaniak, Kazimierz Suder, Kazimierz Trzaska, Edward Winiarski, Stanisław Wójciak, Stanisław Zych, Zbigniew Zaboklicki.

Spotkanie zaszczylicili przedstawiciele obecnych władz AGH: prof. Tadeusz Telejko – Prorektor ds. Ogólnych oraz prof. Marek Cała – dziekan Wydziału Inżynierii Łądowej i Gospodarki Zasobami. Był także obecny prof. Piotr Czaja – Prezes Stowarzyszenia Wychowanków AGH.

Po przywitaniu obecnych prof. T. Telejko zaprezentował obecny stan AGH, zwracając szczególną uwagę na te elementy, które wyróżniają naszą uczelnię i plasują

ją wysoko – pośród liderów działalności na różnych polach i różnych odcinkach swej akademickiej aktywności. Wystąpienie prorektora przerodziło się w sympatyczną dyskusję, w której padło również pytanie „Czym wyróżnia się dzisiejsza AGH pośród innych uczelni technicznych w kraju i na świecie?”. W odpowiedzi profesor Telejko podał wiele przykładów, zwracając uwagę na wybrane osiągnięcia naukowe, sukcesy studentów w różnorodnych zawodach – nie tylko sportowych, ale także na odcinku rozwiązań innowacyjnych dla rozwoju ludzkości. Prorektor podkreślił także rolę absolwentów AGH w życiu gospodarczym kraju. Opinię prorektora potwierdził prof. M. Cała stwierdzając, że wydział kiedyś Górniczy, potem Górnicztwa i Geoinżynierii, a obecnie Inżynierii Łądowej i Gospodarki Zasobami zawsze kształcił „Ludzi”, którzy potrafili sobie radzić w każdej sytuacji życiowej. Tak jest w górnictwie, w którym oprócz wiedzy najważniejszym jest doświadczenie i zdolność do podejmowania decyzji – często bardzo trudnych i ryzykownych. Uczest-



Wspólne zdjęcie jubilatów w holu pawilonu A-0

foto: Z. Sulima

foto. Z. Sulima



foto. Z. Sulima



foto. Z. Sulima



Jubilaci ucztowali w Klubie Profesora AGH

nicy spotkania przyjęli te odpowiedzi za satysfakcjonujące.

Prezes SW AGH zwrócił uwagę na to, co jest istotą działania stowarzyszenia. Jest to wzajemna przyjaźń i współpraca wychowanków, wzajemne wspieranie się

w chwilach trudniejszych, miłe wspomnienia z czasów młodości i niegasnący szacunek dla swojej uczelni. Profesor Telejko i prezes prof. P. Czaja, wręczyli uczestnikom pamiątkowe dokumenty przygotowane specjalnie na tę okazję.

Wśród jubilatów byli wybitni pracownicy polskiego górnictwa, byli dyrektorzy kopalń, jak również byli pracownicy naukowemu AGH.

Poza stwierdzeniem, że absolwenci Wydziału Górniczego radzili sobie wspaniale w polskim i europejskim przemyśle wydobywczym należy zauważyć, że wśród zebranych byli również wspaniali literaci jak Andrzej Kapłanek – legitymujący się bardzo bogatym dorobkiem pisarskim. Od 2002 roku wydał już 9 pozycji książkowych i dziesiątki artykułów i reportaży z podróży po świecie. Nie mówimy tu o pracownikach naukowych, którzy w swoich obowiązkach mają publikowanie prac naukowych i wydawania książek. Znaczący dorobek w tej materii ma uczestnik spotkania prof. Tadeusz Mikoś. Jak się okazało to również Gerard Makosz opublikował swoją barwną biografię, a Kazimierz Trzaska o swoim bogatym doświadczeniu w ratownictwie górnictwym pisze wspólnie z Andrzejem Kapłankiem w książce pod wymownym tytułem *Kopalnia – kochanko ma*.

Po części oficjalnej był czas na wspaniałe rozmowy i wspomnienia. Do Bardzo sympatycznych spotkań należy zaliczyć między innymi spotkanie prof. P. Czaj ze swoim – młodym wtedy – profesorem od mechaniki z Technikum Górnictwa Odkrywkowego (1962–1967) obecnie dr. inż. Aureliuszem Miklaszewskim, który świętował też swój jubileusz.

W programie spotkania była również cześć artystyczno-biesiadna. Nasz wspaniały tenor – dyrektor Jacek Szopa – zabawił gości przez kilka godzin wciągając ich do czynnej zabawy, radosnych śpiewów i opowiadania zabawnych dowcipów oraz anegdot akademickich – jak przystało na prawdziwą brać górniczą rodem z AGH.

Taki jest sens jubileuszowych spotkań. O ile swoje obowiązki zawodowe i rodzinne wykonujemy każdy osobno to chwile podniosłe jak taki jubileusz chcemy świętować wspólnie.

Stowarzyszenie Wychowanków AGH bardzo dziękuje naszemu koledze dr. inż. Tadeuszowi Dudzicowi i jego małżonce Annie, za perfekcyjne przygotowanie uroczystości. Bardzo dziękujemy zacnym jubilatom za dołączenie do grona świętujących. Dziękujemy panu rektorowi prof. T. Telejce oraz Dziekanowi prof. M. Cale.

Wszystkim Jubilatam życzymy wspaniałego zdrowia, licząc na kolejne spotkania i kolejne jubileusze.

Do zobaczenia!

Relację przygotował:
Piotr Czaja – Prezes SW AGH

Wiosenny „Rajd 110-lecia AGH”

Zapowiadany już w ubiegłym roku tradycyjny wiosenny rajd Stowarzyszenia Wychowanków AGH nawiązujący do jubileuszu 110-lecia powołania do życia Akademii Górniczej w Krakowie – w ostatnim tygodniu musiał zmienić formułę. Z pewnych względów wycofano się z centralnej organizacji wszystkich elementów rajdu, a pozostawiono formułę całkowicie otwartą. „Na rajd idzie kto chce i każdy sobie organizuje nocleg we własnym zakresie”. Najaktywniejszym okazało się rocznikowe Koło SW AGH „Górnicy 73” dowodzone przez rzecznika kolegę Antoniego Bochenka. Kiedy okazało się, że skromną grupkę 10 członków tego koła zaszczyli swoja obecnością prof. Marek Gorgoń – Prorektor ds. Nauki z prof. Wojciechem Chmielem i prof. Sławomirem Mikrutem – rajd nabral rumieńców.

Najpierw w piątek (26 maja 2023) dzieśnięciu uczestników rajdu – członków Koła „Górnicy 73” spotkało się na uroczystej kolacji w Hotelu Stok w Wiśle Jaworniku.

27 maja 2023 roku – na kilka minut przed godziną 10:00 – do „Willi Pod Jemiołą” podjechała piękna Mazda z rejestracją „K1-AGH” którą dotarli do miejsca spotkania: prof. M. Gorgoń, prof. S. Mikrut i prof. W. Chmiel. Po krótkich przygotowaniach ekipa była gotowa do wyruszenia na szlak.

Ten rajd miał w planie dwie trasy. Dłuższa i trudniejsza to 13 km marszu i ponad 600 m przewyższenia. Zebrani w większości seniorzy – wybrali jednak trasę łagodniejszą, czyli około 3,5 km marszu w jedną stronę i przewyższenie 350 m. Jeśli jednak dodać do tej trasy wejście spod schroniska na Soszowie na szczyt Soszów (886



Przed wyjściem na trasę

mnpm) to należy odnotować, że trasa miała około 4 km w jedną stronę i przewyższenie ponad 450 m.

Po solidnej wspinaczkę Karczma na Soszowie okazała się wspaniałym miejscem odpoczynku. Rajdowiczom towarzyszyła piękna, prawie bezchmurna pogoda i bardzo komfortowa temperatura. Zaserwowane chłodne piwko i przekąski były prawdziwym rarytasem dla lekko zmęczonych wędrowców.

Ze szczytu Soszów przestaliśmy SMS-em meldunek i życzenia do prof. Jerzego Lisa – Rektora AGH wraz z dowodami fotograficznymi. Pan rektor przekazał uczestnikom pozdrowienia ubolewając, że liczne obowiązki nie pozwoliły mu na osobisty udział w rajdzie.

Po smacznym posiłku w Karczmie Soszów ekipa powróciła do miejsc zakwatero-

rowania w Jaworniku. Wieczorem odbyło się bardzo sympatyczne spotkanie przy ognisku, gdzie prof. M. Gorgoń pełnił funkcję kierowniczą przy grillu, prof. S. Mikrut dostarczył wspaniałego akompaniamentu do rajdowych piosenek, które zwróciły uwagę przechodniów do tego stopnia, że jeden z nich poprosił: „Zaśpiewajcie mi jeszcze: «Góralu czy ci nie żal»”.

Zaśpiewaliśmy – więc w rewanżu po jakimś czasie przyszedł do nas ze swoją córką – uczennicą 4 klasy szkoły podstawowej i szkoły muzycznej, która dała piękny dziecinny koncert gry na skrzypcach.

Po licznych wspomnieniach z poprzednich rajdów – jeszcze za czasów studenckich – po oglądnięciu archiwalnych zdjęć i pięknym śpiewie piosenek rajdowych hymnem „Tu jest moje miejsce” i powtarzanym refrenem „To moja uczelnia gdzie studiowałem parę pięknych lat, To AGH!”, późnym wieczorem zakończyliśmy pięknie spędzony rajdowy dzień.

W tym miejscu pragniemy przypomnieć podjętą w 2022 roku – w Zakopanem – decyzję prof. J. Lisa, że każdego roku w pierwszy weekend czerwca idziemy w góry. Kolejny rajd Stowarzyszenia Wychowanków AGH odbędzie się już w 2024 roku 1–2 czerwca.

Już dzisiaj zapraszamy wszystkie grupy wędrowne pracowników AGH i prosimy, aby ten weekend spędzić razem w górach. Szczegóły organizacyjne prezentować będziemy na naszej stronie internetowej w zakładce: „Rajdy SW AGH”

Zapraszamy!

Piotr Czaja – Prezes SW AGH



Na szczycie Soszów

Mój „Pierwszy RAZ”, czyli... Lubię chodzić

rzecz o I Charytatywnym Rajdzie Pieszym „Orle Gniazda 2022” Akcji Zapomóg Stowarzyszenia Wychowanków AGH – „Liczy się Każdy Krok”

Po ostatnim, IX Krajowym Zwyczajnym Zjeździe Stowarzyszenia Wychowanków AGH w grudniu 2021 roku, głosami koleżanek i kolegów zostałem ponownie wybrany, na kolejną kadencję, do Zarządu Głównego SW AGH. Nowo sformowany Zarząd Główny, z prezesem prof. Piotrem Czają, na czele powierzył mi w tej kadencji zaszczytną misję prowadzenia Akcji Zapomóg. Misję niezwykle trudną, szczególnie w dzisiejszych pocovidowych czasach, przy toczącej się wojnie za naszą wschodnią granicą, wśród szalejącej inflacji i w oku cyklonu jakim jest niewątpliwie trwający kryzys energetyczny. Nie bez powodu wymieniałem te wszystkie czynniki, gdyż każda firma, ba każdy z nas, ogląda złotówkę na wszelkie sposoby zanim ją wyda. Mimo obaw, postanowiłem podjąć wyzwanie i kontynuować misję rozpoczętą w 1945 roku przez W. Biernackiego, W. Krupińskiego i K. Suszyńskiego.

Za nami 77 lat działalności „Akcji Zapomóg dla Wdów i Sierot po zmarłych kolegach SW AGH”. 77 lat wspaniałej, bezinteresownej pomocy, dziesiątki wolontariuszy, setki obdarowanych, tysiące darczyńców. Mnóstwo wzruszeń, łez radości, uśmiechu, szczęścia, które ogarniało

i ogarnia zarówno obdarowanych jak i tych niosących pomoc.

Przy działalności Akcji Zapomóg słowo „pieniądz” jest słowem kluczowym. Bez niego nie byłoby paczek świątecznych, zapomóg na lekarstwa, zabiegów, zakupów sprzętu rehabilitacyjnego, przeróbek mieszkaniowych, ułatwiających wykonywanie podstawowych czynności życiowych czy po prostu żywności. Zdobycie środków finansowych jest coraz trudniejsze. Mimo, że wciąż nie brakuje empatycznych ludzi z otwartymi sercami, szczerze przekazującymi własne pieniądze, to jednak potrzeby są coraz większe, a to determinuje podejmowanie nowych kroków, nowych inicjatyw, które mogą AZ przysporzyć funduszy.

Taką właśnie inicjatywą był mój „Pierwszy RAZ”. Taką roboczą nazwą wymyśliłem na poczet czegoś co zaczęło mi kielkować w głowie, aby ostatecznie przyjąć realne kształty. Już spieszę z wytłumaczeniem czym jest mój „Pierwszy RAZ”, mianowicie to: mój „Pierwszy Rajd Akcji Zapomóg”.

Lubię chodzić. Nie pamiętam od kiedy to lubię, ale jedno jest pewne, że nie zawsze tak było. Jako dziecko, każde wyjście traktowałem jak wyprawę dookoła świata, która trwa i trwa, a ja już na star-

cie byłem zmęczony i marudny. Nie pomagałem rodzicom takim zachowaniem, ale w końcu dzieciństwo ma swoje prawa i przywileje. Dąty cudownej przemiany w piechura też nie potrafię podać. Po prostu – tak się stało.

Jako geodeta z wykształcenia (Wydział Geodezji Górniczej AGH, absolwent z 1993 roku), a szczególnie jako mierniczy górniczy pod ziemią, mogę z całkowitą pewnością rzec, że to przypadłość niezwykle wskazana w takim zawodzie, gdyż codzienna porcja kilometrów przemierzanych przeze mnie wyrobiskami korytarzowymi w kopalni „Staszic-Wujek”, gdzie pracuję, wygląda całkiem imponująco. Tym samym praca stała się równocześnie formą treningu.

Rajd, to pierwsze słowo klucz – najlepiej konkretny dystans, podzielony na kilka etapów, tak, aby każdego dnia mogła się przyłączyć do mnie chętna osoba na wspólny marsz.

Wsparcie (dla AZ), to drugie słowo klucz – każdy przebyty krok, każdy kilometr musi mieć wymierną wartość, aby wspomóc Akcję Zapomóg.

Trasa, trzecie słowo klucz – coś spektakularnego, ale równocześnie łatwego, aby



Góra Zborów (Góra Berkowa) 467,5 m n.p.m. Na szczycie charakterystyczny, niemiecki słup triangulacyjny

foto: P. Ubowski



Częstochowa Stary Rynek - tablica informacyjna, określająca początek lub koniec Szlaku Orlich Gniazd

for. P. Ubowski

zachęcić, a nie zniechęcić potencjalnych współwędrowców.

Scalając te trzy słowa-klucze, wybór mógł być tylko jeden: Szlak Orlich Gniazd!

Pięknie poprowadzony, oznakowany na czerwono szlak jest najważniejszym i najbardziej popularnym szlakiem turystycznym na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Biegnie z Krakowa do Częstochowy (lub odwrotnie) i prowadzi do najciekawszych zakątków oraz obiektów

Jury, w szczególności do wspomnianych orlich gniazd, czyli dawnych warowni obronnych, których na tej trasie nie brakuje. Przyjmuje się, że szlak zaczyna się (ja przyjąłem taki kierunek) w Krakowie – Krowodrza Górka, a kończy w Częstochowie na Starym Rynku. Jego długość wynosi około 163 km.

„Mój” Szlak Orlich Gniazd zaczynał się startem honorowym spod Gmachu Głównego AGH, czyli spod A-0, a kończył się u stóp Jasnej Góry, która, a jakże, też była warownią obronną podczas szwedzkiego Potopu, więc siłą rzeczy tam postanowiłem zakończyć wędrowkę. Trasa ta była dłuższa o ponad 6 km. Jako ciekawostkę podam, że całkowity dystans, który przeszedłem, według GPS, wynosił 180,1 km, co znaczy, że troszkę mnie „poniosło” 😊.

Jak wspomniałem wcześniej, trasę rajdu podzieliłem na 6 etapów, czyli 6 dni chodzenia na dystansie około 30 kilometrów na dzień. Przyjąłem ten dystans jako optymalny nawet dla niewprawionych piechurów. Każdy dzień zaczynał się i kończył w konkretnym miejscu, aby każdemu chętnemu do wzięcia udziału w marszrucie maksymalnie ułatwić logistykę, to jest transport, ewentualnie nocleg i wyżywienie. Wybór miejsc przystankowych dla każdego etapu nie był przypadkowy, właśnie ze względu na wspomnianą logistykę.

W każdym punkcie „czekały” kwatery, restauracje lub karczmy, sklepy a przede wszystkim transport „tam i z powrotem” czyli komunikacja publiczna – autobusy lub prywatna – busy. Każdy etap był pełen niespodzianek i ciekawostek o charakte-

rze historycznym, przyrodniczym czy krajoznawczym, ale to już nie moja zaśluga, gdyż o wszelkie atrakcje zadbał znany turysta i krajoznawca Kazimierz Sosnowski, który Szlak Orlich Gniazd w takiej postaci wyznaczył już w 1950 roku. Jako ciekawostkę warto dodać, że pierwotny szlak, wyznaczony w 1930 roku wiódł przez najwyższe wzniesienia Jury z Krakowa do... Krakowa, poprzez Płaskowyż Ojcowski i Garb Tenczyński.

Gdy już miałem ułożony plan rajdu, a przed oczami pojawiła mi się liczba blisko 170 kilometrów do przebycia. Pomyślałem, że każdy krok, każdy kilometr powinien mieć swoją konkretną wartość, bo tylko wtedy, całe przedsięwzięcie będzie miało sens, a co za tym idzie da wymierną korzyść finansową i wesprze Akcję Zapomóg. Przyjąłem, że każdy kilometr „kosztuje” uczestnika złotówkę, lub jeśli ktoś będzie miał taką wolę i szczodre serce, to teje złotówki wielokrotność. Taka też jest geneza hasła tego rajdu, że jakby nie patrzeć to „Liczy się każdy krok”.

Nie chciałbym się rozpisywać nad moimi przygotowaniami do wędrowki. Mam tu na myśli wyposażenie i spakowanie plecaka o pojemności 35 litrów w taki sposób, aby mieć wszystko co niezbędne podczas sześciodniowej eskapady. Być przygotowany na wszelkie kaprysy aury i różne przypadki, które mogą się pojawić. Nie było łatwo. W pierwszym rzucie przygotowałem taki zestaw, że... zabrakłoby mi miejsca w dwóch plecakach. Rozpoczął się trudny proces selekcji i określania priorytetów. Na bieżąco byłem z prognozą pogody na czas wyprawy,

zamek Bąkowiec, Góra Zborów – Jaskinia Pojednania Hanysów i Goroli, Zdów, Bobolice – zamek, Mirów – zamek.

Dzień 5

(9 września 2022): Mirów – Olsztyn, 32,0 km

Niegowa, Trzebnów – charakterystyczna zabudowa, Ruiny zamku Ostrężnik, Diabelskie Mosty, Pstrągarnia, Staw Sen Nocy Letniej, Młyn, Złoty Potok – Pałac Raczyńskich, Aleja Klonowa, Zrębice, Rezerwat Sokole Góry, Olsztyn – zamek

Dzień 6

(10 września 2022): Olsztyn – Częstochowa Stary Rynek (Koniec Szlaku Orlich Gniazd) - Jasna Góra 20,1 km

Góry Towarne, Rezerwat Zielona Góra.

Jasna Góra – koniec trasy.



Trasa Rajdu Szlakiem Orlich Gniazd

AGH A-0 – początek trasy – start honorowy

Dzień 1

(5 września 2022): AGH A0 – Krowodrza Górka, 3,2 km (Początek Szlaku Orlich Gniazd)

Kraków Krowodrza Górka – Pieskowa Skała, 25,3 km

Czerwony Most, fort 44a Pękowice i fort pancerny główny 44 Tonie, Wąwóz Kwietniowe Doły, Dolina Prądnika, Ojcowski Park Narodowy. Brama Krakowska, Ojców – Zamek i Kaplica na Wodzie, Pustelnia błogosławionej Salomei, Grodzisko, Skały Wdowie, Pieskowa Skała – zamek i Maczuga Herkulesa.

Dzień 2

(6 września 2022): Zamek Pieskowa Skała – Jaroszewiec, 28,3 km

Sułoszowa – kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa, nowobudowana dro-

ga w kierunku Góry Dyniowej i Krzemieńca, Januszkowa Góra, jaskinia Januszkowa Szczelina. Zamek w Rabsztynie. Bogucin Mały i Bogucin Duży, Jaroszewiec Olkuski.

Dzień 3

(7 września 2022): Jaroszewiec – Podzamcze, 30,4 km

Las pod Ostrą Górą, „wydmy”, Golciszewice, Ruiny zamku w Bydlinie, cmentarz legionistów Piłsudskiego, Ruskowa Skała, Dolina Wodącej i Zegarowe Skały. Zamek Pilcza w Smoleniu, Pilica – pałac, Ogrodzieniec – zamek.

Dzień 4

(w września 2022): Podzamcze – Mirów, 26,7 km

Okolice Grodu na Górze Birów, Dworski Las, Żerkowice, Okiennik Wielki, Morsko –

której musiałem, oczywiście z pewną rezerwą, zaufać. To określiło preferencje w kwestii doboru ubrań, ale mimo wszystko, też byłem przygotowany na pogodowe wybryki, jako, że tegoroczne lato przywyczało nas do chmeryczności pogody. Koniec końców, udało mi się zmieścić w plecaku ze wszystkim co wydawało mi się niezbędne. Plecak ważył 12 kg. Z perspektywy tygodniowego dreptania z dwunastokilogramowym plecakiem myślę, że to była optymalna waga, aczkolwiek może o 1–2 kilogramy udałoby mi się jeszcze go uszczuplić odrzucając kilka drobiazgów. Niebagatelne znaczenie miał fakt, że na każdym etapie czekał na mnie wcześniej zarezerwowany nocleg, a co za tym idzie nie dźwigałem namiotu, karimaty i śpiwora. Ponadto wszędzie miałem prysznic z ciepłą wodą i ręcznik kąpielowy, który w plecaku zająłby sporo miejsca. Miejsca w plecaku nie zajmowało mi także jedzenie. Wszędzie po drodze, na każdym etapie były sklepy, gdzie bez problemu mogłem nabyć wszystkie niezbędne produkty. Rzecz jasna, tę wiedzę nabyłem wcześniej robiąc rekonesans internetowy. To samo dotyczyło miejsc, gdzie mogłem zjeść ciepły posiłek.

Jako urodzony optymistą liczyłem na towarzystwo w czasie rajdu. Rzeczywistość zweryfikowała mój optymizm i na starcie nie pojawił się nikt. Cóż, pomyślałem, niech się dzieje... i ruszyłem. Na szczęście nie nudzę się w swoim towarzystwie, przeto droga każdego dnia mijala mi w sposób nadzwyczaj szybki. Jako, że i tempo było różne, to i kilometry „leciały” jak z płatka. Pogoda była nad wyraz uprzejma, wręcz wymarzona, gdyż chłód mnie omijał, a upał nie dręczył. Niewiarygodnym doświadczeniem był fakt, że takie przebywanie sam na sam ze sobą, swoimi myślami, problemami, życiem działa niezwykle oczyszczająco na umysł. Pozwala na pojawienie się dystansu do wszystkiego, co do tej pory wydawało się „najważniejsze na świecie”. Naprawdę szczerze polecam wsłuchać się w siebie, akurat wędrując jest na to dużo czasu – warto!

Myślę, że opis każdego etapu, w aspekcie atrakcji pominię, bo to nie przewodnik turystyczny, natomiast powyżej, przy całościowym opisie trasy, wymienię najbardziej interesujące i charakterystyczne miejsca, więc wszystkich zainteresowanych odsyłam do Internetu, gdzie znajdzie wyczerpujące informacje, dzięki którym, zakładam, że w przyszłym roku będziecie chcieli wziąć udział w rajdzie lub chociaż wybierzeć jakiś konkretny etap.

Ostatniego dnia, w sobotę, odcinek z Olsztyna do Częstochowy, ku mojemu zaskoczeniu, nie pokonywałem samotnie. Dołączył do mnie Tomasz Golas – Dyrektor Ekonomiczny w KWK „Staszic-Wujek”. Miał także pojawić się prof. Piotr Czaja – Prezes SW AGH wraz z małżonką, ale pech chciał, że ostatniego dnia nadeszło załamanie pogody i obfite opady deszczu skutecznie ostudziły zapał szefa stowarzyszenia. Myślę, że na szczęście ostudziły, bo mogłoby się to skończyć jakimś przeziębieniem czy chorobą. Jednak jak wspominałem, cel jakim była Częstochowa, a dokładniej Jasna Góra, osiągnęliśmy we dwójkę. Mogę, dzięki temu powiedzieć, że ziarno rzucone dało plon. Może niewielki, ale zawsze! Przecież mógł się zupełnie nikt nie pojawić!

Satysfakcja, a przede wszystkim, zwykła ludzka radość, że zrealizowania celu jakim było przejście Szlaku Orlich Gniazd jednym ciągiem, jest nie do opisanania. Zwieńczeniem tej wyprawy była wizyta w Kaplicy Jasnogórskiej Pani oraz złożenie pokłonu przed Jej cudownym obliczem, w podziękę za siły i wytrwałość, było nieocenionym duchowym przeżyciem.

Na koniec chciałbym przedstawić niezwykle ciekawą, rzekłbym nowatorską, metodę pomocy dla Akcji Zapomóg, zaproponowaną przez profesora P. Czaję. Profesor ogłosił apel, który w całości przytoczę, za pośrednictwem portalu internetowego SW AGH:

„...aby wesprzeć ideę i wysiłek Piotra Ubowskiego proponuję, aby Członkowie Stowarzyszenia przyłączyli się do tej akcji. Niech



fot. P. Ubowski

„Veni Vidi Vici” – Jasna Góra - meta Rajdu

każdy, kto popiera ten pomysł wpłaci na rzecz „Akcji Zapomóg” przynajmniej złotówkę od kilometra przebytego w tym tygodniu (numer konta znajdziecie na stronie Stowarzyszenia).

*Ja osobiście mam zarejestrowane w tym tygodniu przebycie 65 km (to codzienne poranne ćwiczenia oraz spacer rejestrowane na moim smartfonie. Za każdy kilometr przebyty w tym tygodniu wpłacam darowiznę na rzecz „Akcji Zapomóg” w wysokości trzykrotnej zaproponowanej przez Piotra to jest 3 zł/km. Z obliczeń wynika, że będzie to: 65 *3 = 195 zł – po zaokrągleniu 200 zł.*

Zapraszam najpierw członków Zarządu SW AGH i członków Rady SW AGH do włączenia się do tej akcji. Zapraszam też wszystkich członków Stowarzyszenia, którzy od dawna nie włączali się do aktywnego wspierania tego rodzaju działalności SW AGH. Pamiętajcie, że pomaganie słabszym i potrzebującym jest najcenniejszym aktem przyjaźni i braterstwa.”

Wszystkim zainteresowanym formą takiej „chodzonej” pomocy chciałbym przekazać, że mój „Drugi RAZ” odbędzie się we wrześniu 2023 roku. Planuję wędrowkę przez 6 dni zgodnie z tegoroczną „rozpiszką” rajdu. Jedynie zmieni się dzień startu i zakończenia. Zaczynamy w czwartek w Krakowie pod A-0 i kończymy we wtorek na Jasnej Górze. Wybrany zostanie jeden z dwóch terminów: 7–12 września 2023 roku lub 14–19 września 2023 roku. Wybór terminu rajdu uzależniony będzie od terminów „Złotych i Srebrnych Dyplomów”, które są wręczane, tradycyjnie w pierwszej połowie września. Myślę, że taki wybór (czwartek–wtorek) ułatwi podjęcie decyzji o przyłączeniu się do mnie chociażby w weekend.

Do zobaczenia na Szlaku Orlich Gniazd w 2023 roku!

Piotr Ubowski



fot. P. Ubowski

Kaplica cudownego obrazu MB Częstochowskiej na Jasnej Górze

Złoty Jubileusz – 50-lecie ukończenia studiów na Wydziale Metalurgicznym AGH w Krakowie przez absolwentów rocznika „Metalurgia '72”

1. Historia zjazdów koleżeńskich rocznika absolwentów „Metalurgia'72”

Po pierwszej immatrykulacji nowoprzyjętych studentów w roku akademickim 1966/1967, odbywającej się 3 października 1966 roku, zaczęliśmy studiowanie na Wydziale Metalurgicznym AGH w dwóch kursach A i B po 120 osób.

Wówczas – przez całe nasze studiowanie, obowiązki rektora AGH pełnili:

- prof. Kiejstut Žemaitis (w kadencji 1966–1969),
- prof. Jan Aniota (w kadencji 1969–1972).

W tym czasie dziekanem Wydziału Metalurgicznego był prof. Tadeusz Malkiewicz (w obu kadencjach 1966–1972). Początkowo w kadencji 1966–1969 prodziekanami naszego wydziału byli (wymienienie): prof. Tadeusz Mazanek/Wojciech Rutkowski i doc. Kazimierz Mamro/Jan Kowalski – kolejno do spraw różnych. Natomiast w kadencji 1969–1972 prodziekanami wydziału byli: doc. Marek Raczyński – do spraw nauki i kształcenia, doc. Józef Kozielski – do spraw socjalno-bytowych, doc. Eugeniusz Wosiek – do spraw studiów wieczorowych.

Naszymi nauczycielami i mentorami – na poszczególnych kierunkach dyplomowania, byli:

a) Metalurgia Surówki i Stali: Kiejstut Žemaitis, Tadeusz Mazanek, Jan Janowski, Kazimierz Mamro, Ryszard Benesch, Marian Kruciński, Józef Kozielski, Zdzisław Kubas, Stanisława Jasieńska, Aleksandra Kusiak-Aniota, Marta Wyderko, Andrzej Łędzki, Jerzy Szczygieł (zz. metalurgii metali żelaznych).

b) Przeróbka Plastyczna Metali: Waclaw Leskiewicz, Piotr Wasiunyk, Eugeniusz Wosiek, Zbigniew Jaglarz, Marian Mora-

wiecki, Jan Madej, Andrzej Nowakowski, Lucjan Sadok, Robert Szyndler, Jan Kazanecki, Maciej Pietrzyk.

c) Gospodarka Ciepła i Budowa Pieców: Tadeusz Pawlik, Aleksander Schillak, Marek Raczyński, Franciszek Byrtus, Tadeusz Senkara, Roman Woźniacki, Aleksander Długosz, Andrzej Konkiel, Roman Kubisiak, Tadeusz Filar, Stanisław Słupek, Irena Słomska, Andrzej Szpilewicz.

d) Metaloznawstwo i Obróbka Ciepła: Tadeusz Malkiewicz, Wojciech Rutkowski, Stanisław Gorczyca, Waclaw Różański, Hanna i Jerzy Frydrych, Karol Przybyłowicz, Kazimierz Kusiński, Jan Karp, Jerzy Ryś, Jan Pietrzyk, Olga Nielubowicz, Jan Leżański, Edmund Tasak.

e) Inżynierijno-Ekonomiczna: Ferdynand Szwagrzyk, Andrzej Dyr, Tadeusz Szostak, Feliks Zalewski, Anna Jankowska, Ireneusz Serwan, Krzysztof Studnicki, inni.

Po 11 semestralnych dziennych studiach magisterskich terminowo ukończyła je duża grupa absolwentów w liczbie 132 absolwentów. Tym sposobem uzyskaliśmy stopień zawodowy mgr. inż. metalurga na poszczególnych kierunkach dyplomowania, a mianowicie: gospodarki cieplnej i budowy pieców – 35 osób, metaloznawstwa i obróbki cieplnej – 34 osoby, przeróbki plastycznej – 31 osób, metalurgii surówki i stali – 17 osób, i inżynierijno-ekonomicznej – 15 osób. W kolejnych latach inne osoby także ukończyły – „z poślizgiem” – te studia i dołączyły do podstawowej grupy absolwentów „Metalurgia'72”.

Nasze koleżanki i koledzy – pochodzący spoza Krakowa, w okresie studiów mieszkali w akademikach: żeńskim „Babilonie”, mieszczącym się przy ul. Rostafrńskiego 11, i męskim „Hefajstosie”, będącym akademikiem wydziałowym, mieszczącym się przy ul. Gramatyka 10.

W nich odbywały się wszelkiego rodzaju koleżeńskie „konsultacje naukowe”, a życie



Kolega Rudolf Kenig

foto: Wojciech Kosibowicz

kulturalno-oświatowe skupiało się wokół klubu studenckiego „Filutek” (ul. Gramatyka 10). Oficjalne otwarcie klubu nastąpiło podczas Andrzejek w dniu 29 listopada 1969 roku. Działalność w nim była inspirowana i organizowana przez Zrzeszenie Studentów Polskich, a wśród działaczy wyróżnili się Rudek Kenig, Wlodek Peszko i Zenek Baran. To tutaj dzięki ich inicjatywie zorganizowano koncerty: Czesława Niemena, Ewy Demarczyk, Marka Grechuty z zespołem Anawa, Haliny Frąckowiak, Trubadurów, Skaldów i wielu innych. Odbywały się również wieczory autorskie znanych poetów i aktorów.

Klubem studenckim – mieszczącym się przy ul. Reymonta 17, były „Perspektywy”, działające pod patronatem Związku Młodzieży Socjalistycznej. Klub ten powstał w jednym z tamtejszych budynków. Działalność w nim prowadzona była kierowana i inspirowana przez członków tej organizacji młodzieżowej. 1 maja 1970 roku uroczystie otwarto ten klub, w którym zebrała się grupa pasjonatów: Wiesław Nowak, Marian Pacanek i Marek Mazurkiewicz, która chciała coś zrobić, żeby wypełnić czas młodym ludziom czymś innym jeszcze niż tylko codzienną nauką. Temu przedsięwzięciu patronował profesor Kiejstut Žemajtis, ówczesny rektor

AGH (w kadencji 1966–1969). Klubowicze tworzyli niezwykle barwną kulturę studencką. Klub prowadził spotkania z wybitnymi ludźmi ze świata kultury i nauki (byli w nim publicysta i kompozytor Stefan Kisielewski, pisarz futurysta Stanisław Lem, poeta Ludwik Jerzy Kern, reportażysta Janusz Roszko). Bywały tam także gwiazdy sportu z kadry piłkarskiej: W. Lubański, S. Ośliżko i Z. Szofłysik oraz słynni kolarze: R. Szurkowski, S. Szozda z trenerem H. Łasakiem. Wśród gości klubowych nie zabrakło także ludzi kultury wśród których byli: Wojciech Młynarski, Czesław Niemen, Seweryn Krajewski i Krzysztof Klenczon z zespołem Czerwone Gitary, Trubadurzy, Skaldowie. Z okazji 10-lecia „Piwnicy pod Baranami”, w klubie wystąpiła Ewa Demarczyk, a także Mieczysław Świącicki, Zygmunt Konieczny czy Krzysztof Litwin. Odwiedzał ten klub i występował w nim w formule „Teatru jednego aktora”, popularny bardzo już wtedy Ryszard Filipki.

Po ukończeniu studiów nasze koleżanki i koledzy znaleźli – okresowo lub na stałe, zatrudnienie wśród różnych pracodawców:

a) w ośrodkach naukowych w kraju i tak w AGH pracowali: Kazimierz Satora, Rudolf Kenig, Wiesław Łapkowski, Andrzej Skołyśzewski, Jerzy Kajtoch, Jakub Poznański, Władysław Presak, Barbara (Łagan) Surzycska; a w Politechnice Świętokrzyskiej: Zenon Baran, Leszek Cedro i Anna (Kowalska) Cedro; w IMN: Ludwik Ciura i Teresa (Fabian) Ciura; IMŻ: Józef Gawor; w Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej: Ryszard Barcik;

b) w krajowym hutnictwie, niektórzy na wysokich i kierowniczych stanowiskach: Wincenty Likus, Marian Pacanek, Czesław Skowronek, Andrzej Szydło, Stanisław Podwiński, Władysław Presak i wielu innych naszych kolegów na różnych stanowiskach ruchomych;

c) w przemyśle metalurgicznym za granicą na różnych stanowiskach ruchomych: Wojciech Harabasz – Niemcy, Szwajcaria i Czechy, Andrzej Koziol – RPA, Roman Zbroja – Australia;

d) okresowo w administracji państwowej: Jerzy Bąkowski – prezydent Stalowej Woli, Ryszard Łukawski – prezydent Sosnowca;

e) wielu podjęło działalność w ramach sektora prywatnego: Wiesław Nowak – właściciel firmy NOVIMAR;

f) a niektórzy wyjechali na stałe lub czasowo za granicę: Zofia Brzoza-Łuklińska – Anglia i Australia, Maria (Karolini) Gorski – Anglia i Kanada, Halina (Szuba) i Roman Zbrojowie – Australia, Wojciech Harabasz – Niemcy, Szwajcaria i Czechy, Krzysztof



Profesor Jerzy Lis - Rektor AGH składa życzenia uczestnikom zjazdu

fort. Wojciech Kosbowicz



Dyrektor Wincenty Likus wyróżniony adresem gratulacyjnym SW AGH

fort. Wojciech Kosbowicz

Chrzesczyk – Niemcy, Andrzej Koziol – RPA, Józef Koziarski – USA, itd.

W międzyczasie – podczas tych 50 lat odeszli od nas na zawsze koleżanki i koledzy, o których wiemy (Rocznik „Metalurgia’72” – razem 34 os.):

- Sekcja Gospodarki Ciepłej – 11 os.: Anna Sentek^x, Andrzej Bleinert, Michał Cioch, Krystyna (Daniluk) Grzegorzczak, Andrzej Leszczyński, Wiesław Lichnowski, Maria (Walas) Grelowska, Elżbieta (Szramik) Tarcholik, Marek Kołodziej, Waldemar Mądry, Władysław Walas;
- Sekcja Metaloznawstwa i Obróbki Ciepłej – 10 os.: Anna Boryczko, Jerzy Foremniak, Maria Pytlik, Jacek Serwicki, Anna (Marcela) Sieńko, Leszek Chrzanowski, Anna (Kowalska) Cedro, Lech

Cedro, Zofia (Kistela) Jaworek, Andrzej Orlak,

- Sekcja Metalurgii Surówki i Stali – 5 os.: Ryszard Chwastek, Wanda (Parafińska) Pierzynka, Wiesław Stasielak, Marta Gajda, Józef Maślanka,
- Sekcja Plastycznej Przeróbki Metali – 6 os.: Wiesław Łapkowski, Rafał Olbromski, Jerzy Szczepaniak, Ryszard Tarcholik, Stanisław Malanowski, Ryszard Ogrodnik,
- Sekcja Inżynierijno-Ekonomiczna – 2 os.: Barbara (Łagan) Surzycska, Tadeusz Konopka.

X – Anna Sentek nie ukończyła studiów, ponieważ po IV roku została zastrzelona wraz z mamą w hotelu w Austrii.



Docent Zofia Łuklińska uhonorowana adresem gratulacyjnym SW AGH



Doktor Jerzy Kajtoch - autor wydanej monografii o AGH

Zebrani członkowie rocznika „Metalurgia'72” minutą ciszy uczcili pamięć Koleżanek i Kolegów, których już z nami nie ma.

2. Ogólna charakterystyka zjazdów rocznika absolwentów „Metalurgia'72”

Po upływie 15 lat od ukończenia studiów powstała wśród nas nieodparta chęć i potrzeba spotykania się. Dlatego postanowiliśmy organizować okresowe zjazdy koleżeńskie, przypadające w kolejnych latach krotnościach 5-lat od ukończenia studiów. Kolejne zjazdy zorganizowano w różnych ośrodkach, a mianowicie:

- a) zjazd w 15-lecie zorganizowano 9–10 października 1987 roku w Ośrodku Dydaktyczno-Kolonijnym Politechniki Krakowskiej w Woli Żręczycy koło Gdowa;
- b) zjazd w 20-lecie zorganizowano w dniach 12–14 czerwca 1992 roku w Ośrodku Konferencyjnym Polskiej Akademii Nauk w Mogilanach koło Krakowa;
- c) zjazd w 25-lecie zorganizowano 19–21 września 1997 roku w Ośrodku Sportu i Rekreacji „Dobek” w Dobczycach;

d) zjazd w 30-lecie zorganizowano w dniach 27–29 września 2002 roku w Ośrodku Konferencyjnym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Zawoi-Widłach;

e) zjazd w 35-lecie zorganizowano 1–3 czerwca 2007 roku w Ośrodku Wypoczynkowym „Marta” w Szczawnicy;

f) zjazd w 40-lecie zorganizowano 25–27 maja 2012 roku w Pensjonacie „Biały Potok” w Zespole „Dolina Białego” w Zakopanem;

g) zjazd z okazji 50. rocznicy rozpoczęcia studiów i odnowienia pierwszej immatrykulacji zorganizowany został 17–19 czerwca 2016 roku, przy czym część oficjalna odbyła się na uczelni, a część towarzyska zorganizowana została w Zajeździe Kosynier w podkrakowskich Bibicach;

h) zjazd w 45-lecie zorganizowano 2–4 czerwca 2017 roku w DW Jawor w Ustroniu-Jaszowcu;

i) zjazd z okazji Złotego Jubileuszu, to jest 50. rocznicy ukończenia studiów i uzyskania dyplomu – głównie w marcu 1972 roku, który zorganizowano 3–4 czerwca 2022 roku w Hotelu Polonez w Krakowie.

Komitet Organizacyjny tych zjazdów na przestrzeni lat pracował w następującym składzie: Andrzej Skolyszewski (1987–1997), Rudolf Kenig (2002–2022) – prezesi, Kazimierz Satora – skarbnik, Jerzy Kajtoch – sekretarz, a o rejestrację fotograficzną naszych spotkań dbali kolega Stanisław Malik, a obecnie kolega Wojciech Kosibowicz.

Wśród naszych koleżanek i kolegów są osoby, które uczestniczyły we wszystkich dotychczas zorganizowanych 9. jubileuszowych zjazdach koleżeńskich, a mianowicie: Zofia Łuklińska, Danuta Raczkiewicz i Kazimierz Satora (z sekcji MOC), Zygmunt Bucior, Wiesław Fudalej, Rudolf Kenig, Ryszard Łukawski i Stanisław Podwiński (z sekcji PPM), Joanna Bystricka, Elżbieta Czapla, Jerzy Kajtoch i Marek Tucharz (z sekcji GC) oraz Wincenty Likus i Andrzej Szydło (z sekcji MSS), niestety nie ma nikogo (z sekcji I-E).

3. Zaproszenie na Złoty Jubileusz

Złoty Jubileusz 50-lecia ukończenia studiów na Wydziale Metalurgicznym AGH (1972–2022) zorganizowany przez rocznik absolwentów „Metalurgia'72” odbył się 3 i 4 czerwca 2022 roku.

Na obchody zaproszono wybranych profesorów, którzy 3 czerwca 2022 roku uczestniczyli w obchodach Złotego Jubileuszu.

Lista zaproszonych gości obejmowała:

- prof. Jerzy Lis – rektor AGH,
- prof. Tadeusz Telejko – Prorektor do spraw Ogólnych,
- prof. Agnieszka Kopia – dziekan wydziału,
- dr hab. Łukasz Rauch – prodziekan wydziału,
- prof. Piotr Czaja – prezes SW AGH,
- dr Jerzy Kicki – wiceprezes SW AGH,
- p. Jarosław Fall – dyrektor Drukarni FALL,



Profesor Piotr Czaja - prezes SW AGH wita zebranych

- prof. Mirosław Karbowniczek,
- prof. Jan Kusiński,
- prof. Andrzej Łędzki,
- prof. Janusz Łuksza,
- prof. Jerzy Pacyna,
- prof. Maciej Pietrzyk.

W tym szczególnym spotkaniu z okazji Złotego Jubileuszu uczestniczyło 40 absolwentów z rocznika „Metalurgia’72”, reprezentujących następujące specjalności: PPM – 12 osób (30,7 % jej absolwentów), GC – 10 osób (20,6 %), MOC – 10 osób (29,4 %), MSS – 5 osób (29,4 %) i I-E – 3 osoby (20,0 %). Co ciekawe na to spotkanie przybyli (znalezli się wśród nas po raz pierwszy od 50 lat) koledzy: Zenon Baran (PPM), Zbigniew Giemza (MOC) i Andrzej Szymura (MOC) lub po długiej przerwie nawiązał ponowny kontakt Jan Dachnowski (GC).

Inna grupa nieobecnych absolwentów (10 osób), ze względów okolicznościowych bądź zdrowotnych nie mogła uczestniczyć w naszym spotkaniu, pomimo iż większość z nich deklarowała chęć uczestnictwa w złotym jubileuszu.

4. Otwarcie spotkania rocznika absolwentów „Metalurgia’72”

Spotkanie otworzył kolega Rudolf Kenig¹, witając zarówno zaproszonych naszych dostojnych gości, jak i przybyłych jubilatów z rocznika absolwentów „Metalurgia’72”.

Natomiast prof. Jerzy Lis – rektor AGH złożył nam gorące życzenia zdrowia, pomysłowości i powodzenia w życiu rodzinnym. Zaapelował także byśmy nie tracili kontaktu ani z Alma Mater, ani między sobą.

5. Uehonorowanie przedstawicieli rocznika absolwentów „Metalurgia’72”

Członkowie rocznika „Metalurgia’72” postanowili – za zasługi w organizacji spotkań rocznicowych, uehonorować wybrane spośród siebie osoby, wręczając im kufle, z wygrawerowanym okolicznościowym napisem. Ten punkt spotkania prowadził dr. Wojciech Harabas. Wśród wyróżnionych byli:

- Rudek Kenig – prezes komitetu zjazdowego,
- Jurek Kajtoch – sekretarz komitetu zjazdowego,
- Kazek Satora – skarbnik komitetu zjazdowego,
- Wiesiek Nowak – patron i inicjator wielu akcji charytatywnych wśród członków rocznika,

¹ W latach 2002–2022 pełni obowiązki prezesa Komitetu Zjazdowego



Zebrani Jubilaci podczas przerwy w obradach i w trakcie prowadzonych dyskusji

foto: Wojciech Kosibowicz



Toastom i pamiątkowym ujęciom w gronie przyjaciół z rocznika nie było końca

foto: Wojciech Kosibowicz

Wicek Likus – inicjator wielu akcji wz. kultywowania tradycji hutniczych, bard naszych spotkań zjazdowych.

6. Wręczenie adresów gratulacyjnych przedstawicielom rocznika absolwentów „Metalurgia’72”, uehonorowanym przez Stowarzyszenie Wychowanków AGH

Profesor Piotr Czaja – prezes, i dr Jerzy Kicki – wiceprezes, w imieniu Stowarzyszenia Wychowanków AGH, wręczyli adresy gratulacyjne, przyznane wybranym przedstawicielom rocznika absolwentów „Metalurgia’72”.

Było to ich uehonorowaniem za wyróżniającą postawę w życiu zawodowym, godne reprezentowanie w środowisku hutników

polskich postawy absolwenta naszej Alma Mater, podtrzymywanie tradycji i żywych kontaktów z innymi absolwentami rocznika, wydziału lub uczelni.

Dyplomy wręczono osobom, które wyróżniły się w swym zawodowym życiu szczególnymi osiągnięciami, a piastując ważne stanowiska w uczelniach lub wielu ośrodkach przemysłowych, przyczynili się do podnoszenia prestiżu absolwenta naszej Alma Mater.

Adresem gratulacyjnym – przyznany przez Stowarzyszenie Wychowanków AGH, wyróżnieni zostali:

Absolwent o dorobku naukowym i zawodowym o zasięgu światowym:

dr Wojciech Harabas – jego prace uczyniły go szeroko znanym ekspertem w światowej inżynierii metali, został wybitnym specjalistą w zakresie kucia swobodnego i obróbki cieplnej odkuwek ciężkich ze stopów trudno-odkształcalnych, początkowo pracował w zespole huty koncernu Thyssen GmbH w Hattingen, Niemcy, a ponadto zawodowo był dyrektorem technicznym Zakładów Kuźniczych VSG Hattingen, Stahlwerke Groeditz i Huty Poldi w Kladnie

Business na skalę światową:

Prezes Wiesław Nowak – właściciel firmy Novmar, specjalizującej się na światowym rynku w budowie dużych obiektów przemysłowych (firma zrealizowała dotąd kontrakty w 49 krajach świata), filantrop, znany poeta i mecenas sztuki (jego sylwetka i dorobek zawodowy firmy zostały scharakteryzowane w niedawno wydanej książce o AGH)

Dyrektorzy naczelni hut krajowych:

dr Andrzej Szydło – Huta Katowice,
Czesław Skowronek – Huta Sędzimir,
Stanisław Podwiński – Huta Andrzej,
Wincenty Likus – Huta Stalowa Wola,
Marian Pacanek – Huta Zawiercie.

Świat nauki:

Ryszard Barcik – profesor i rektor Akademii Techniczno-Humanistycznej w Białym Białej,

Zofia Łuklińska – docent Queen Mary University of London,

Polityka i administracja:

Jerzy Bąkowski – prezydent Stalowej Woli,

Rudolf Kenig – prezes i główny organizator spotkań zjazdowych, dyrektor adm. Instytutu Metalurgii (1983–1987) i zastępca dyrektora administracyjnego AGH (1987–1989)

Osobowość wśród absolwentów rocznika „Metalurgia’72”:

dr Jerzy Kajtoch – współorganizator i kronikarz spotkań zjazdowych (1987–2022), dokumentator historii AGH – wydanej pod patronatem prezesa W. Nowaka, którą opisał szczegółowo w wydanej z tej okazji monografii:

Po zakończeniu części oficjalnej spotkania, ogłoszono dwugodzinną przerwę podczas której część Jubilatów poszła na spacer by wspominać miejsca w Alma Mater



Wieczorne tańce i zabawy inspirował DJ

foto: Wojciech Kosibowicz



Pamiątkowe ujęcia w gronie przyjaciół z rocznika

foto: Wojciech Kosibowicz

z okresu studiów im szczególnie bliskie, zaś druga część podjęła dyskusje i wspominki z lat młodości.

Przed wieczorną częścią spotkania nasz kolega Prezes Wiesław Nowak zrobił nam wielką niespodziankę, fundując wszystkim jubilatom na pamiątkę Złotego Jubileuszu okolicznościowy kufel zjazdowy.

Podczas wieczornego spotkania wiele naszych miłych Metalurżek i dostojnych Metalurgów wiodło długie i żarliwe rozmowy wspominkowe. Podczas tych wspomnień poruszano problemy zaistniałe zarówno jeszcze w czasach studiów na swoich specjalnościach, jak i wspominano własne sympatie, bądź antypatie w życiu prywatnym.

Długie dysputy przeplatano chóralnym śpiewem pieśni hutniczych – którym przewodził Wicek Likus, bard naszych spotkań, a tańcom i swawolom – inicjowanym przez DJ, nie było końca, nie zapominając przy tym o pamiątkowych ujęciach z przyjaciółmi z roku bądź specjalności.

Podsumowując spotkanie z 3 czerwca 2022 roku, uczestnicy Złotego Jubileuszu, postanowili, by upoważnić zespół organizacyjny zjazdów do podjęcia zabiegów, zmierzających w kierunku przygotowania kolejnych zjazdów:

a) zwyczajnego – w okresie 2-letnim – poświęconego nowemu spotkaniu się na przełomie 2023/2024 roku, by ponownie zobaczyć się i poznać nowy atrakcyjny zakątek naszego kraju,

b) specjalnego – w okresie 4-letnim – poświęconego spotkaniu się w czerwcu 2026 roku w murach naszej Alma Mater, by uczestniczyć w ponownym, drugim już, odnowieniu immatrykulacji, ale tym razem z okazji 60-lecia rozpoczęcia studiów.

Z uszanowaniem,
za Komitet Organizacyjny
Jerzy Kajtoch

Kazimierz Wiśniak teatralny i piwniczny

– wystawa w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie (24 kwietnia – 31 sierpnia 2023)

24 kwietnia 2023 roku o godzinie 13.33 w Archiwum Nauki Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie odbył się wernisaż wystawy „Kazimierz Wiśniak teatralny i piwniczny”. Oczywiście jest, że obecny był bohater ekspozycji Kazimierz Wiśniak, który jest nie tylko malarzem, rysownikiem, ilustratorem, scenografem teatralnym i ostatnio także pisarzem. Wydarzenie to zgromadziło liczne grono jego przyjaciół, znajomych i wielbicieli twórczości. W grupie tej znaleźli się przedstawiciele krakowskiego środowiska teatralnego i artystycznego, między innymi Anna Polony, Lidia Bogaczówna, Ewa Dałkowska, Basia Stępiak-Wilk, Andrzej Zarycki, Andrzej Sikorowski, Józef Opalski, Zbigniew Paleta, Jan Poprawa, Wiktor Herzig i Stanisław Malik, który zadbał o fotograficzną dokumentację. Ekspozycja powstała w Archiwum Nauki, więc nie mogło zabraknąć na jej otwarciu również przedstawicieli świata naukowego w osobach między innymi prof. Jana Ostrowskiego – prezesa PAU, prof. Andrzeja Jajszczyka – wykładowcy AGH, byłego prezesa Oddziału PAN w Krakowie, a od dwóch lat również wiceprzewodniczącego Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych oraz prof. Barbary Bilińskiej – wiceprezes Oddziału PAN w Krakowie.

Przybyłych gości przywitał prof. Tomasz Pudłocki – Dyrektor Archiwum. Podczas otwarcia przemawiał bohater wystawy – Mistrz Wiśniak. Odczytano także list Joanny Warchol – prezes Zarządu Okręgu Krakowskiego Związku Polskich Artystów Plastyków skierowany do Kazimierza Wiśniaka. O ekspozycji opowiedzieli jej autorzy: Joanna Laskosz – Archiwum Nauki oraz Maciej Rudy i Hieronim Sieński. Wernisaż uświetnił występ Lidii Bogaczówny, która wcieliła się w słynną demoniczną Markizę autorstwa Wiśniaka „Kadzielnice miłości albo tajemnice parawanu Markizy, pisaną do spektakli piwnicznych”.

Na ekspozycji zaprezentowano różnorodne prace Kazimierza Wiśniaka powstałe w latach 1948–2023, związane przede wszystkim z jego działalnością w „Piwnicy pod Baranami”, którą współtworzył w 1956 roku i jest jej wierny do chwili obecnej oraz twórczością teatralną, głównie jako



Archiwum Nauki
PAN i PAU

Galeria K. Wiśniaka

zapraszają na wystawę

*Kazimierz
Wiśniak*
teatralny i piwniczny

Wernisaż wystawy odbędzie się
dn. 24 kwietnia 2023 r. o godz. 13.33
w Archiwum Nauki PAN i PAU
przy ul. św. Jana 26 w Krakowie

Wystawa będzie czynna
od poniedziałku do piątku
w dn. od 25 IV do 1 IX 2023 r. (10:00–15:00)

Z kolekcji Macieja Rudego i Hieronima Sieńskiego



scenografa. Wystawa powstała w całości na bazie materiałów z prywatnej kolekcji Hieronima Sieńskiego i Macieja Rudego – przyjaciół Artysty.

W części „Piwnicznej” wśród wielu interesujących eksponatów przedstawiony został „Plan Lasku Wolskiego” – wykonany przez Wiśniaka do książki Joanny Olczak-Ronikier poświęconej Kabaretowi. Zwiedzający wystawę z zaciekawieniem studiowali plan Rynku Krakowskiego z lat

50-tych XX wieku, na którym Artysta zaznaczył miejsca związane z „Piwnicą”, jej twórcami i bohemą krakowską. Należy miejsce na ekspozycji zajęły także portrety Piotra Skrzyneckiego i Wiesława Dymnego oraz sławny komiks o Szaszkiewiczowej, publikowany na łamach „Przekroju”. Po raz pierwszy zaprezentowano szerszej publiczności projekty okładek Wiśniaka do płyty CD z piosenkami Ewy Demarczyk („Karuzela z madonnami”, „Groszki i róże”,



Kazimierz Wiśniak z uczestnikami wernisażu

fol. K. Wójtowicz



Kazimierz Wiśniak z autorami wystawy

fol. K. Wójtowicz

„Skrzypek Hercowicz”, „Czerwonym blaskiem otoczona”), która niestety się nie ukazała. Tomik wierszy piwnicznych Leszka Długosza, foldery wystawowe czy periodyki: „Myśl” i „Latarnia”, redagowane przez Kazimierza Wiśniaka oraz jeszcze inne materiały ukazujące artystę i jego kabaret.

Tworzące barwną galerię projekty kostiumów i scenografii do między innymi

„Pietruszki” Igora Strawińskiego (1958), „Ogród miłości” Henryka Tomaszewskiego (1966), „Wyzwolenia” czy „Warszawianki” Stanisława Wyspiańskiego (1974–1976) stanowią zaledwie mały fragment bogatej twórczości scenograficznej. Jego działalność na tym polu dokumentują również liczne publikacje, w tym dwie autobiografie: *Z życia scenografa* (1998) oraz *Życie ze sztuką splecione* (2012), a także książka *Narodziny obrazu*, która powstała metodą klasyczną, gdzie każdą ze stron przygotował ręcznie jej autor.

Na ekspozycji można ponadto zapoznać się z warsztatem artysty, obserwo-

wać fragment jego atelier, zaglądnąć do szuflady mistrza, gdzie kryją się jego rzeźby osobiste, takie jak: prywatne fotografie, legitymacje, bilety, ręcznie zdobione karty pocztowe wysyłane do przyjaciół, a nawet konfitury, czy wreszcie projektowany przez Wiśniaka schemat numeru „Kuriera Lanckorońskiego”, którego był pomysłodawcą i wieloletnim redaktorem (1994–2020). Uwagę przykuwa jedna z najstarszych prac – portret Matki, wykonany tuszem w 1948 roku. Całość zdobiją plakaty autorstwa Mistrza Wiśniaka, związane z jego pracą teatralną, ale także promujące koncerty poświęcone Piotrowi Skrzyneckiemu i „Piwnicy”. Zaś w miejscu centralnym ekspozycji umieszczono dwumetrową szopkę, do spektaklu „Szopka z Zagórza”, zaprojektowaną i wymalowaną (wraz z piękną kurtyną) przez Kazimierza Wiśniaka.

Podczas zwiedzania wystawy wyświetlany jest film dokumentalny poświęcony artyście, w reżyserii Pauliny Ibek (2021). Tworzy to wspaniałe tło dla całej ekspozycji i wraz z dziełami artysty oraz piwniczną lampą ścienną (przygotowaną specjalnie na tę ekspozycję przez Firmę Aladyn – producent lamp i artykułów z mosiądzu). Zainteresowanych twórczością mistrza, chcących przenieść się na kilka chwil w jego baśniowy świat, zapraszamy do Archiwum Nauki PAN i PAU przy ul. św. Jana 26 w Krakowie, od poniedziałku do piątku w godzinach 10:00 – 15:00. Ekspozycja będzie otwarta do końca sierpnia 2023 r.

Joanna Laskosz – Archiwum Nauki PAN i PAU
Hieronim Sieński – Biblioteka Główna AGH



Fragment ekspozycji

fol. S. Puchala

Z Ukrainą i dla Ukrainy...

Rozmowa z doktorem Dariuszem Salą, Prezesem Rady Uczelnianej ZNP AGH, byłym prodziekanem Wydziału Zarządzania, na temat pomocy AGH dla Ukrainy.

Zbigniew Sulima: Darku, na przestrzeni lat obserwowałem, że Twój wydział intensywnie współpracował z uczelniami ukraińskimi. Widziałem, że na Wydziale Zarządzania studiowało wielu studentów z tego kraju. Opowiedz proszę, jak ta współpraca się rozpoczęła.

Dariusz Sala: Mniej więcej na przełomie roku 2010 i 2011, kiedy powstała koncepcja uruchomienia studiów, które można by było zrealizować we współpracy z partnerami zagranicznymi. Pomyśleliśmy o tego rodzaju działaniu, ponieważ uczelnie zależało na tym, aby zintensyfikować współpracę międzynarodową. Doszliśmy do wniosku, że naturalnym partnerem Wydziału Zarządzania może być strona ukraińska – dlatego, że pracowali u nas już profesorowie z Ukrainy, ale także ze względu na bliskość geograficzną i kulturową. Wspólnie opracowaliśmy taką formułę, która była z jednej strony korzystna dla AGH, bo pozyskiwaliśmy studentów zagranicznych rozwijając tym samym współpracę międzynarodową, a z drugiej strony była korzystna dla strony ukraińskiej, bo w odróżnieniu od innych uczelni my nie odbieraliśmy studentów uczelniom ukraińskim, lecz proponowaliśmy równoległe studiowanie w Polsce i Ukrainie kończące się obroną i podwójnym dyplomem.

Znaliśmy podejście naszych ukraińskich partnerów do rekrutacji i potrzebę pozyskiwania jak największej liczby kandydatów i dlatego zaproponowaliśmy formułę podwójnych dyplomów. Dążyliśmy do tego, aby studenci z Ukrainy studiujący w swoim kraju mogli realizować swój tok nauki, ale jednocześnie mogli wybrać na naszym wydziale studia, które by merytorycznie uzupeł-

niały ich dotychczasową edukację i aby po zakończeniu studiów magisterskich otrzymywali dwa dyplomy: uczelni, w której się rekrutowali na Ukrainie i uczelni partnerskiej, w tym wypadku AGH. Okazało się, że ta koncepcja bardzo spodobała się stronie ukraińskiej, ponieważ także wzmacniała rekrutację na ich uczelnie. Tak więc obie strony były zadowolone.

Koncepcja współpracy, o której mówimy, była dopracowywana i nabrała tempa, kiedy po wyborach w 2012 roku zostałem prodziekanem do spraw studenckich i instytucjonalnie przejąłem ją do realizacji. Początki nie były proste, ponieważ nikt tego rodzaju pomysłu jeszcze nie realizował, w tym również na AGH, a szczególnie w takiej skali. Niemniej udało nam się podpisać umowy, wymyślić procedury i prawnie je zaakceptować, a następnie z powodzeniem realizować.

Jak ta współpraca wyglądała od strony statystycznej? Ilu studentów ukraińskich uzyskało podwójny dyplom?

Pamiętam, że przez te kolejne lata około 200, 250, a w szczytowym momencie 300 studentów ukraińskich pobierało edukację na naszym wydziale. Oczywiście studiowali oni na różnych latach, ponieważ nabory odbywały w każdym roku akademickim, tak więc w pewnym momencie nastąpiła kumulacja. Studnia te odbywały się na drugim stopniu, ponieważ występują pewne znaczące różnice w rekrutacji na Ukrainie i u nas. Tam studenci przychodzą na studia w wieku 17 lat, co u nas rodzi problemy natury prawnej. Taka osoba w Polsce jest niepełnoletnia i nie może też podejmować samodzielnie decyzji.

Dlatego nie uruchomiliśmy tych procedur na studiach pierwszego stopnia.

Prace dyplomowe powstawały w języku polskim i ukraińskim, co powodowało pewnego rodzaju trudności i implikowało duży nakład pracy wśród naszych nauczycieli akademickich, którzy musieli silnie zaangażować się w powstawanie takich prac i później w ich recenzowanie. Na szczęście udało się wypracować takie działania, które zaowocowały dobrą współpracą z czterema ośrodkami na Ukrainie, którymi były: Wołyński Uniwersytet Państwowy im. Łesi Ukrainki w Łucku, Politechnika Lwowska, Iwano-Frankiwski Narodowy Techniczny Uniwersytet Nafty i Gazu oraz Przykarpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka.

Czy oprócz zwykłego codziennego studiowania wykształciły się inne formy współpracy?

Tak. Nasz ruch studencki skorzystał z tych kontaktów i wielu naszych studentów brało udział w konferencjach naukowych na Ukrainie. Podobnie, studenci ukraińscy bardzo chętnie uczestniczyli w studenckich konferencjach naukowych, które odbywają już nawet trzy razy w roku na naszej uczelni przy okazji świąt statutowych. Dużo zaangażowania w taką formę współpracy włożyli przede wszystkim prof. Lubimir Petryshyn, ale również prof. Wiktor Kubiński. Niestety pandemia, jaka dotknęła nas wszystkich, i wojna na Ukrainie zastopowały tę wymianę naukową, ale i kulturalną, która również w naturalny sposób pojawiła się w naszych relacjach.

No właśnie, pandemia i wojna, która była dla nas wszystkich niewyobrazalnym do niedaw-



foto. archiwum Dariusza Sali

Doktor D. Sala oraz prof. R. Dyczkowski, pakując transport pomocowy



foto. archiwum Dariusza Sali

Pan H. Ziolo – Kanclerz AGH – przyjmuje podziękowania za pomoc



Prof. H. Bener (po prawej stronie prof. J. Lisa) podczas wizyty w AGH i prof. I. Kotsan (po lewej)

na szokiem. W słusznym odruchu postanowiliśmy pomóc naszym sąsiadom i wiem, że jesteś w tę pomoc bardzo zaangażowany. Proszę opowiedz o tych działaniach.

Nasza pomoc była odruchem zupełnie naturalnym. Tak ściśle współpracowaliśmy przez te ostatnie lata, że wytworzyły się więzy koleżeńskie, a niekiedy przyjacielskie z naszymi ukraińskimi partnerami.

Można śmiało powiedzieć, że dzień 24 lutego 2022 roku był dniem próby. Co prawda, ja na początku nie wierzyłem, że to będzie aż tak poważny konflikt, ale niestety bardzo szybko okazało się, że jest to wojna w pełnej skali ze wszystkimi negatywnymi skutkami, nie wyłączając śmierci, cierpienia, masowych ucieczek i migracji. Byliśmy zaskoczeni, ale nie daliśmy się przerazić. Praktycznie od samego początku wsłuchaliśmy się w sygnały i prośby ze strony ukraińskiej.

Zaczęliśmy, w porozumieniu z Radosławem Serwickim – Dyrektorem Miasteczka Studenckiego, od rozpoznania dostępności miejsc w akademikach. Następnie piln-

waliśmy, od samej granicy, uchodźców tak, żeby do nas docierali bez przeszkód. Ta pomoc była praktycznie całodobowa i konieczna, ponieważ ludzie ci niekiedy gubili się po przekroczeniu granicy. Bywały przypadki, że ktoś wsiadł do niewłaściwego pociągu i zamiast do Krakowa pojechał do Lublina.

W następnych dniach, żeby skutecznie pilotować Ukraińców, wyjeżdżaliśmy do Przemysła oraz na przejścia graniczne w Korczowej i Medyce, i przejmowaliśmy tych uchodźców bezpośrednio z granicy i zawoziliśmy do Krakowa. Takich akcji było łącznie kilkadziesiąt. Otrzymywaliśmy informację i prośbę od naszych partnerów, że na granicy, o konkretnej godzinie będą osoby i trzeba je stamtąd podjąć. Tu podziękowania należą się Kamilowi Czajce – Dyktorowi Administracyjnemu Wydziału Zarządzania i dr. Dariuszowi Cichoniowi, gdyż oni, przeważnie w godzinach nocnych, czekali na przejściach granicznych na potrzebujące rodziny ukraińskie. Na szczęście, po jakimś czasie fala uchodźców zmalała, sytuacja trochę okrzepła i kolejne transfery odbywały się już z krakowskiego dworca PKP.

Oprócz samego ulokowania uchodźców w akademikach (w szczytowym momencie na miasteczku przebywało około 700 uchodźców) czy lokalach prywatnych, bo i tak się zdarzało, musieliśmy podjąć także działalność administracyjną, mającą na celu uregulowanie ich statusu. Na dworcu PKP były specjalne miejsca, gdzie to się odbywało. Pomagaliśmy w wypełnianiu i składaniu odpowiednich dokumentów, tłumaczeniu urzędnikom, co i jak, tak, żeby sprawy załatwić do końca. I taka pomoc trwała do lipca zeszłego roku.

To jeden z obszarów, w jakich pomagaliście, ale przecież było dużo więcej działań...

Mniej więcej od końca marca zaczęły się pojawiać prośby o konkretną pomoc materialną. Nie trzeba chyba nikomu specjalnie



Zakup mąki w pierwszych tygodniach wojny

tłumaczyć, jakie skutki niesie za sobą wojna. Był to okres zimowy, później było lato i znowu zima, ta wojna trwa już tak długo, że objęła wszystkie pory roku. Potrzeby były ogromne, obejmowały nie tylko żywność, ale i środki higieniczne, no i oczywiście medyczne. To na początek, później wysyłaliśmy artykuły gospodarstwa domowego, materace i meble, które były potrzebne dla tych uchodźców, którzy nie wyjechali z Ukrainy, ale jednak uciekli z rejonów bezpośrednich działań wojennych.

Jak technicznie odbywała się ta pomoc?

Poszukiwaliśmy na naszej uczelni rezerw, które można by przeznaczyć dla Ukrainy. Bardzo dużo w tym zakresie pomógł pan R. Serwicki, który dysponował rezerwą wielu sprzętów użytkowanych wcześniej, ale w pełni sprawnych, które mogły być później przekazane w pomocy. Były to: łóżka, biurka, krzesła, materace, poduszki, które szczególnie w pierwszym okresie były bardzo potrzebne przy organizowaniu tymczasowych schronień dla uchodźców po stronie ukraińskiej. Wykorzystywane były także w szpitalach, do których trafiali ranni z frontu, zarówno wojskowi jak i cywilni. Znalazły się też poszewki, koce, jaśki, czyli to wszystko, czym dysponowaliśmy w nadmiarze i czym mogliśmy się podzielić.

W późniejszym okresie wygospodarowaliśmy też używane lodówki, pralki, suszarki, które były i są potrzebne, i sprzęty takie obecnie także przekazujemy.

Imponujący jest zakres tej pomocy i aż ciśnie się pytanie, w jaki sposób trafiała ona na Ukrainę?

W każdym z akademików jest jakiś magazyn, w którym gromadzone były sprzęty do odpisu, o których mówiłem. Wtedy organizowałem transport, do którego osobiście te rzeczy pakowaliśmy. Przez pierwsze sześć miesięcy byłem przy załadunku każdego transportu.



Mąka gdy dotarła do oblężonego Kijowa posłużyła do wypieku pieczywa

fot. archiwum Dariusza Sali



Politechnika Lwowska odbiera agregaty przekazane przez H. Ziolo



Przekazanie sprzętu geodezyjnego

fot. archiwum Dariusza Sali

Chciałem mieć pewność, że wszystko to, co przekazujemy, na pewno jest sprawne i przyda się na Ukrainie.

Transport taki jechał później na granicę, gdzie był przeladowywany. Organizowaliśmy także noclegi i wyżywienie dla kierowców, którzy obsługiwali tę pomoc, bo przecież nie mogą oni pracować cały czas. Trafiła się też tak, że czasem trzeba było pokryć koszty paliwa tak, żeby mogli wrócić do domu, bo w pewnym momencie w strefach przygranicznych brakowało paliwa.

Oprócz takiej pomocy doraźnej była akcja, zainicjowana przez pana dyrektora Jacka Szopę, zbierania różnych sprzętów, instrumentów badawczych, komputerów, aparatury, którą można by było przekazać na Ukrainę. Część wydziałów odpowiedziała pozytywnie, wyselekcjonowało pełnowartościowe rzeczy, których mieli w nadmiarze.

My je odebraliśmy zarówno z wydziałów, jak i innych jednostek, także administracyjnych, i ładowaliśmy bezpośrednio do busów, które przyjeżdżały z Ukrainy. Żeby wszystko było dokumentowane, sporządzaliśmy protokół odbioru, a na Ukrainie był sporządzany protokół przyjęcia, który trafiał do nas.

Najszerzej współpracujemy z Centrum Pomocy Humanitarnej przy Politechnice Lwowskiej, które dystrybuowało tę pomoc dalej w głąb Ukrainy i na linię frontu.

Do tej pory mówiliśmy o takiej dużej pomocy, ale czasem brakowało zwykłych rzeczy, o czym przekonaliśmy się, kiedy przyszła do nas prośba z rejonu Odessy. Była to prośba o opaski odblaskowe. Okazało się, że w tym rejonie w wyniku ataków rakietowych na infrastrukturę krytyczną przestało działać oświetlenie na drogach. W miesiącach zimowych i przyległych było to tym bardziej dotkliwe, że szybko przychodził zmierzch i noc, a w tym czasie na drogach dochodziło do wypadków z tego względu, że kierowcy bardzo często nie widzieli pieszych. Szczególnie dotyczyło to dzieci w drodze do i ze szkół. Podczas Pikniku AGH zauważyłem, że nasza uczelnia dysponuje takimi opaskami odblaskowymi. Zgłosiłem się do pani rzeczniczki Anny Źmudy-Muszyńskiej i otrzymaliśmy kilkadziesiąt sztuk elementów odblaskowych, które trafiły do potrzebujących i mamy nawet dokumentację fotograficzną to potwierdzającą. Ile w sumie transportów z pomocą zostało wyeksportowanych na Ukrainę?

Podsumowując, to zarówno z AGH, jak i przy udziale ZNP AGH, na Ukrainę pojechało 27 transportów z pomocą.

Ze swojego podwórka wspomnę panią Katarzynę Książko, pracownicę administracyjną na Wydziale Zarządzania, która zbierała pomoc zarówno wśród pracowników, jak i poza uczelnią. Pomoc ta była gromadzona na naszym wydziale i następnie przekazywana dalej.

Współpracujemy także z firmą MASPEX, której prezesem jest pan dr inż. Krzysztof Pawiński, przewodniczący naszej Rady Uczelni.

Firma darowała sporą ilość żywności, przekazaną przy naszym udziale potrzebującym w Ukrainie.

Do pomocy włączyła się również strona niemiecka, której przewodził prof. Heinrich Benner, Prezes Fundacji Ukrainehilfe Breitscheid. W Niemczech zbierano pieniądze i dary, a następnie przekazywano je transportem składającym się z pięciu tirów pod granicę ukraińską.

W pomoc zaangażowanych było mnóstwo ludzi na AGH, których nie sposób tu wymienić. Na uczelni działa Zespół Koordynacyjny ds. Pomocy dla Ukrainy pod przewodnictwem Przemysława Olszewskiego – Dyrektora Biura Rektora, w pomoc włączył się również bezpośrednio pan Henryk Ziolo – Kanclerz AGH, organizując 18 generatorów prądu, ale to wszystko nie byłoby możliwe bez serdecznego podejścia do spraw pomocowych prof. Jerzego Lisa – Rektora AGH, za co Mu bardzo serdecznie dziękujemy.

Podsumowując naszą rozmowę mogę stwierdzić, że AGH zdała egzamin.

Tak, zdaliśmy egzamin z pomocy Ukrainie, zdaliśmy go na różnych płaszczynach, choć wiele wyzwani jeszcze przed nami.

Dziękuję za rozmowę.

fot. archiwum Dariusza Sali



Opaski odblaskowe odbierane w Odessie

fot. archiwum Dariusza Sali



Kolejny transport z MASPEXU odebrany spod Wydziału Zarządzania – 28.07.2023

Pierwsi zawodnicy już niebawem wejdą do **nowego obiektu sportowego AGH**

